Kto zasłużony dla Lubartowa? Lista pretendentów do tytułu

EWA SĘDZIMIERZ

CZESŁAW ROMAŃSKI

ZBIGNIEW SKRZYPEK

JAN KRZYSZTOF ZACZEK

WIESŁAW STĘPIŃSKI

MAŁGORZATA WRONOWSKA

MATEUSZ BARANOWSKI

MARTA MIGAL

GRZEGORZ POZNAŃSKI

DOROTA BUŁGAJEWSKA-MUZYKA

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

25 kwietnia - 1 maja 2023 r. ■ nr 17 (896) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA

Podkupili cały zespół naszych chirurgów

Zwolnienia w administracji szpitala

Mirosław Makarewicz, dyrektor SP ZOZ w Lubartowie

Może dojść do likwidacji Oddziału Chirurgicznego

Tomasz Jaworski, Ordynator Chirurgii

- Największa wina leży po stronie Starostwa Powiatowego

STRONA 22

Rythm-X taneczną wizytówką gminy Niemce

STRONA 19

Szpital nie ma już rzeczniczki prasowej. „Dyrektor powinien unikać sytuacji, które mogłyby budzić obawy co do bezstronności”

STRONA 4

Zmarł Grzegorz Charliński, burmistrz Lubartowa I kadencji

Grzegorz Charliński (1944 - 2023)

STRONA 6

Wpadka na 14 posterunku. MOSiR Lubartów przeprasza biegaczy

STRONA 23

Ponad 31 tys. zł jubileuszówki dla wójta. Nagrody w gminie Ostrówek

STRONA 5

Działacze PO w Lubartowie. Ale najważniejsi nas ominęli

STRONA 20

N 3125
ISSN 2392-2184
9 772392 218301 17

R E K L A M A

R E K L A M A

eprasa.pl c08c42d977

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

Hubert najlepszy w Konkursie Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym

Uczestnicy Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym

Indywidualnie w I grupie najlepszy był Hubert Tarczyński ze Skrobowa

Szkoły rywalizowały w dwóch grupach. Zawodnicy rozwiązywali test wiedzy oraz mieli do wykonania zadania z pierwszej pomocy i zadania w miasteczku ruchu drogowego.

Klasyfikacja z I grupie:

I miejsce - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Skrobowie (Magdalena Różyk, Krystian Kosior, Hubert Tarczyński, Patrycja Rak)

II miejsce - SP nr 1 (Milena Kozieł, Szymon Nużyński, Aleksandra Jaroszyńska, Szymon Lewień)

III miejsce - SP w Przytocznie (Natalia Adamska, Aleksandra Gryglicka, Patryk Licheński, Rafał Woźniak)

Klasyfikacja w II grupie:

I miejsce - SP nr 3 w Lubartowie (Szymon Gliwka, Weronika Puzon, Stanisław Weremczuk)

II miejsce - SP nr 1 w Lubartowie (Lena Pawłowska, Krzysztof Piszczatowski, Jagoda Szczygieł)

III miejsce - SP w Nowym Antoninie (Wiktoria Majcher, Paweł Wójtowicz, Jan Sowa)

Indywidualnie najlepsi byli:

Grupa I - Hubert Tarczyński (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Skrobowie)

Grupa II - Szymon Gliwka (SP nr 3 w Lubartowie)

Marcin Kusyk

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 kwietnia
godz. 11.00 - 15.00,
Samoklęski Kolonia (2)

26 kwietnia
godz. 8.00 - 13.00,
Giżyce (2)
godz. 12.00 - 15.00,
Giżyce (1)

28 kwietnia
godz. 8.00 - 14.00,
Przytoczno (3),
Rudka Kozłowiecka (9)

ROK ZAŁOŻENIA 1910
KAMIENIARSTWO
WYSOCKI
506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów
kamieniarstwo-wysocki.pl
PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

FOTOBUDKA
„...foto budka na Twoją imprezę...”
extrabudka.pl
extrabudka@gmail.com
TEL. 781-942-941, TEL. 781-636-585

Kompleksowe usługi pogrzebowe
”Marcin Grzegorczyk”
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

eprasa.pl c08c42d977

Pobili, nagrali, ale nie chcą być w areszcie

Film z pobiciem nastolatka w Lubartowie krążył w internecie. Podejrzani o to, że bili, trafili do aresztu. Chcą na wolność. Do drastycznych zdarzeń doszło pod koniec marca. 17-latek i 19-latek z Lubartowa pobili 19-letniego mieszkańca miasta. Całe zdarzenie nagrali. Nagranie z pobicia najpierw trafiło na platformę, na której filmiki po 24 godzinach znikają. Nie można ich wprost skopiować, ale można nagrać to, co widać na ekranie. Ktoś to zrobił.Potem zaczęło krążyć wśród uczniów, było przekazywane z telefonu na telefon.

Nagranie jest drastyczne. Widać na nim chłopaka z zakrwawioną twarzą, jęczy. Próbuje się zasłaniać. Przez chwilę widać innego chłopaka, potem zaatakowany leży na ziemi. Zasłania twarz rękami.

- Co k...wa frajerze bity, babcię będziesz dalej nękał, frajerze j...ny? Powiedz k...wo je...na, że przepraszasz babcię - słychać głos zza kadru.

- Przepraszam babcię - mówi leżący na ziemi chłopak.

- No k...wa, grzeczny pies - mówi głos zza kadru.

Wszyscy - pobity i bijący - znają się. W czasie przesłuchań na policji i w prokuraturze nie wyjawiali powodów pobicia.

We wtorek, 28 marca Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował obydwu mężczyzn na trzy miesiące. Odpowiedzą za pobicie połączone z czynem chuligańskim. Grozi im za to do trzech lat pozbawienia wolności. Nie chcą jednak przebywać w areszcie. Złożyli zażalenie na decyzję lubartowskiego sądu. Będzie ono rozpatrywane 27 kwietnia.

Marcin Kusyk

Powiat lubartowski: Osobówka zderzyła się z ciężarówką na obwodnicy Lubartowa

Na obwodnicy Lubartowa samochód osobowy zderzył się z ciężarówką. Kierowca toyoty został zabrany śmigłowcem do szpitala.

Lubartowska policja informuje, że do zdarzenia doszło 18 kwietnia przed godziną 10 na obwodnicy Lubartowa, na wysokości miejscowości Annobór - Kolonia. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 43-letni kierujący Toyotą Yaris z niewyjaśnionych na chwilę obecną przyczyn, zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do czołowego zderzenia z jadącym z naprzeciwka samochodem ciężarowym marki Scania.

- Ciężarówka przewróciła się na bok, blokując całkowicie trasę. Kierowca toyoty został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie. 31-letni kierowca scanii był trzeźwy - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji.

(McM)

Fot.KPP Lubartów

Samochód osobowy zderzył się z ciężarówką

33-letni mieszkaniec Lubartowa wpadł z marihuaną. Policjant go wyczuł

Policjant pracujący w Oddziałach Prewencji w Lublinie w środę, 19 kwietnia wychodził na służbę, gdy na klatce schodowej zauważył podejrzenie zachowującego się mężczyznę. Poczuł od niego zapach marihuany. Zawiadomił dyżurnego lubartowskiej komendy. Skierowany na miejsce patrol znalazł przy 33-letnim mężczyźnie woreczek z zielonym suszem. Badanie narkotestem potwierdziło, że to marihuana.

- Ujawniony środek pozwoliłby na sporządzenie blisko 50 porcji dilerskich marihuany. Mężczyzna odpowie za posiadania środków odurzających, za co grozi nawet do 3 lat pozbawienia wolności - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Marcin Tobólski
43 lata, zm. 16 kwietnia

Zofia Marzenowska
80 lat, zm. 19 kwietnia

Janusz Antoni Gruszczyk
82 lata, zm. 18 kwietnia

Zofia Halina Majewska
68 lat, zm. 18 kwietnia

Urszula Badurowicz
91 lat, zm. 19 kwietnia

Józef Maj
67 lat, zm. 20 kwietnia

Andrzej Żeromski
72 lata, zm. 20 kwietnia

GAMA

SPOŁEM LUBARTÓW

PROMOCJA **(25 - 30 kwietnia)**

1. kiełbasa Drwala (80 proc. mięsa) Laskopol - 19,99 zł/kg
2. musztardy Prymat 300 g sarepska i grillowa - 3,99 zł
3. przyprawy do grilla 20 g Prymat (różne rodzaje) - 1,39 zł
4. lody rożki 110 ml Koral (różne rodzaje) - 2,49 zł
5. paluch czosnkowy 70 g - 1,58 zł (produkcja własna)

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2023 r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

R E K L A M A

LUB

ZADBAJ O ZDROWE OCZY!

POTRZEBUJESZ ICH KAŻDEGO DNIA!

- Ból, pieczenie lub swędzenie oka.
- Nadwrażliwość na światło lub niewyraźne widzenie.
- Uczucie suchości lub nadmierne łzawienie.
- Zaczerwienienie, opuchlizna i obrzęk powieki, podwójne widzenie.

Nie lekceważ tych objawów! Tak mogą zaczynać się poważne choroby wzroku!

OCHO - GABINET OKULISTYCZNY W LUBARTOWIE ul. Lipowa 3A
poniedziałki i wtorki: 8:00 – 13:00
środy i piątki: 11:00 - 16:00
czwartki: 14:00 - 19:00
druga sobota miesiąca 9:00 - 13:00

- Konsultacje okulistyczne.
- Konsultacje specjalistyczne w kierunku jaskry, zaćmy i chorób siatkówki.
- Dobór szkieł korekcyjnych do okularów.

OCHO GABINETY OKULISTYCZNE
+48 798 77 22 44
ocho.pl

eprasa.pl c08c42d977

Pod koniec marca Rzecznik Praw Pacjenta wystosował do dyrektora szpitala w Lubartowie pismo z prośbą o wyjaśnienia

Szpital nie ma już rzeczniczki prasowej. „Dyrektor powinien unikać sytuacji, które mogłyby budzić obawy co do bezstronności”

Z jednej strony jej zadaniem było prezentowanie stanowiska szpitala, z drugiej miała stać na straży przestrzegania praw pacjentów, którzy na ten sam szpital się skarżą. Działania w sprawie wyjaśnienia sytuacji po naszym sygnale podjął Rzecznik Praw Pacjenta. Decyzją dyrektora Wioleta Wojciechowska przestała być rzeczniczką prasową szpitala.

Raz głos dyrekcji, raz głos pacjentów

Wioleta Wojciechowska została zatrudniona na stanowisku rzeczniczki prasowej SPZOZ-u w Lubartowie, gdy jednostką zarządzała Sylwia Domagała. Utrzymała tę funkcję, gdy stery w szpitalu przejął Mirosław Makarewicz. Jednocześnie pełniła funkcję pełnomocnika dyrektora ds. praw pacjentów. W efekcie z jednej strony jej zadaniem było tworzenie jak najlepszego wizerunku szpitala, z drugiej bezstronnie rozpatrywać uwagi od pacjentów dotyczące działalności szpitala.

Na to, że można dojść do wniosku, że dochodziło w tej sytuacji do konfliktu interesów, zwrócili nam uwagę czytelnicy. Wioleta Wojciechowska bowiem wielokrotnie wypowiadała się w roli rzecznika prasowego m.in. w sprawie Pauliny Sikory, ewidentnie zajmując stanowisko broniące interesu SPZOZ-u w Lubartowie. Ponadto, jak wskazał Rzecznik Praw Pacjenta, wypowiedzi Wiolety Wojciechowskiej nie miały pokrycia w dokumentacji medycznej. Paulina Sikora wraz z mężem, Tomaszem, stoi na stanowisku, że w szpitalu w Lubartowie lekarze omal nie przeprowadzili u niej usunięcia zdrowego płodu, pomimo przeciwnej diagnozy jednego z ginekologów. „Wspólnota Lubartowska” opisała sprawę jako pierwsza. Rzecznik Praw Pacjenta stwierdził naruszenie praw Pauliny Sikory, sprawę nadal bada Lubelska Izba Lekarska. W rozmowach z mediami, poza dziennikarzem „Wspólnoty” także z dziennikarzami m.in. „Magazynu Ekspresu Reporterów” TVP, Wioleta Wojciechowska podkreślała, że szpital nie widzi żadnych uchybień w działaniu lekarzy, którzy odpowiadali za opiekę nad Pauliną Sikorą.

Dyrektor: Nie było konfliktu. Ale żeby nie było wątpliwości...

Redakcja „Wspólnoty” zwróciła się w połowie marca z pytaniem o opinię w tej sprawie do Rzecznika Praw Pacjenta. Czy pełnienie jednocześnie dwóch takich funkcji przez jedną osobę nie powoduje konfliktu interesów szpitala i pacjentów? - zapytaliśmy m.in. o to. Po naszym sygnale RPP podjął działania.

Pod koniec marca wystosował do dyrektora szpitala w Lubartowie pismo z prośbą o wyjaśnienia.

W odpowiedzi dyrektor poinformował, że „stanowisko rzecznika prasowego w szpitalu 27 marca zostało zlikwidowane” - przekazała nam radca Agnieszka Chmielewska z biura RPP.

O sprawę zapytaliśmy Mirosława Makarewicza.

- Stanowisko rzecznika prasowego zostało zlikwidowane w marcu - przyznaje dyrektor szpitala, ale zastrzega: - Zadecydowały o tym kwestie ekonomiczne, bo szukamy w szpitalu oszczędności. Pani Wioleta Wojciechowska zajmuje obecnie wyłącznie stanowisko pełnomocnika dyrektora ds. praw pacjenta.

W sprawach medycznych do mediów wypowiada się zastępca dyrektora ds. medycznych - lek. med. Marzena Kijewska, w pozostałych sprawach wypowiada się Mirosław Makarewicz.

-Według mnie nie było konfliktu interesów w łączeniu przez jednego pracownika funkcji rzecznika prasowego i pełnomocnika dyrektora ds. praw pacjenta - uważa Mirosław Makarewicz. - Ale żeby nie było tu żadnych wątpliwości i żeby była w tej kwestii pełna transparentność, postanowiłem zlikwidować stanowisko rzecznika prasowego. Rzecznik Praw Pacjenta wystąpił do mnie z pytaniem o tę kwestię, poinformowałem go, że stanowisko rzecznika zostało zlikwidowane jeszcze przed jego zapytaniem - zapewnia dyrektor SPZOZ-u.

Dodaje, że podobnych decyzji o likwidacji stanowisk w dziale administracji wkrótce będzie więcej.

Agnieszka Chmielewska,
biuro Rzecznika Praw Pacjenta
Należy unikać sytuacji, które mogłyby budzić obawy co do bezstronności i obiektywizmu pełnomocnika lub naruszać zaufanie pacjentów do tej funkcji

Mirosław Makarewicz,
dyrektor szpitala w Lubartowie
Żeby nie było tu żadnych wątpliwości i żeby była w tej kwestii pełna transparentność, postanowiłem zlikwidować stanowisko rzecznika prasowego

Należy unikać naruszania zaufania

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa łączenie stanowiska pełnomocnika ds. praw pacjenta oraz rzecznika prasowego nie jest zabronione - przekazała nam przedstawicielka Rzecznika Praw Pacjenta.

„Jednak ze względu na charakter zadań realizowanych przez pełnomocnika w szpitalu, dyrektor, który zdecydowałby się powierzyć jednej osobie oba stanowiska, powinien dokładnie rozważyć taką decyzję. Zarządzający placówką medyczną powinien unikać sytuacji, które mogłyby budzić obawy co do bezstronności i obiektywizmu pełnomocnika lub naruszać zaufanie pacjentów do tej funkcji. Chodzi w szczególności o sytuacje, w których pełnomocnik byłby obarczony innymi, dodatkowymi zadaniami lub byłyby one podzielone między kilku pracowników” - wskazuje radca Agnieszka Chmielewska, z Biura Rzecznika Praw Pacjenta.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3 490,00 zł	u
Pracownik obsługi hotelowej, Kaniwola	1	3 490,00 zł	u
Sprzątaczka, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Cyców	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca na stanowisku mięsnym, Cyców/ Stokrotka	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Cyców / Ośrodek Pomocy Społecznej	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ Pracownia Krawiecka Mira	1	3 490,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ Łęcz – Trans	1	5 500,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Spawacz/ ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	5 500,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
Specjalista ds. organizacji szkoleń, Zofiówka		22,8 zł/godz.	z
Kursant (policjant) Łęczna/ KWP	1	4 100,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik produkcji w piekarni, Łucka Kol.	1	5 400,00 zł	u
Stażysta/ Opiekun klienta, Michów/ Bank Spółdzielczy	1	3 490,00 zł	u
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz, Kock/ Nicpoń	1	3 490,00 zł	u
Pracownik fast food, Lubartów	1	3 490,00 zł	u
Monter ociepleń budynków, Sosnówka/ Serewa	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz – tokarz, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Elektromechanik, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Effect	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Oszust zadzwonił i namówił na pożyczkę

Firlej: Ponad 6 tysięcy złotych straciła kobieta, gdy fałszywy pracownik banku namówił ją na zaciągnięcie pożyczki.

W środę (19 kwietnia) do lubartowskiej komendy zgłosiła się 23-letnia mieszkanka gminy Firlej, która poinformowała, że dwa dni temu zadzwonił do niej mężczyzna podający się za pracownika banku i poprosił ją o pomoc przy namierzeniu pracownika, który udostępnia dane klientów.

- Oszust podszył się pod numer telefonu banku i polecił kobiecie udanie się do swojej placówki bankowej i zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20 tysięcy złotych. Suma ta była nieosiągalna, więc 23-latka zaciągnęła pożyczkę w wysokości ponad 5 tysięcy złotych oraz 800 złotych, które wypłaciła ze swojego konta. Pieniądze te wpłaciła kodem Blik w podanym przez oszusta wpłatomacie. Mężczyzna zapewniał kobietę, że środki trafią na automatycznie utworzony nowy rachunek szybkiej spłaty pożyczki, a dokumenty zostaną przesłane e-mailem. Tak się jednak nie stało - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Po dokonaniu wpłaty pieniędzy kontakt z oszustem urwał się.

Joanna Niećko

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

LUB

eprasa.pl c08c42d977

Kto zasłużony dla Lubartowa? Lista pretendentów do tytułu

Społecznicy, dyrektorzy szkół, muzycy - to osoby, które mają otrzymać tytuł Zasłużonego dla Miasta Lubartowa.

Na sesji Rady Miasta 27 kwietnia będą rozpatrywane uchwały w sprawie przyznania tytułu Zasłużonego dla Miasta Lubartowa:

Mateuszowi Baranowskiemu; Dorocie Bułgajewskiej-Muzyce; Marcie Migal; Grzegorzowi Poznańskiemu; Czesławowi Romańskiemu; Ewie Sędzimierz; Zbigniewowi Skrzypkowi; Wiesławowi Stępińskiemu; Małgorzacie Wronowskiej; Janowi Krzysztofowi Zaczkowi.

Marcin Kusyk

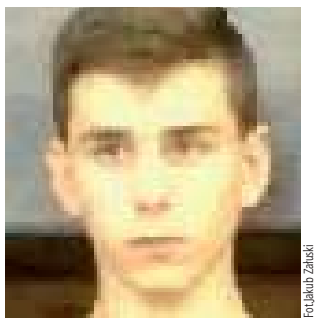

Fot.Jakub Żółtski

MATEUSZ BARANOWSKI
Kilkukrotny mistrz Polski w tenisie stołowym, niegdyś reprezentujący MKS Lewart AGS, obecnie MKS Lubartów, instruktor tenisa stołowego i pływania

DOROTA BUŁGAJEWSKA-MUZYKA
dyrektor RCEZ, nauczycielka historii

Fot.Sylwia Wodzińska

MARTA MIGAL
dyrektor Społecznej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Lubartowie

GRZEGORZ POZNAŃSKI
prezes Społem PSS Jedność Lubartów, radny powiatowy

EWA SĘDZIMIERZ, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej Regionalistka, autorka wielu opracowań dotyczących historii Lubartowa. Prezes LTR

CZESŁAW ROMAŃSKI, prezes Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Zgłoszenie: Czytelnicy Społecznik dbający o historię i tradycję

ZBIGNIEW SKRZYPEK, muzyk, znany z zespołów „Psallite Deo" i „Relife", zapewniający oprawę muzyczną uroczystościom religijnym w Lubartowie (Droga Krzyżowa, procesje itp.)

JAN KRZYSZTOF ZACZEK, regionalista, pasjonat fotografii, wieloletni prezes Klubu Oficerów Rezerwy

WIESŁAW STĘPIŃSKI, regionalista, radny II i III kadencji, wieloletni członek Cechu Rzemiosł Różnych

MAŁGORZATA WRONOWSKA, założycielka pracowni Art Chata, autorka wystroju wnętrz m.in. w kinie Lewart, murali w Lubartowie, Firleju

Ponad 31 tys. zł jubileuszówki dla wójta. Nagrody w gminie Ostrówek

Premii dla pracowników w zeszłym roku nie było, były za to nagrody. Te, które przyznano pracownikom za pracę, mieszczą się w widełkach od 2,5 do około 4 tys. zł. Większe wrażenie robią nagrody jubileuszowe.

Dwoje mieszkańców gminy złożyło wnioski o udostępnienie informacji publicznej. Jedna osoba pytała o wysokość nagród przyznanych w 2022 r. wszystkim pracownikom Urzędu Gminy z podziałem na premie regulaminowe i uznaniowe. Pytała, czy pracownikom zostały przyznane premie świąteczne w jakiejkolwiek formie i w jakiej kwocie, w tym z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

Jak nagradzają w urzędzie?

Wójt Tomasz Piecak odpowiedział, że w 2022 r. nie wypłacono żadnych premii pracownikom. Udzielił informacji odnośnie osób pełniących funkcje publiczne, wymieniając je z imienia i nazwiska, podając stanowiska i przyznane kwoty nagród. Odnośnie osób niepełniących funkcji publicznych nie podano ich danych osobowych, a jedynie ogólną liczbę pracowników zajmujących określone stanowiska i kwotę nagród wypłaconą wszystkim osobom na tym stanowisku (np. pięciu inspektorów dostało łącznie 21,7 tys. zł nagród). Gdyby wszyscy dostali nagrodę w takiej samej wysokości, wynosiłaby ona 4340 zł.

Spośród pracowników, których nagrody podano, sekretarz gminy Beata Wójcik, skarbnik Małgorzata Karasek, zastępca kierownika USC - tu nazwisko pracownika nie zostało podane w informacji - dostali po 4 tys. zł. Po 3 tys. zł dostali kierownik Referatu Inwestycji Włodzimierz Kołton i kierownik referatu ds. gospodarczych. Główny księgowy ds. oświaty ma 2,7 tys. zł nagrody, a Elżbieta Guz, inspektor ds. księgowości podatkowej - 2,5 tys. zł.

Znacznie większe są nagrody jubileuszowe. Wójt Tomasz Piecak otrzymał 31,15 tys. zł za 35 lat pracy. Są pracownicy, którzy przepracowali więcej lat - za staż czterdziestoletni kierownik referatu ds. gospodarczych dostał 17,4 tys. zł nagrody, a inspektor (nie podano, w jakim wydziale) - ponad 13,6 tys. zł. Główny księgowy ds. oświaty za 20 lat pracy ma nagrodę w wysokości ponad 4,6 tys. zł.

Nazwiska - nie do informacji publicznej

Dlaczego wójt nie podał nazwisk wszystkich pracowników?

- Dane te nie stanowią informacji publicznej. Jawność życia publicznego nie dotyczy danych pracowników niebędących osobami pełniącymi funkcje publiczne, w szczególności, że dotyczy ona oceny przez pracodawcę osobistego zaangażowania pracownika i jakości świadczonej przez niego pracy.

Na pytanie autorki wniosku czy w 2023 r. zaplanowano środki na podwyżki dla pracowników Urzędu Gminy, wójt odpowiedział:

- Tak, w budżecie Gminy Ostrówek zostały zaplanowane środki na podwyżki w wysokości 150 000 zł.

Ile nagród za dodatki węglowe?

Drugi mieszkaniec gminy zażądał podania wysokości nagród dla pracowników Urzędu Gminy - z imienia i nazwiska - z tytułu obsługi dodatku węglowego. Urząd nie udostępnił nazwisk pracowników, motywując to, jak w pierwszym przypadku. Wyjaśnia za to powody wypłacenia nagród

- Informuję, że zgodnie z ustawą o dodatku węglowym gminy otrzymują środki na realizację wypłat dodatku węglowego w wysokości 2 proc. łącznej kwoty dotacji wypłaconych w gminie. Przy ustalaniu wysokości tych środków uwzględnia się koszty wypłacania odbiorcom dodatku węglowego. Wypłata dodatku węglowego jest zadaniem zleconym gminie, która otrzymuje środki na realizację wypłat z Funduszu Przeciwdziałania COVID -19. W związku z powyższym pracownicy realizujący zadania związane z wypłatą dodatku węglowego uprawnieni byli do otrzymania środków finansowych za realizację zadania publicznego - pisze wójt.

Przyznano nagrody w łącznej kwocie 11,5 tys. zł - podinspektorom, dla inspektorów - również 11,5 tys. zł. Nie podano jednak, ilu podinspektorów i inspektorów było zaangażowanych w wypłatę dodatków węglowych.

Marcin Kusyk

Nagrody w Urzędzie Gminy Ostrówek

Imię i nazwisko, stanowisko	Kwota nagrody
Beata Wójcik, sekretarz gminy, kierownik Referatu Organziacyjno - Administracyjnego	4 000 zł
Małgorzata Karasek, Skarbnik, kierownik Referatu ds. Finansów	4 000 zł
Włodzimierz Kołon, kierownik Referatu Inwestycji, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska	3 000 zł
Elżbieta Guz, inspektor ds. księgowości podatkowej i wymiaru podatku	2 500 zł
Kierownik Referatu ds. Gospodarczych	3 000 zł
Zastępca kierownika USC	4 000 zł
Główny księgowy ds. oświaty	2 700 zł
Inspektor (5 pracowników)	21 700 zł
Podinspektor (8 pracowników)	29 000 zł
Nagrody jubileuszowe	
Wójt Tomasz Piecak	31 150 zł (35 lat pracy)
Kierownik Referatu ds. Gospodarczych	17 400 zł (40 lat pracy)
Główny księgowy ds. oświaty	4 693 zł (20 lat pracy)
Inspektor	13 680 zł (40 lat pracy)

LUB

eprasa.pl c08c42d977

Zmarł Grzegorz Charliński, burmistrz Lubartowa I kadencji

Grzegorz Charliński był pierwszym burmistrzem Lubartowa po przemianach ustrojowych.

Burmistrzem został w 1990 r.

Grzegorz Charliński (1944 - 2023) był pierwszym burmistrzem Lubartowa po przemianach ustrojowych

Burmistrz, radny, kolega, kolekcjoner

- Grzegorz zaangażował się w działalność Komitetu Obywatelskiego, został niejako w naturalny sposób wybrany na burmistrza, skończył prawo. Objął rządy w I kadencji, w bardzo trudnym okresie. Przekształcaliśmy wtedy zakłady w spółki komunalne, Grzegorz w znacznym stopniu przyczynił się do tego, że Gaspol nie upadł. Był to zakład wojewódzki, dzięki niemu został przekształcony. Gdy były strajki w UNITRZE, pojechaliśmy tam rozmawiać ze strajkującymi, chociaż nie mieliśmy wpływu na ratowanie tego zakładu. W tym czasie przejęliśmy szkoły, budynek partii.

Grzegorz dał się lubić, był koleżeński, nie miał nieprzyjaciół w Radzie Miejskiej. Był samorządowcem, burmistrzem, potem radnym miejskim i powiatowym, wicedyrektorem w Zarządzie Dróg Powiatowych. Był kolekcjonerem, zbierał znaczki, wystawiał je w LOK i w muzeum, miał zbiór pocztówek z widokami dawnego Lubartowa - wspomina Andrzej Zieliński, radny I kadencji.

Zastępcą Grzegorza Charlińskiego był Ryszard Borowicz.

- Burmistrz został wybrany przez radę większością głosów, chyba tylko 2 głosy były przeciw. Ja zastrzegłem, że chcę być zastępcą. Współpraca z Grzegorzem Charlińskim układała się dobrze. W mojej gestii było budownictwo. Starałem się dbać o budżet miasta. Remontowaliśmy Szkołę Podstawową nr 3. Oświatą zajmował się Krzysztof Świętoński, Grzegorz Charliński nadzorował całość. Jako Komitet Obywatelski mieliśmy w radzie przewagę, przegłosowywaliśmy to co uważaliśmy za słuszne. Sesje były długie, ale nie było takich kłótni jak teraz. Z Grzegorzem Charlińskim utrzymywaliśmy kontakty także poza pracą, spotykaliśmy się na imieninach, u niego albo u Grzegorza Poznańskiego bo obchodzili imieniny w tym samym dniu, oraz na moich imieninach - wspomina były zastępca.

Wspomnienia z trudnego czasu przemian

Grzegorz Charliński w 2020 r. z okazji trzydziestolecia samorządu w Polsce podzielił się z Czytelnikami Wspólnoty swoimi wspomnieniami z tego czasu.

- Wcześniej działałem w Solidarności. Siłą rzeczy zaproponowano mi stanowisko burmistrza, zgodziłem się i zostałem wybrany - wspominał. Na pytanie Wspólnoty o największe problemy okresu przemian odpowiedział:

- Był to najtrudniejszy okres,

Grzegorz Charliński podczas otwarcia wystawy „Wiosna wolności" zorganizowanej w Lubartowie przez Teatr NN w 2017 r. z okazji 28 rocznicy wyborów z czerwca 1989 r.

były przemiany ekonomiczne, polityczne. Kasa miejska była pusta, a potrzeby ogromne. Najtrudniejsze chwile przyszły wtedy, kiedy zaczęły padać zakłady pracy. Padła UNITRA, około 2 tysięcy ludzi zostało bez pracy. Były problemy z garbarnią, z hutą. Miasto nie było skomunalizowane, trzeba było to przeprowadzić, niesamowicie trudna sprawa.

Widział też sukcesy.

- Największym sukcesem są ludzie, mieszkańcy Lubartowa. Sukcesem jest, że się nie poddali, przetrwali. Zaczęły powstawać prywatne zakłady, firmy. Po trzydziestu latach widać, że ten wysiłek przyniósł owoce - mówił.

Wspominał też sesje ówczesnej Rady Miejskiej (dopiero po kilkunastu latach przyjęto nazwę Rada Miasta).

-Sesje ciągnęły się od 9 rano do 2 w nocy. Każdy miał monopol na wiedzę. Trzeba było się tłumaczyć przed radnymi jak na spowiedzi świętej. Niemniej wszyscy działali dla dobra miasta - mówił.

Grzegorz Charliński zmarł w wieku 79 lat, 23 kwietnia rano, po długiej i ciężkiej chorobie.

Marcin Kusyk

Lubartowska orkiestra na ratunek Marysi

Marysia Pąk z rodzicami Kingą i Przemysławem, obok dyrygent Andrzej Zaręba i prezes orkiestry Monika Stężycka - Sykut.
Kinga Pąk: Zbieramy pieniądze na sprzęt do rehabilitacji, koncentrator tlenu, ssaki medyczne, na rehabilitację. W przyszłości będą potrzebne ortezy. Będą konieczne dalsze podróże, bo w Lublinie nie wszystko się zrobi, będziemy musieli jeździć do Warszawy czy Poznania

Orkiestra Dęta OSP Lubartów i wolontariusze z ZS 2 zorganizowali koncert, żeby pomóc małej Marysi. Dziewczynka nie może prawidłowo oddychać.

Marysia Pąk mieszka z rodzicami w Niemcach, jej mama Kinga pochodzi z Lubartowa. Dziewczynka urodziła się w lutym 2022 r. jako wcześniak z sepsą, w ciężkiej zamartwicy i z wadą wrodzoną - przepukliną przeponową. Prawe płuco dziecka nie miało miejsca, żeby się prawidłowo rozwinąć, Marysia oddycha przez rurkę tracheotomijną. Jest karmiona specjalnym mlekiem podawanym bezpośrednio do żołądka.

Orkiestra Dęta OSP Lubartów i wolontariusze z ZS 2 zorganizowali koncert w PMDK, podczas którego były zbierane pieniądze na pomoc dla Marysi.

Marysię można wesprzeć wpłacając pieniądze na konto:

ODBIORCA:
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą"
Alior Bank S.A.,
nr rachunku:
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

TYTUŁEM:
41668 Pąk Maria darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Zdjęcia z koncertu Orkiestry Dętej OSP w PMDK można zobaczyć: lubartow.24wspolnota.pl

Marcin Kusyk

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Pana

Grzegorza Charlińskiego

Burmistrza Miasta Lubartów I kadencji po przemianach ustrojowych w Polsce.
Wyrazy szczerego współczucia i otuchy składam Rodzinie Zmarłego.

Pokój Jego Duszy

Burmistrz Miasta Lubartów
Krzysztof Paśnik

Pożar w Nowym Uścimowie

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze 23 kwietnia o godz. 20.59. Paliło się poddasze w domu mieszkalnym w Nowym Uścimowie. Mieszkańcy opuścili budynek przed przybyciem straży pożarnej.
W akcji gaśniczej brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Nowy Uścimów, OSP KSRG Ostrów Lubelski, OSP Głębokie, OSP Drozdówka.

LUB

eprasa.pl c08c42d977

Sąd podjął także decyzję w sprawie aresztu dla Jarosława O. Oskarżony chciał na wolność

Jarosław jest oskarżony o podpalenie kolegi. Sąd zarządził konfrontację

To, co do powiedzenia ma pokrzywdzony, ma zostać skonfrontowane z wyjaśnieniami jednego z kluczowych świadków w sprawie. Tak zarządził sąd w sprawie Jarosława O., oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. 48-latek z Opola Lubelskiego miał polać kolegę rozpuszczalnikiem i podpalić.

Do dramatycznych scen doszło 24 marca ub.r. w lokalu socjalnym przy ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim, w którym mieszkał Jarosław O. Gospodarz zorganizował libację, w której wzięło udział kilku jego znajomych. Wśród nich jego 25-letni znajomy, z którym często popadał w konflikty.

Gdy impreza zmierzała ku końcowi, 48-latek poszedł do łazienki i wrócił do pokoju z rozpuszczalnikiem, po czym polał zawartością butelki niczego niespodziewającego się kompana, który przysypiał na fotelu - tak wskazują śledczy. Za chwilę miał podpalić 25-latka zapalniczką. Pokrzywdzonego udało się uratować, bo interweniowali świadkowie. Doznał jednak ciężkich obrażeń, ma poparzone niemal 30 proc. ciała: głowę, przedramiona, uda oraz drogi oddechowe.

„Piliśmy praktycznie całą noc"

Proces Jarosława O., który jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem, ruszył przed Sądem Okręgowym w Lublinie na początku lutego.

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, polałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikiem. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - powiedział wtedy oskarżony. - Nie wiem, co mną kierowało, chyba sam szatan - dodawał.

W piątek, 21 kwietnia, wyjaśnienia składał jeden z uczestników feralnej imprezy.

- Piliśmy alkohol praktycznie całą noc. Czułem się mocno pijany. Wybierałem się już do domu. Kierowałem się do drzwi, gdy usłyszałem dźwięk zapalniczki i pokój się rozświetlił. Gdy się obróciłem, zobaczyłem pokrzywdzonego w płomieniach. Jeden z kolegów chwycił za koc, czy kołdrę i rzucił się do gaszenia pokrzywdzonego. Też zacząłem go gasić. Obok nas stał Jarek ze zdziwioną miną - mówił w sądzie mężczyzna.

Z zeznań przedstawionych przez tego świadka podczas

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, polałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikiem. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - mówił przed sądem Jarosław O.

śledztwa wynikało, że inny uczestnik imprezy powiedział mu, iż to Jarosław O. polał i podpalił pokrzywdzonego. W sądzie świadek jednak zaprzeczył, że usłyszał taką wersję wydarzeń.

Konfrontacja

Adwokatka Jarosława O. zawnioskowała o to, by sąd zarządził konfrontację w sali rozpraw świadka, który składał wyjaśnienia w piątek, z kilkoma pozostałymi świadkami powołanymi do tej sprawy. Sąd zgodził się na konfrontację, ale jedynie piątkowego świadka z pokrzywdzonym. Zostaną oni skonfrontowani w sali rozpraw w celu wyjaśnienia sprzeczności w ich wyjaśnieniach.

Areszt

Sąd podjął także decyzję w sprawie aresztu dla Jarosława O., bo ten upływał na początku maja. Adwokatka 48-latka chciała, by oskarżony został wypuszczony na wolność. Nie było jednak na to zgody sądu, który przedłużył stosowanie wobec Jarosława O. aresztu o kolejne trzy miesiące.

Burzliwa relacja

Jarosław O. i pokrzywdzony przed zdarzeniem z marca ub.r. nie żyli w zgodzie. Podczas przesłuchań oskarżony przekonywał, że pokrzywdzony „od dwóch lat terroryzował całą okolicę". Według 48-latka mężczyzna często wszczynał awantury, żądał spłaty długów, których nie było, wielokrotnie groził Jarosławowi O.

Z kolei pokrzywdzony wciąż cierpi z powodu dramatycznych wydarzeń z marca ub.r. Ma wyraźne ślady poparzeń na m.in. głowie czy rękach. Stracił część palców.

- Skrzywdził mnie na całe życie. Nie ma takiej opcji - mówił o ewentualnym wybaczeniu.

Dominik Smagała

Na podwójnym gazie do sklepu i do bankomatu

2,7 promila alkoholu w organizmie miał mieszkaniec gminy Kazimierz Dolny, który w takim stanie przyjechał na zakupy do jednego z miejscowych składów budowlanych, a 2,5 promila wskazał alkomat u kierowcy spod Leżajska, który próbował wypłacić pieniądze z bankomatu. Obaj staną przed sądem.

Do zatrzymania pierwszego kierowcy doszło na terenie jednego ze składów budowlanych na terenie gminy Kazimierz Dolny. 51-letni mieszkaniec tej gminy przyjechał tam swoim fordem. Podczas próby zrobienia zakupów miał się chwiać, zataczać oraz miał mieć problemy z wysławianiem się. Świadkowie zawiadomili dyżurnego puławskiej komendy. Na interwencję przyjechali policjanci z Kazimierza. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 2,7 promila alkoholu. Oprócz tego okazało się, że ma wydany przez sąd zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Drugi pijany kierowca wpadł kilka godzin później w Puławach. Jego zachowanie zwróciło uwagę innych, kiedy próbował wypłacić pieniądze z bankomatu. - Był w takim stanie, że mu się to nie udało, zareagowali natomiast świadkowie, wzywając Policję. Badanie na trzeźwość wykazało, że 50-letni mieszkaniec powiatu leżajskiego ma 2,5 promila alkoholu w organizmie - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy i odstawili do aresztu. - Obaj nieodpowiedzialni kierowcy, gdy wytrzeźwieją, usłyszą zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości. 51-latek z gminy Kazimierz Dolny dodatkowo będzie odpowiadał za złamanie zakazu sądu. Poza konsekwencjami w postaci kary pozbawienia wolności i grzywny, mężczyźni będą musieli także zapłacić świadczenie w wysokości do 60 tysięcy złotych - mówi Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Pow. puławski: Nowy radar już w maju

W Gołębiu w gm. Puławy na drodze wojewódzkiej nr 801 wkrótce stanie radar. Urządzenie ma studzić zapędy kierowców.

Na terenie powiatu działają cztery fotoradary - na światłach w Anielinie, Leokadiowie i Zarzeczu w gm. Puławy. Kiedyś było więcej takich urządzeń, ale już nie funkcjonują. Najbardziej uczęszczanymi odcinkami przez kierowców są drogi S12, 824 oraz 801. Właśnie na tej ostatniej drodze, która prowadzi do Dęblina, ogłoszono, że wkrótce stanie urządzenie do odcinkowego pomiaru prędkości. Będzie zlokalizowane w Gołębiu. - Prawdopodobnie już w maju na dwóch drogach wojewódzkich w województwie

Fot.Agnieszka Cielot

Kamil Jakubowski,
rzecznik ZDW w Lublinie

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie z tytułu realizacji tego zadania nie będzie ponosił żadnych kosztów. Braliśmy jedynie udział w uzgodnieniach miejsc, gdzie te instalacje zostaną postawione

lubelskim zostaną zamontowane dwie instalacje stacjonarne urządzeń rejestrujących średnią prędkość pojazdów. Jedno takie urządzenie będzie znajdować się w Hrubieszowie na drodze wojewódzkiej nr 840, a drugie w miejscowości Gołąb na drodze wojewódzkiej nr 801. Zamontowane one będą w ramach programu pn.: „Zwiększenie skuteczności i efektywności systemu automatycznego nadzoru nad ruchem drogowym". Realizować to zadanie będzie Główny Inspektor Transportu Drogowego. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie z tytułu realizacji tego zadania nie będzie ponosił żadnych kosztów. Braliśmy jedynie udział w uzgodnieniach miejsc, gdzie te instalacje zostaną postawione - mówi Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

Dominik Kęsik

PUL

Auto spalone, kierowca przed sąd

Świeżo kupione auto 32-latka stanęło w płomieniach. Ugasili je strażacy. Gdy policjanci sprawdzili dokumenty, wyszło na jaw, że kierowca nie ma prawa jazdy.

Fot.OSP Kurów

Volkswagen zapalił się podczas jazdy. 32-latek z Lublina kupił go godzinę wcześniej

Do zdarzenia doszło w czwartkowe popołudnie na drodze ekspresowej S17 na wysokości Olempina w gminie Kurów. Poruszający się pasem w stronę Lublina volkswagen nagle zapalił się. 32-letni kierowca zatrzymał się i wezwał straż pożarną. Jemu na szczęście nic się nie stało. Okazało się, że lublinianin kupił je godzinę wcześniej. Wkrótce wyszło na jaw, że świeżo kupiony volkswagen nie miał ważnych badań technicznych, a kierowca prawa jazdy. - Za brak badań technicznych samochodu 32-latek został ukarany mandatem karnym, a za kierowanie pojazdem mechanicznym bez uprawnień będzie odpowiadał przed Sądem - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

eprasa.pl c08c42d977

Uczestnik pobicia 13-latka w Radzyniu przedstawia swoją wersję. Ma dosyć hejtu

Odezwała się do nas rodzina 17-latka, uczestnika pobicia opisywanego przez nas w ostatnim numerze Wspólnoty Radzyńskiej. Chłopak ma swoją wersję zdarzeń, według której stanął w obronie napadniętego, gdy bójka eskalowała.

Ojciec 17-latka: Chcemy, by jasno dać wszystkim do zrozumienia, że nasz syn jest osobą, która nie jest głównym oskarżonym w tej sprawie

Chodzi o artykuł: „Dwa pobicia uczniów. 13-latek skatowany do nieprzytomności. Chłopiec trafił do szpitala", w którym opisywaliśmy zdarzenie, kiedy to pięciu chłopców w wieku 15-17 lat pobiło 13-latka. 17-latek chciał z nami rozmawiać. Twierdzi, że boi się hejtu. Jak mówi, dostaje zakaz pojawiania się „na Radzyniu".

- Nie uderzyłem Mateusza, to było jedno impulsywne popchnięcie, jakby puknięcie w brzuch - przekonuje.

Pobicie w Wielki Poniedziałek

Przypomnijmy. W Poniedziałek Wielkanocny pięciu nastolatków w wieku 15-17 lat podbiegło do 13-latka, który spędzał wolny czas z innymi kolegami.

– Przerażony chłopak zaczął uciekać. Gdy dobiegł do klatki swojego bloku, dopadł go jeden z napastników i zaczął go bić. Następnie cała grupa zaciągnęła 13-latka w ustronne miejsce, gdzie leżącego na ziemi chłopaka kopali i uderzali po głowie. Grozili mu i jego rodzinie – poinformował aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Policjanci ustalili dane osób biorących udział w pobiciu i zatrzymali je. W tym gronie jest czterech nastolatków z Radzynia Podlaskiego, w wieku 15-16 lat, a także 17-letni mieszkaniec Piaseczna.

Wszyscy usłyszeli już zarzuty, do których się przyznali. Teraz nieletni odpowiedzą przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich. Mogą trafić nawet do zakładu poprawczego. Jeśli chodzi o 17-latka, grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności.

Wersja 17-latka

Rodzina 17-latka poinformowała nas, że chłopiec chce przedstawić swoją wersję zdarzeń, ponieważ nie uważa się on za głównego uczestnika, ani prowodyra bójki. Chłopak wyjaśnia, że był osobą, która starała się pomóc ofierze i jej bronić, kiedy bójka eskalowała.

– Nasz syn obawia się teraz wyjść z domu, dostaje przez Internet pogróżki, jest hejtowany. Chcemy, by jasno dać wszystkim do zrozumienia, że nasz syn jest osobą, która nie jest głównym oskarżonym w tej sprawie – tłumaczy ojciec.

Zapewnia, że syn pomagał pobitemu, podawał mu chusteczki do nosa, odprowadził go do domu.

– Teraz w Internecie zbiera hejt, pogróżki, anonimowe groźby, zakazy „przyjazdu do miasta".

Porozmawialiśmy z chłopcem przez telefon. 17-latek tłumaczy nam:

– Bójkę rozpoczął (...), ja z kolegą stałem z boku, jak widać było, że (...) przesadza, zaczęliśmy krzyczeć, żeby przestał, próbowaliśmy napastnika odciągnąć od chłopaka. Nie uderzyłem Mateusza, to było jedno impulsywne popchnięcie, jakby puknięcie w brzuch, kiedy dowiedziałem się, że obraża, wyzywa moją rodzinę. Nie miałem na celu uszkodzić go, chciałem tylko, żeby wiedział, że nie może straszyć ani grozić mojej rodzinie. Kiedy się przewrócił, pomogłem mu wstać, poszliśmy na główną ulicę, dawaliśmy mu chusteczki, bo zauważyłem, że leci mu krew z nosa. Stwierdziłem, że odprowadzimy go pod jego blok, tam, gdzie mieszkał. Ja i (A...), najstarsi. Ci trzej, młodsi, najbardziej agresywni, szli za nami z tyłu.

Dlaczego doszło do pobicia i jakie są reakcje szkół

Przed tygodniem podaliśmy nieoficjalną informację, że pobicie mogło wynikać z niewielkiego długu, jaki 13-latek miał u napastników. To było zdanie uczniów, którzy anonimowo wypowiedzieli się w tej sprawie. Nieoficjalnie wiemy też, że rodzina pobitego zaprzecza informacji o długu.

Do agresorów należeli uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych oraz Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzyniu. W Zespole Szkół Ponadpodstawowych nie otrzymaliśmy konkretnego komentarza, natomiast dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 poinformowała nas, że podjęto decyzję o spotkaniach z pedagogami, którzy w klasach 6-8 doradzą, jak postępować w podobnych sytuacjach, a także urządzają pogadanki m.in. o używkach.

Monika Mackiewicz, Radosław Grabowski

Powiat łukowski: Chciała zarobić na inwestycjach finansowych, straciła oszczędności

Kilkadziesiąt tysięcy złotych straciła 38-latka, która przekazała swoje oszczędności rzekomej firmie inwestycyjnej. Mając przed sobą wizję szybkiego i łatwego zarobku, straciła czujność.

Jak informuje łukowska policja, kilka tygodni temu 38-latka z gminy Stanin znalazła w internecie ofertę firmy oferującej zyski z zainwestowanych pieniędzy. Wysyłając formularz zgłoszeniowy, kobieta przekazała numer swojego telefonu i wtedy bardzo szybko skontaktował się z nią broker. Przedstawiając ofertę firmy, informował o jej możliwościach i gwarantował ogromne zyski. Jednym z warunków współpracy była konieczność zainstalowania aplikacji firmy inwestycyjnej.

Miała ona zapewniać możliwość samodzielnych operacji finansowych i obserwację „rosnących zysków". Kobieta początkowo wpłaciła 600 złotych, a później jeszcze dołożyła do tego jeszcze 5 tysięcy. Współpracujący z 38-latką broker zapewniał ją o trafnych inwestycjach i pokazał, że ulokowane na koncie jej pieniądze przyniosły już po kilku dniach 33 tys. dolarów zysku. Chcąc szybko i łatwo zarobić na inwestycjach, kobieta tym razem zainwestowała prawie 50 tys. złotych. Broker obiecywał jej, że swoją gotówkę i zyski z inwestycji będzie mogła wypłacić w połowie kwietnia, że otrzyma wtedy potwierdzenie legalności wszystkich pieniędzy.

W połowie kwietnia 38-latka nie mogła wypłacić swoich pieniędzy, ani też obiecywanych zysków.

Próbując wykonać operacje finansowe w aplikacji, zorientowała się, że jej konto inwestycyjne zostało zablokowane. Kontaktując się ze swoim brokerem, dowiedziała się o możliwości odblokowania konta i dalszej współpracy z firmą inwestycyjną.

- Jedynym warunkiem była konieczność wpłacenia ponad 30 tysięcy złotych. Kobieta nie zdecydowała się na takie rozwiązanie, uznając, że wpłacając prawie 55 tysięcy złotych, padła ofiarą oszusta i o całej sprawie powiadomiła policję - informuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

(McM)

Lider AgroUnii stanął przed lubelskim sądem. „Chcą mi zakneblować usta"

Michał Kołodziejczak stanął w poniedziałek przed lubelskim sądem rejonowym. Lider AgroUnii złożył wyjaśnienia w sprawie okupacji urzędu wojewódzkiego. - To proces polityczny, który ma na celu zakneblować mi usta, odciągnąć ode mnie ludzi i pokazać mnie w złym świetle - mówił Kołodziejczak.

Fot. Facebook screen

Michał Kołodziejczak i działacze AgroUnii stanęli przed lubelskim sądem

W poniedziałek w Sądzie Rejonowym w Lublinie rozpoczął się proces działaczy AgroUnii. Przypomnijmy, rolnicy w grudniu ubiegłego roku okupowali Lubelski Urząd Wojewódzki. Wówczas protestujący zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty. Wśród zatrzymanych był szef AgroUnii, Michał Kołodziejczak.

- Zostaliśmy potraktowani jak przestępcy i bandyci, którzy robią coś złego. A my po prostu wystąpiliśmy w obronie normalnego handlu w Polsce, zdrowia i bezpieczeństwa ludzi - mówił na konferencji prasowej Michał Kołodziejczak.

Ruszył proces przeciwko działaczom AgroUnii

Michał Kołodziejczak usłyszał dwa zarzuty dotyczące naruszenia miru w lubelskim urzędzie oraz nawoływania do przestępstwa naruszenia miru domowego. Pozostali działacze usłyszeli zarzuty na podstawie artykułów kodeksu karnego oraz kodeksu wykroczeń. - Ten proces ewidentnie ma charakter polityczny. Decyzje w sprawie zatrzymań tych osób podejmowano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Walczymy i mam nadzieję, że zakończy się uniewinnieniem - mówił na konferencji prasowej adw. Łukasz Piskorek.

Kołodziejczak stawił się w Sądzie Rejonowym w Lublinie, by złożyć wyjaśnienia. Łukasz Piskorek przekazał, że wobec lidera AgroUnii i dwóch innych osób sąd umorzył postępowanie. Policja ma siedem dni na zaskarżenie tego postanowienia.

Patryk Pytlak

Nietrzeźwy kierowca wjechał w budynek

Fot. KWP Lublin

Kierowca wjechał w budynek. Był nietrzeźwy i trafił do szpitala

Radzyń Podlaski: Kierowca, który wjechał autem w dom, miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie i trafił do szpitala - tak wynika z informacji przekazanych przez policję.

W niedzielę (16 kwietnia) późnym wieczorem radzyńscy policjanci zostali skierowani do miejscowości Branica Radzyńska. Ze zgłoszenia wynikało, że samochód osobowy staranował ogrodzenie posesji i uderzył w dom.

- Ze wstępnych ustaleń na miejscu mundurowych, wynika, że kierujący samochodem marki Volkswagen, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, po czym uderzył i sforsował ogrodzenie posesji, zatrzymując się na domu jednorodzinnym. Uderzenie spowodowało uszkodzenie konstrukcji domu - informuje aspirant Piotr Woszczak z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Okazało się, że kierowca auta - 24-latek z gminy Radzyń Podlaski miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Mężczyzna trafił do szpitala.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl c08c42d977

O tym, że dobrze mieć rodziców wysoko postawionych, wiedzą nawet dzieci

Ale przypadek... Trójka najbliższych szychy z Poniatowej dostała fajne posadki

POWIAT OPOLSKI:
Córka - dyrektor Ośrodka Sportu, zięć - kierownik w szkole, a synowa – nauczycielka w gminnej szkole.

O tym, że dobrze mieć rodziców wysoko postawionych, wiedzą doskonale nawet dzieci. Dzieci Ewy Baranowskiej też. Gdy ich matka stanęła na czele Rady Miejskiej w Poniatowej i tym samym stała się jedną z ważniejszych person w gminie, córka, zięć i synowa w znalezieniu pracy w gminnych jednostkach nie mieli większego problemu. Dostali posady, niektóre bardzo dobrze płatne.

Widzą to mieszkańcy i nie zostawiają suchej nitki na ekipie PiS, rządzącej Poniatową.

„Nie ważne czy ktoś coś umie, czy ma doświadczenie, ale ważne jest, jak się nazywa" – czytamy w liście, jaki trafił do naszej redakcji od „zniesmaczonych mieszkańców Poniatowej", którzy pytają, kiedy to poplecznictwo zostanie ukrócone?

„Mam wrażenie, że dopiero wtedy, jak pani przewodnicząca obsadzi wszystkich swoich członków rodziny na cieplutkich posadkach!!" – odpowiada sam sobie autor listu.

Córka - dyrektor Ośrodka Sportu

Szczęśliwa passa w rodzinie Baranowskich rozpoczęła się, gdy córka pani przewodniczącej Rady Miejskiej została dyrektorem Ośrodka Sportu i Rekreacji w Poniatowej. Było to we wrześniu 2019 roku. Barbara Baranowska, która po ślubie przyjęła nazwisko Burzyńska, wygrała konkurs na stanowisko dyrektora. O tę posadę walczyło jeszcze dwóch innych kandydatów. Ale to Burzyńska zachwyciła komisję tym, co powiedziała na rozmowie kwalifikacyjnej i to ona zarekomendowana została burmistrzowi do zatrudnienia.

Na dzień dobry dyrektor Barbara Burzyńska dostała pensję w wysokości 5280 zł brutto. Z informacji przekazanej nam przez Urząd Miejski wynika, że od momentu zatrudnienia wynagrodzenie dyrektor OSiR wzrastało trzy razy. Obecnie zarabia 7550 zł brutto. W ciągu trzech minionych lat raz otrzymała też nagrodę od burmistrza. Miało to miejsce pod koniec listopada ub.r. Nagroda wynosiła 3,5 tys.zł.

Ewa Baranowska,
przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej

„Jeżeli chodzi o posady, one same sobie zasłużyły. Ja jako rodzic im tylko pomogłam w odpowiednim wykształceniu"

REG

Zięć - kierownikiem w szkole

Mariusz Burzyński to prywatnie zięć przewodniczącej Baranowskiej. On też miał farta. We wrześniu ub.r. znalazł pracę w miejscowej podstawówce. Zatrudniony został na stanowisku pracownika gospodarczego, przepracował pół roku i awansował na kierownika. Stało się to 1 lutego br.

Konkursu na to stanowisko nie było. Dyrektor tłumaczy, że nie miał takiego obowiązku, bo stanowisko kierownika gospodarczego nie jest stanowiskiem urzędniczym, a pomocniczym.

- Pan Mariusz Burzyński na kierownika został wybrany w drodze awansu wewnętrznego, gdyż miał do tego odpowiednie predyspozycje oraz sześcioletnie doświadczenie na podobnym stanowisku w poprzednim zakładzie pracy – mówi Rafał Pastwa, dyrektor Szkoły Podstawowej w Poniatowej.

Jak przekonuje, nie widział innej osoby, którą mógłby awansować na to stanowisko.

- Większość odchodzi za chwilę na emeryturę, to są już wysłużeni pracownicy. Tu trzeba było właśnie młodszego, z innego środowiska, żeby nie był powiązany i żeby wykonywał swoje obowiązki skutecznie – przyznaje.

Czy ktoś z przełożonych rozmawiał o zatrudnieniu w szkole zięcia przewodniczącej? Na to pytanie dyrektor Szkoły Podstawowej w Poniatowej nam nie odpowiedział.

Pastwa przyznaje, że stanowisko kierownika gospodarczego istniało w strukturze szkoły od wielu lat. Zwolniło się po śmierci poprzednika. Wówczas odpowiedzialność była podzielona miedzy inne osoby, w tym dyrektora.

Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności w Lublinie
„Zatrudnianie dzieci radnych w jednostkach podległych pod gminę nie jest zakazane, ale należy takich sytuacji unikać, bo wzbudzają one podejrzenie o konflikt interesów i etykę"

- W związku z licznymi obowiązkami dyrektora, licznym gronem pracowników obsługi i dwoma szkolnymi budynkami, powołanie następcy na to stanowisko było tylko kwestią czasu – mówi dyrektor szkoły.

Do głównych obowiązków Burzyńskiego należy m.in. czuwanie nad należytym zabezpieczeniem majątku szkoły przed zniszczeniem, dewastacją i kradzieżą oraz czuwanie nad zaopatrzeniem pracowników dydaktycznych w materiały niezbędne do realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Ile wynosi wynagrodzenie Burzyńskiego, tego dyrektor nie podał, bo w tym przypadku nie jest to informacja publiczna.

Synowa uczy w szkole wuefu

Nauczycielski etat w szkole podległej pod gminę znalazł się też dla synowej przewodniczącej Baranowskiej.

Emilia Baranowska w 2021 roku zatrudniona została w Szkole Podstawowej w Kowali. Jest nauczycielem wychowania fizycznego oraz świetlicy.

Jak tłumaczy dyrektor Bożena Mroczkowska, o zatrudnieniu Baranowskiej zdecydowało „odpowiednie wykształcenie wymagane przepisami prawa oświatowego".

Emilia Baranowska nie ma całego etatu. Pracuje w niepełnym wymiarze 15/21. I zarabia miesięcznie 3347,34 zł.

„Czego ma być mi wstyd?"

Ewa Baranowska niechętna była do rozmowy na temat karier, jakie robią jej dzieci w gminnych jednostkach. Gdy zadzwoniliśmy do niej w piątek, śpieszyła się do pracy. Nie miała czasu na rozmowę. Gdy usłyszała, w jakiej sprawie dzwonimy, odpowiedziała bez ogródek, że „nie mamy o czy rozmawiać na ten temat".

- To jest kwestia dyrektora jednego i drugiego. Wydaje mi się, że dyrektorzy odpowiedzieli już na pytania pani, a ja nie mam już więcej nic do dodania w tym temacie – próbowała uciąć rozmowę przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej.

Nie daliśmy za wygraną i zadawaliśmy jej kolejne pytania. A pytaliśmy m.in. o to, czy w tej sytuacji, jaka jest, nie widzi konfliktu interesów. Baranowska twierdzi, że żadnego konfliktu interesów nie widzi.

Obruszyła się, gdy zapytaliśmy ją o to, czy pomogła dzieciom w zrobieniu kariery.

- Jeżeli chodzi o posady, one same sobie zasłużyły. Ja jako rodzic im tylko pomogłam w odpowiednim wykształceniu – mówi Ewa Baranowska, którą poirytowało słowo „kariera" użyte w odniesieniu do jej latorośli.

- Jakie to są kariery, jakie stanowiska?! Rzeczywiście, nie wiem... bardzo ważne, pieniężne. Wydaje mi się, że tutaj nie ma rzeczywiście potrzeby tłumaczenia się z takich pieniędzy – słyszymy od pani przewodniczącej.

- Czy pani nie wstyd, że trójka dzieci dostaje pracę w podległych pod gminę jednostkach w czasie, gdy pani kieruje radą? – A dlaczego mam się wstydzić?! Pracują bardzo dobrze, także ja jestem dumna z tego, bo wykonują swoją pracę bardzo dobrze. Mam takie głosy od ludzi, także jest wszystko w porządku. Jestem bardzo zadowolona – przekonuje.

Ewa Baranowska nie boi się też, że przez takie zatrudnianie jej dzieci w podległych pod gminę jednostkach burmistrz Paweł Karczmarczyk może przegrać wybory.

- Nie boję się, że burmistrz może przegrać wybory, dlatego że wszystko jest legalne. Nic się tutaj nie dzieje, także nie boję się. Zbyt dużo tutaj burmistrz zasłużył sobie, że wybory na pewno wygra – utrzymuje przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej.

Czy koligacje rodzinne z przewodniczącą Rady pomogły w znalezieniu pracy, na to pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi od dyrektor OSiR. Barbara Burzyńska nie oddzwoniła, nie odpowiedziała też na naszego SMS-a z pytaniem.

„Tak nie powinno być. To nieetyczne"

Zjawisko zatrudniania radnych i członków ich rodzin w podległych pod wójtów, burmistrzów i prezydentów miast nie jest czymś nowym. Jego analizą zajmowała się swego czasu lubelska Fundacja Wolności, która pod lupę wzięła samorząd Lublina.

- W ciągu kadencji okazało się, że ośmioro na 31 radnych, czyli prawie jedna czwarta, zmieniła pracę na pracę w instytucji zależnej od prezydenta, więc takie zjawisko istnieje – mówi Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności w Lublinie, która dwa lata temu poparła petycję skierowaną do parlamentu dotyczącą zatrudniania radnych i ich najbliższych członków rodziny w instytucjach związanych z samorządem, w którym radny wypełnia mandat. Petycja została jednak odrzucona przez sejm.

O przypadku zatrudniania dzieci przewodniczącej Rady Miejskiej w Poniatowej w podległych pod gminę jednostkach twierdzi, że takich sytuacji należy unikać, bo są nieetyczne i niekorzystnie wpływają na odbiór pracy radnych.

- Natomiast samo w sobie nie jest to niezgodne z prawem – podkreśla Jakubowski. - Taka sytuacja wzbudza jednak podejrzenie o konflikt interesów i etykę. Bo szkoła czy ośrodek sportu są to instytucje pośrednio zależne od burmistrza i tutaj tworzą się zależności, które mogą wpływać na to, jak pani przewodnicząca na przykład będzie głosować i jak będzie prowadzić obrady. Więc może pojawić się podejrzenie o konflikt interesów w różnych głosowaniach – tłumaczy.

Agnieszka Ciekot - Hunek

eprasa.pl c08c42d977

Najazd Platformy na Lubelszczyznę.
W Białej Podlaskiej Tusk zaatakowany jajkiem

„Sprzątanie Polski trzeba zacząć nie po wyborach, ale już dzisiaj".

- I dlatego będziemy wszędzie tam, gdzie jest taka potrzeba, będziemy głośno z ludźmi krzyczeć i z całą pewnością, zanim wygramy wybory, uda nam się jeszcze kilka rzeczy naprawić, wyprostować, a przynajmniej zatrzymać - mówił w Lublinie, podczas wyjazdowego posiedzenia klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej Donald Tusk. Lider największej partii opozycyjnej tym wystąpieniem zakończył objazd po Lubelszczyźnie.

Były premier nawiązał w nim m.in. do porannego spotkania z rolnikami z Lipska pod Zamościem. - Moje wrażenie było wgniatające w ziemię w czasie spotkania z rolnikami. Usłyszeliśmy opisy zaniechań, a być może także brudnych interesów w skali niewyobrażalnej. To, co wszystkich zaskakuje, to bezczelność władzy, która od roku wmawiała, że nie ma żadnego problemu - powiedział Donald Tusk.

Lider Platformy Obywatelskiej dodał, że jadąc w okolice Zamościa, mijał transparenty i banery protestujących przeciwko wywłaszczeniom Centralnego Portu Komunikacyjnego. - CPK to inwestycja przeprowadzana kosztem ludzkiego nieszczęścia, kosztem cudzej własności. Przejeżdżając przez Lubelszczyznę, widziałem mnóstwo banerów wiszących na płotach o treści „PiS zabiera nam nasze domy" - mówił Donald Tusk.

Donald Tusk żąda dymisji komisarza Wojciechowskiego

Donald Tusk podczas swojej mowy żądał, aby z funkcji komisarza Unii Europejskiej ds. rolnictwa zrezygnował Janusz Wojciechowski.

- Podaj się chłopie do dymisji, zrezygnuj. Zmarnowałeś ten rok ludziom, ich wysiłek, pieniądze, ciężką pracę. Nie ma co czekać na jakieś procedury odwoływania.

Tusk: Do 4 czerwca objedziemy wszystkie województwa

Mówił, że parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej są tam, „gdzie dzieje się krzywda i zło, gdzie władza kradnie w sposób bezwstydny". - Mafia boi się ludzi zorganizowanych, którzy ramię w ramię stają i mówią: „Dosyć tego" - dodał Donald Tusk.

Kto, gdzie?

Biała Podlaska Tusk, Trzaskowski	**Łęczna** Schetyna
Puławy Pomaska, Gasiuk Pihowicz	**Radzyń** Tyszkiewicz
Łuków Budka	**Lubartów** Leszczyna, Mroczek

(Powyżej tylko wybrane miejsca, najbardziej znane postaci)

- Dzisiaj jesteśmy w Lublinie, za dwa dni będziemy na Podlasiu, później będziemy na Podkarpaciu, potem w województwie świętokrzyskim i tak dalej. Do 4 czerwca objedziemy wszystkie województwa i wszędzie będziemy pokazywali, że ludzie nie są sami, że ta władza nie będzie bezprawna. Mówimy o polskich rolnikach i o tym, co władza zrobiła, ile ran zadała polskiemu rolnictwu i polskim rolnikom.

Biała Podlaska - Prezydent Michał Litwiniuk mówił, że muszę koniecznie przyjechać do Białej - mówił Trzaskowski

Okazało się też, że chwilę po wejściu polityków na halę, ktoś rzucił jajkiem. - Kiedy politycy wchodzili na salę, ktoś rzucił jajkiem. Oberwał ochroniarz szefa PO - pisał na onet.pl dziennikarz Sebastian Białach. Jak informuje bialska policja, sprawca został namierzony i ukarany mandatem 500 zł.

Były premier mówił: „Dramat polega na tym, że sytuacja z ukraińskim zbożem i sposób postępowania, łańcuch nieudolności i pazerności pokazuje jak w soczewce całą metodę rządzenia, a raczej nierządu, z jakim mamy do czynienia w Polsce od ośmiu lat".

- Mieli pomóc Ukrainie, głodującym państwom Afryki, mieli wykorzystać europejskie pieniądze na zorganizowanie tej logistyki. A jedyny efekt, jaki uzyskali, to bardzo poważny cios w interesy polskich rolników, skonfliktowanie z Unią.

Zrujnowali Janów

Dodał, że w „jakimś sensie rządy PiS symbolicznie zaczęły się w Janowie Podlaskim", a konkretnie w janowskiej stadninie.

- Doprowadzili niemalże do upadku stadninę i to im poszło bardzo szybko. Nie umieli zarządzać tym, z czego Polska była dumna. Potrafili tylko zmieniać prezesów. (...) Z pomocy i współpracy robią konflikty i nieszczęście - mówił Donald Tusk.

Oskarżyć Tuska - Tak nie robił PZPR

Anna Stolarczuk pytała o komisję weryfikacyjną, którą chce stworzyć PiS.

- To godzi w podstawy demokracji, konstytucji, to pomysł rodem z Kremla. Nie mamy złudzeń, że to próba oskarżenia Donalda Tuska i wyeliminowania go z życia publicznego i innych polityków - pytała bialczanka.

Tusk odpowiadał, że PZPR nie chciało oddać władzy, ale nie „wpadłby na takie pomysły, żeby na pół roku przed **pierwszymi częściowo wolnymi wyborami, np. Wałęsę zamknąć".**

„Nie chcemy kurników"

Elżbieta Sokołowska zadawała pytania dotyczące spraw rolników.

- Wipasz planuje wybudować przynajmniej 150 kurników. Staniemy się zagłębiem kurnikowym Europy. Odbijamy się od drzwi do drzwi, próbując zasygnalizować problem, że walczymy nie tylko o nasze prywatne majątki, ale tak naprawdę o wiele spraw dotyczących osób obecnych, ale które nie zdają sobie z tego jeszcze sprawy - mówiła bialczanka.

„Nie mamy wątpliwości, że nikt tak tego nie nazwie dosadnie, jak ludzie którzy mieszkają na miejscu i których dotknie ten problem. Szybko przygotujemy zespół, który będzie starał się pomóc was w akcji, by sprawę rozwiązać" - komentował na gorąco Tusk.

„Nie cieszę się, że na was głosuję"

Pan Andrzej mówił z kolei, że głosuje na PO, ale nie cieszy się z tego powodu.

- Z mojego punktu widzenia państwo lecicie coraz bardziej PiS-em. Chodzi o socjal. Rozumiem, dlaczego państwo to robicie, rozumiem, że są wybory i tak trzeba, bo inaczej tych wyborów się nie wygra, ale brakuje mi długofalowej polityki.

Maciej Maciejuk, Patryk Pytlak

Tusk w Lublinie do Wojciechowskiego: - Podaj się chłopie do dymisji

Fot. Patryk Pytlak

Donald Tusk w Lublinie mówił, że parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej są tam, „gdzie dzieje się krzywda i zło, gdzie władza kradnie w sposób bezwstydny". Mówimy o polskich rolnikach i o tym, co władza zrobiła, ile ran zadała polskiemu rolnictwu i polskim rolnikom

Patryk Pytlak

Tusk: Rządy PiS symbolicznie zaczęły się w Janowie Podlaskim - Doprowadzili do upadku stadninę i to im poszło bardzo szybko

W Białej Podlaskiej, jeszcze przed rozpoczęciem spotkania, przed wejściem do hali młodzieżówka Solidarnej Polski zorganizowała „happening". Chcieli wręczyć bilet lotniczy do Brukseli dla Donalda Tuska. Nie zostali jednak wpuszczeni z rekwizytem

Kilkaset osób brało udział w spotkaniu w Białej Podlaskiej. Sala była pełna. Tusk i Trzaskowski zostali powitani gorącymi brawami. Okazało się, że chwilę po wejściu polityków na halę ktoś rzucił jajkiem. Oberwał ochroniarz szefa PO. Sprawca został namierzony i ukarany mandatem 500 zł

Maciej Maciejuk

REG

eprasa.pl c08c42d977

Debata w Sejmie z powodu niepokojących sygnałów z Azotów, zwołana przez Krawczyka z KO

Związkowcy źle się dzieje w Puławach. Sasin i posłowie PiS nieobecni na debacie

Związkowcy i posłowie opozycji zarzucają, że w Azotach decyzje polityczne grożą „zaoraniem" spółki. Zarząd nie zgadza się tymi tezami.

Posłowie KO - działajmy, zanim nie jest za późno

Spotkanie tzw. Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego (czyli wszystkich posłów i senatorów z Lubelszczyzny) zwołał poseł Koalicji Obywatelskiej Michał Krawczyk. Zaprosił ministra Jacka Sasina (któremu podlegają Azoty), kierownictwo Azotów, związkowców i samorządowców. W Warszawie zjawili się wszyscy oprócz Sasina i posłów PiS. Powodem akcji są niepokojące informacje dotyczące Azotów, które docierają do posłów. Wstrzymywane są prace kolejnych instalacji, co kierownictwo tłumaczyło m.in. wysokimi cenami gazu oraz trudną sytuacją na rynku surowców, co ma związek z ich importem z Azji. Docierają sygnały o nieprzedłużaniu umów pracownikom, nawet takie, że pracę może stracić 500 osób, przy 3,6 tys. aktualnie zatrudnionych.- Mamy wrażenie, że sprawy idą w coraz gorszym kierunku - mówił poseł Krawczyk, który prowadził spotkanie. - Dlatego lepiej rozwiązywać problemy, kiedy się pojawiają - dodał.

Związkowcy: Niezrozumiałe decyzje zarządu i brak dialogu

Sławomir Wręga, przewodniczący największego w puławskich Azotach Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego podkreślał, że przez 50 lat spółka nigdy nie miała takich problemów.- W 2012 r. wynagrodzenie pracownika stanowiło 160 proc. średniej krajowej. W tym roku nastąpiła konsolidacja puławskich zakładów z Grupą Azoty w Tarnowie. Od tego momentu zaczęła się pogarszać sytuacja na wszystkich frontach. Dotyczy to także

100 km
w takim promieniu mogą być odczuwalne skutki awarii w Azotach

wynagrodzeń pracowników, które w 2020 r. stanowiły 116 proc. średniej krajowej. Naszym zdaniem eksperyment konsolidacji w wielką Grupę Azoty się nie powiódł.Tomasz Ogrodnik, specjalista ds. BHP uzmysławiał: - W przypadku poważnej awarii, np. uszkodzenia jednego zbiornika z tokarzu amoniaku tzw. „strefa zero" swoim zasięgiem obejmie teren w promieniu 5 km. Mówiąc brutalnie, nie ma prawa nic przeżyć. Skutki awarii mogą być odczuwalne nawet w promieniu 100 km. Wzrosła liczba wypadków przy pracy w zakładzie z ok. 30 6-8 lat temu do 50 rocznie. Ludzie są zestresowani, nie czują się bezpieczni.Związkowcy dziwą się, że mimo „drogich surowców, gazu i wojny na Ukrainie, zyski zakładu wzrosły". Nie rozumieją polityki drogich nawozów, który rolnicy nie są w stanie kupić. Z ich wiedzy wynika, że okoliczne składy oferują tańszy czeski produkt. - Uważamy, że ta manipulacja marżą nie udała się. Nie udało się zarobić na polskim rolniku - mówiła Anna Czarnecka.

Związkowcy zarzucają zarządowi w Tarnowie złe zarządzanie i drenowanie puławskiego zakładu, a za przykład podają instalację kaprolaktamu. Nie mogąc porozumieć się z zarządem zawiązali Komitet Obrony Puław.

W ich ocenie cena gazu, która wróciła do poziomu sprzed wojny na Ukrainie, nie jest argumentem do wstrzymania pracy instalacji. Puławski zakład utracił rynki zbytu na swoje produkty. Podkreślają, że konsolidacja z Tarnowem miała dać Puławom m.in. możliwość zakupu surowców do produkcji po niższej cenie. Tymczasem jak referowała Renata Wyskwar, obecnie surowce do produkcji kaprolaktamu spółka kupuje za 2600 euro.

- Gdzie produkt gotowy z Chin możemy za 1700 euro. Jak są prowadzone negocjacje, że my płacimy tak wysokie ceny za surowce? A surowce kupujemy od spółki skarbu państwa, nie od prywatnego dostawcy - mówiła i podnosiła, że z puławskiej spółki odeszło wielu specjalistów z działu handlowego. Związkowcy dodają jednocześnie, że zatrudniani są nowi menedżerowie z wysokimi pensjami, którzy dostają do dyspozycji służbowe auta. - Receptą zarządu na ratowanie firmy stało się nieprzedłużanie umów młodym pracownikom. Wiąże się to z tragediami ludzkimi - mówił z kolei Marek Maraszek: - Nieprzedłużanie umów dla mnie jest równoznaczne ze zwalnianiem ludzi. Ci ludzie brali kredyty mieszkaniowe, zakładają rodziny, mają małe dzieci i z dnia na dzień tracą pracę. W którą stronę my zmierzamy panie Janiszek?

Prezydent Maj zarzuca zarządowi brak wizji

Prezydent Puław Paweł Maj zarzucił zarządowi brak wizji rozwoju: - Staliśmy się zakładem marginalizowanym w całej Grupie Azoty. My jako miasto otrzymujemy tylko podwyżki ciepła. Od początku roku wzrosły o 132 proc. ceny ciepła dla miasta.

Nie czuję konstruktywnego dialogu

Poseł Marta Wcisło łajała wicepremiera Jacka Sasina za to, że nie zjawił się na spotkaniu. Wiceprezesowi Jackowi Janiszkowi zarzuciła, że w czasie pikiety nikt z 5-osobowego zarządu nie wyszedł do pracowników.

Jej zdaniem wywindowanie marży, a co za tym idzie - cen nawozów doprowadziło do załamania rynków zbytu. - Pana obowiązkiem było powiedzenie swoim kolegom partyjnym, którzy nie mają wiedzy i doświadczenia, czym to się skończy dla zakładów, dla pracowników - grzmiała i informowała o zwolnieniu 14 osób. - Czy zagrożone są kolejne miejsca pracy? Kiedy ruszy produkcja melaminy. Cena gazu jest niższa, niż przed wojną, dlaczego produkcja stoi? Dlaczego inne zakłady przejmują produkcję melaminy i kaprolaktamu, mam na myśli Tarnów, a wy nie ruszacie z produkcją? Czy to polecenia z góry? Czy chodzi o to, aby zaorać zakład? Czy panu nie wstyd za to, co usłyszał pan od związkowców? - pytała posłanka KO.Były marszałek Krzysztof Grabczuk mówił do związkowców: - Państwo ponosicie konsekwencje decyzji politycznych. Jedne spółki państwowe zarabiają miliardy i nie wiedzą, co z pieniędzmi zrobić, a drugie ponoszą tego konsekwencje.- Napisałam, nie wiem już ile, interpelacji. Na wszystkie dostajemy odpowiedzi, że wszystko jest tajne przez poufne, tajemnica przedsiębiorstwa i my jako posłowie nic nie możemy się dowiedzieć - podnosiła Joanna Mucha. - Zakład jest poddawany takim presjom, jakby miał on zwijać swoją działalność. W dodatku robi to minister, który starował z Lubelszczyzny (J. Sasin - przyp. red.). Źródła problemu puławskiego producenta nawozów poseł Jakub Kulesza upatruje w centralnym sterowaniu oraz w konsolidacji. - Które jest wykorzystywane przez polityków do tego, żeby drenować Lubelszczyznę i Puławy - podsumował.Jego zdaniem los puławskich Azotów leży w rękach polityków, którzy obejmą rządy po jesiennych wyborach, a ratunkiem jest wyjście z Grupy Azoty. - Proponuję zebranie od kandydatów deklaracji, czy jak ich ugrupowanie będzie rządziło, to czy Zakłady Azotowe Puławy będą mogły opuścić całą grupę.- Czy był plan i czy jest plan na likwidację Zakładów Azotowych Puławy? - zwrócił się do prezesa Janiszka poseł Krawczyk.

Zatrudnienie a Azotach

3,6 tys.
pracowników

2 tys.
osób w spółkach zależnych

500
osób może stracić pracę

Zarzuty związkowców:

- Wstrzymywane są prace kolejnych instalacji
- Obawa, że pracę może stracić 500 osób
- Wzrastająca liczba wypadków przy pracy w zakładzie z ok. 30 do 50 rocznie
- Ludzie są zestresowani, nie czują się bezpieczni
- Złe zarządzanie i drenowanie puławskiego zakładu
- Brak wizji rozwoju

Argumenty zarządu:

- Wysoki poziom bezpieczeństwa
- Średnia wynagrodzeń w Puławach to 8,8 tys. zł
- Nieprzedłużenie umów, to zaledwie kilkanaście przypadków
- Instalacje w przestoju - na bieżąco konserwowane
- Problem ze zbytem - wojna na Ukrainie

Wiceprezes tłumaczył, ale czy przekonał?

Wiceprezes Grupy Azoty Puławy zaprzeczył padającym na sali tezom o przymiarkach do likwidacji i informował o negocjacjach nowych umów na dostawę gazu z grupą Orlen (obecne wygasają we wrześniu). Wyraził zdziwienie stanowiskiem specjalisty ds. BHP i podkreślał wysoki poziom bezpieczeństwa w GAP. Odniósł się do wynagrodzeń. - Średnia wynagrodzeń w Puławach to jest 8 tys. 827 zł, średnia w sektorze przedsiębiorstw w Polsce jest to 6 tys. 653 zł. 300 pracowników jest zatrudnionych na umowach czasowych i ich nieprzedłużenie to zaledwie kilkanaście przypadków. Zapewnił, że instalacje będące w przestoju są na bieżąco konserwowane, dlatego szybko mogą być ponownie uruchomione. Tłumaczył, z czego wynikają problemy - to chociażby trudności ze zbytem mocznika.

- Grupa Azoty jako ostatnia w Europie zaczęła odstawiać swoje instalacje z uwagi na to, że już nie byliśmy w stanie produkować po tak wysokich cenach gazu po pierwsze, a po drugie nie byliśmy w stanie tymi cenami obciążać rolników - wyjaśniał.Problem ze zbytem na melaminę, którą puławskie zakłady produkują jako jedyne w kraju, pojawił się po wybuchu wojny na Ukrainie, co spowodowało zamknięcie się wschodnich rynków zbytu.

- To był krach z dnia na dzień. Poinformował, że jedna instalacja melaminy może być uruchomiona w drugiej połowie maja.

Nie bez echa pozostawił relacje na linii GAP - miasto. Janiszek wytknął prezydentowi Puław, że trzykrotnie był u niego z propozycją wspólnej inwestycji - budowy w Azotach nowoczesnej instalacji do utylizacji opadów z produktem w postaci wodoru, która utylizowałaby m.in. skrzydła wiatraków, z którymi jest problem w Europie i z panelami fotowoltaicznymi. - Usłyszałem wtedy od pana prezydenta, że nie jest zainteresowany, bo będzie budował spalarnię odpadów na ul. Dęblińskiej. Przypomniał, że GAP wspiera finansowo lokalne kluby sportowe, czy Muzeum Czartoryskich.To jednak posłom nie wystarczyło. Nie usłyszeli odpowiedzi na wiele pytań, które postawili. Mimo że minister Jacek Sasin nie zjawił się na spotkaniu, jego organizator - poseł Krawczyk stwierdził, że nie zamierza odpuszczać. Temat puławskich Azotów chce poruszyć na nadzwyczajnej Komisji ds. Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl c08c42d977

Samorządy radzyńskie postanowiły złożyć wniosek do ministra obrony narodowej o reaktywację jednostki, proszą o głosy poparcia mieszkańców

Czy w Radzyniu powstanie jednostka wojskowa na ponad pół tysiąca etatów

Na forach mieszkańcy grzmią: - Ściągacie niebezpieczeństwo. W pierwszej kolejności rakiety polecą tam, gdzie jest wojsko. Samorządowcy uspokajają: - Wojsko będzie nas bronić. Ponadto zyskamy miejsca pracy.

Fot.M. Mackiewicz

18 kwietnia podczas rozmowy z naszą redakcją radzyński starosta Szczepan Niebrzegowski podpisał jako 11., listę poparcia dla reaktywacji jednostki wojskowej w Maryninie

W ubiegłym tygodniu (17 kwietnia) opinię publiczną zaskoczył apel starosty radzyńskiego. Starosta apelował o głosy poparcia dla idei reaktywacji jednostki wojskowej w Radzyniu przy ul. Lubelskiej 25 (czyli w Maryninie). Mieszkańcy za jednym zamachem dowiedzieli się, że takie plany są, za drugim, że terminy są szybkie. W latach 1963-1985 stacjonowała w tym miejscu jednostka wojskowa stanowiąca część Lubelskiego Pułku Obrony Terytorialnej. Teraz jest opcja, by powrócić do tradycji. Jest jednak wiele pytań bez odpowiedzi, ponieważ trzeba wyrazić najpierw wolę na „tak". O reszcie dowiemy się później.

Głosy poparcia można było składać na specjalnych drukach w urzędach do czwartku (20 kwietnia). Do tego dnia bowiem wszystkie rady gmin powiatu miały czas na podjęcie uchwały intencyjnej w sprawie poparcie dla inicjatywy utworzenia w Radzyniu jednostki wojskowej. Gminy taką wolę wyraziły, dołączyło miasto i powiat. Jednak nie obyło się bez głosów krytycznych. Pierwszy strach wzbudza powszechne przekonanie, że rakiety wroga spadają tam, gdzie są obiekty wojskowe. Po drugie, na tym obiekcie funkcjonuje Ochotniczy Hufiec Pracy. - Co z nim? - pytali radni.

- Zróbmy to nie tylko dla siebie, ale w szczególności dla młodego pokolenia i rozwoju naszego regionu! - To słowa na zachętę Szczepana Niebrzegowskiego, starosty radzyńskiego. - Obecność jednostki wojskowej na naszym terenie zapewni nam nie tylko poczucie bezpieczeństwa, ale także stworzy nowe miejsca pracy oraz wpłynie pozytywnie na kształtowanie postaw młodego pokolenia - przekonywał. W najbliższym miesiącu zostaną podjęte kluczowe decyzje. Jeśli powiat otrzyma zgodę rządu RP na taki manewr, w jednostce będzie stworzonych ok. 500-700 etatów wojskowych. OHP znajdzie lokalizację w innym miejscu. Jednak na bardziej szczegółowe informacje trzeba poczekać.

Ministerstwo Obrony Narodowej dało nam odpowiedź

MON pytane przez nas o powody i cele takiego przedsięwzięcia tłumaczy: - Inicjatywa zostanie przeanalizowana pod kątem możliwej lokalizacji jednostki wojskowej na północy Lubelszczyzny. Tworzenie nowych jednostek wojskowych odbywa się w ramach programowania rozwoju Sił Zbrojnych RP. Na decyzje dotyczące, m.in. ich rozmieszczenia ma wpływ wiele aspektów, w tym dynamicznie zmieniająca się sytuacja geopolityczna, uwarunkowania bezpieczeństwa i możliwe zagrożenia militarne, zwłaszcza na wschodniej granicy Polski.

Nadzwyczajna sesja Rady Powiatu

21 kwietnia obradowała rada powiatu, która miała podjąć tylko jedną uchwałę. Radna Anna Szymala, były Komendant lubelskich OHP (przez cztery lata) pytała o to, co stanie się z pracownikami i uczestnikami? Radny Tadeusz Sławecki wyraził troskę o to, czy ktoś zatroszczy się o ludzi, czy wojsko np. da rekompensatę za szereg remontów i wykonanych modernizacji obiektów? Co stanie się ze zgromadzonym sprzętem na warsztatach? - Nie widzę powodu, by jednostki: OHP i Wojsko Polskie, które są utrzymywane przez Skarb Państwa, musiały sobie zwracać rekompensaty – odpowiadał starosta. Wyjaśnił, że OHP nie podlega w żadnej mierze powiatowi radzyńskiemu i rozmowy w tej sprawie będą toczone pomiędzy Ministerstwem Obrony Narodowej a Komendą Hufca Pracy.

Dogodna lokalizacja:
- bliskie położenie do granicy z Białorusią **(70 km)**
- krzyżowanie się dwóch dróg krajowych: **DK19 i DK63**

Po co głosy poparcia?

Jakub Jakubowski, radny powiatu, pytał: - Jaki jest cel zbierania podpisów pod inicjatywą powrotu wojska do Marynina? Sens uzależniania tak ważnych decyzji i plebiscytów. Czy jeśli będziemy głosować nad budową schronów (w powiecie jest tylko jeden, utajniony, prywatny) też zrobimy plebiscyt?

Robert Mazurek, przewodniczący rady wyjaśnił, że taka ankieta jest konieczna proceduralnie do wniosków, nie ma charakteru plebiscytu. Ilość zbieranych podpisów jest symbolem woli, iż mieszkańcy chcą jednostki wojskowej na swoim terenie.

Starosta dopytywany o szczegóły kwitował: Może jeszcze numery boczne wozów bojowych mam podać? Zdradził, że JEŻELI jednostka powstanie, będzie tam od 500 etatów wojskowych, do 700. - Będzie to szansa też na nasz rozwój gospodarczy - tłumaczył. Przede wszystkim zaś obecność zielonych mundurów ma zapewnić bezpieczeństwo. - Jeżeli ktoś nie chce, by był u nas żołnierz polski, to może się okazać, że będzie żołnierz sowiecki - przestrzegał.

Czy jednostka powstanie?

Nie wiadomo. MON jest zainteresowane, plany na jej powrót są dawne, rozmowy, jak się dzisiaj okazało, były prowadzone przez samorządy radzyńskie od początku kadencji. Plusem powiatu radzyńskiego dla lokalizacji jednostki wojskowej jest bliskie położenie do granicy z Białorusią (70 km), oraz krzyżowanie się dwóch dróg krajowych: DK19 i DK63. Plany nie są nowe. Pierwotnie myślano o zainstalowaniu Wojsk Obrony Terytorialnej. Teraz, sprawy nabierają tempa i nie o WOT tu chodzi.

Monika Mackiewicz

REG

Fot.Jerzy Szubiela

Jakub Jakubowski,
radny powiatu

Po co plebiscyt?

- Jaki jest cel zbierania podpisów pod inicjatywą powrotu wojska do Marynina? Sens uzależniania tak ważnych decyzji i plebiscytów. Czy jeśli będziemy głosować nad budową schronów (w powiecie jest tylko jeden, utajniony, prywatny) też zrobimy plebiscyt?

Arkadiusz Filipek,
wójt gm. Czemierniki

Wszyscy wójtowie powiatu radzyńskiego są na tak

- Po prostu, jeżeli istnieje możliwość stworzenia miejsc pracy dla mieszkańców powiatu i gminy, zawsze będziemy na tak. Poza tym, że mamy tradycje wojskowe na tym obiekcie, a wojsko jest potrzebne

Fot.Jakub Hapka

Wiesław Mazurek,
wójt gm. Radzyń Podlaski

Byłem na miejscu na utworzenie jednostki, byłem też u ministra Czarnka

- Współpracuję stale z wojskiem, z żołnierzami, na wielu uroczystościach państwowych żołnierze rozpoznawali mnie, podchodzili się przywitać, mam świadomość, że wielu mieszkańców naszej gminy, powiatu jest w służbach mundurowych WP. Osobiście, razem w pułkownikiem Tadeuszem Nastorowiczem, byłym dowódcą i założycielem 2. Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej byłem na miejscu na utworzenie jednostki. Byłem w tej sprawie z wizytą u pana ministra Przemysława Czarnka. Okazało się, że sprawy dotyczące przeniesienia siedziby Ochotniczych Hufców Pracy podlegają nie pod Ministerstwo Edukacji, ale Rodziny i Polityki Społecznej. Rozmowy są w toku. Powiem krótko: bardzo nam zleży na reaktywacji tej jednostki. Dlaczego? Po pierwsze, jest wielu żołnierzy, którzy pochodzą z powiatu radzyńskiego. Gdyby mogli służyć w jednostce na terenie gm. Radzyń byłoby to z korzyścią dla nich, dla ich rodzin, a samorządy korzystałyby na tym, że zamieszkiwaliby w swoich domach. Mam nadzieję, że będzie tu przynajmniej kilkuset żołnierzy. Jak będzie docelowo? Trudno jest teraz o tym mówić. Chcielibyśmy, żeby wróciła ta tradycja. Żeby na ulicach radzyńskich widać było żołnierzy Wojska Polskiego. Żeby ci, którzy czują powołanie do munduru, mogli służyć tutaj na miejscu. Nikt bardziej, nie będzie bronił ziemi, niż jego mieszkaniec. Co odpowiem tym, którzy twierdzą, że rakiety wroga spadają w pierwszym rzędzie na obiekty wojskowe? Wojna na Ukrainie pokazała nam, że bomby spadają na przedszkola, bloki mieszkalne tam, gdzie nie ma wojska narodowego. Z tego widzimy, obecność jednostki wojskowej na danym terenie, nie stanowi żadnego zagrożenia dla mieszkańców, a wręcz przeciwnie. Stanowi o jego bezpieczeństwie

Tadeusz Sławecki,
radny powiatu

Postawienie kilkuset wozów bojowych nie podnosi w żaden sposób obronności

- Dobrze by było wiedzieć, gdzie zrodził się ten pomysł, bo według moich informacji nie w MON. Poczytajcie sobie komentarze w Internecie, gdzie ludzie piszą, że Radzyń będzie na linii ostrzału. Dzisiejsze pole walki wygląda zupełnie inaczej. Postawienie kilkuset wozów bojowych nie podnosi w żaden sposób obronności. Wolałbym, żeby w Radzyniu była bateria patriotów, a nie wozów bojowych, ale żeby była jasność: zagłosuję na tak za powstaniem tej jednostki

Fot.Joanna Niećko

Piotr Gawryszczak,
lubelski komendant Hufców OHP

Nikt ze mną nie rozmawiał

- Sam jestem zaskoczony tymi informacjami, ponieważ ze mną nikt do tej pory o tym nie rozmawiał. Wprosiłem się na wizytę w ministerstwie, jestem też umówiony na spotkanie z radzyńskim starostą w przyszłym tygodniu. Powiem tak: wyrzucić OHP ze swojej siedziby tylko dlatego, że wojsko chce się tam wprowadzić to nie jest sprawa taka szybka. My realizujemy program skierowany dla młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym. Obecnie mamy w Maryninie ok. 30 uczestników, uczniów kl. 7-8, w tym obywateli Ukrainy. Ponad 20 osób kadry pedagogicznej i administracyjnej. Żaden z naszych innych ośrodków na Lubelszczyźnie: w Białej Podlaskiej, Roskoszy, Zamościu, Włodowie nie jest w stanie przyjąć takiej liczby osób

eprasa.pl c08c42d977

Przedszkolaki dały taneczne show

Pamiątkowe zdjęcie wszystkich uczestników Festiwalu wraz z opiekunami i organizatorami wydarzenia

POWIAT OPOLSKI: Emocji było dużo. Przedszkolaki jak zawsze dały z siebie wszystko. Najważniejsza jednak była dobra zabawa, a tej w minioną sobotę w Karczmiskach nie brakowało!

W sobotę, 22 kwietnia hala sportowa przy Zespole Szkół w Karczmiskach po brzegi wypełniła się małymi tancerzami z całego województwa. Oczywiście przyjechali z gronem swoich kibiców.

W tym roku aż 265 tancerzy wystąpiło podczas Wojewódzkiego Festiwalu Tańca Przedszkola w Karczmiskach „Taneczne Opowieści" 2023. W części konkursowej - 215 osób, a 50 osób wystąpiło gościnnie.

- Ważną rolę odegrali sponsorzy, dzięki którym każdy uczestnik festiwalu wyszedł z nagrodą rzeczową oraz Rada Rodziców Przedszkola - przyznaje Agnieszka Olszowa, organizatorka imprezy. - Z inicjatywą pomocy w organizacji Festiwalu zgłosiło się Koło Gospodyń Wiejskich „Bez Granic". Panie przygotowały poczęstunek dla zaproszonych gości - dodaje.

To wyjątkowe wydarzenie dla dzieci w wieku od 4 do 6 lat, które dopiero zaczynają swoją przygodę z tańcem. Na parkiecie w Karczmiskach miały szansę, by pokazać swoje umiejętności w różnorodnych stylach tanecznych (taniec towarzyski, taniec ludowy, balet, taniec disco, hip- hop). Wszystkie spisały się na medal.

- W Karczmiskach nie ma wygranych i przegranych, musi być jednak świetna zabawa i radość - mówi organizatorka Festiwalu, Agnieszka Olszowa.

Zgłosić można było taniec w dowolnej formę i stylu tanecznym. Warunek był jeden: prezentacja mogła trwać od dwóch do pięciu minut.

Jak to zwykle bywa, najtrudniejsze zadanie mieli członkowie jury, ale udało im się wyłonić poszczególne miejsca w konkursie.

AG

Wyniki Festiwalu:

Kategoria 6-latki

I miejsce
- Kolorowe Kredki Nałęczów (Bałkanica)
- Kowala (Taneczne opowieści do piosenki Ed Sheeran „Perfekt")
- Wojciechów (Dont yuo worry)

II miejsce
- Karczmiska (Krakowiak)
- Skoków (Hip- Hop)

III miejsce
- Garbów (Tango piraci z Karaibów)
- Puławy (Reksiowa Zumba)

Kategoria 5-Latki

I miejsce
- Zagłoba (Szalone minionki)

II miejsce
- Karczmiska (Piraci z Karaibów)

III miejsce
- Poniatowa – Kolonia (Sofia Alvaro Soler)

Kategoria 4-latki

I miejsce
- Karczmiska (Taniec Krasnoludków)

II miejsce
- Kowala (Powitanie wiosny)

III miejsce
- Jastków (O mnie się nie martw)

Kategoria solo

I miejsce
- Jagna Skotarczak (mix taniec towarzyski)

Gościnnie wystąpili z profesjonalnym pokazami, jednocześnie pełniąc rolę jury

- Studio Tańca GRAWITAN Lublin – Aleksandra Olszowa
- Mili ART. Opole Lubelskie – Milena Mirosław
- Studio Tańca Balans Niedrzwica Duża – Weronika Wójtowicz

Konrad Matysek,
instruktor tańca w przedszkolach Kolorowe Kredki w Garbowie i w Nałęczowie

Praca z dzieciakami nie jest taka łatwa. To, czego rodzice nie widzą, a my jako nauczyciele i instruktorzy w przedszkolu robimy, to bardzo ciężka praca. Trzeba przekładać różne rzeczy na formę zabawy, w zależności od poziomu dzieciaków, czy są to 3-latki, 4-latki - z wiekiem można trudniejsze rzeczy dokładać. Trzeba do dzieci docierać różnymi metodami - poprzez zabawy, nagrody, których one oczekują... Łatwo jest je zmobilizować. Staramy się zaszczepiać w dzieciach pasję do tańca. Prowadzę zajęcia w Nałęczowie i w Garbowie z każdą grupą po 30 minut raz w tygodniu. Z jednej strony jest to dużo, z drugiej mało, ale efekty, które dzieci pokazują na występach, są zadowalające. Dzisiaj dzieci w jednej kategorii wygrały, w drugiej były trzecie, więc jest super, chwała im za to. Za rok będzie jeszcze lepiej!

W tegorocznym Festiwalu udział wzięli uczniowie 10 placówek z woj. lubelskiego:

- SP im. H. Sienkiewicza w Kowali
- Zespół Szkół Publicznych w Zagłobie
- Przedszkole Samorządowe w Jastkowie
- Przedszkole przy SP im. Stanisława Marusarza w Wojciechowie
- SP w Skokowie
- SP im. J. Kochanowskiego w Poniatowej Kolonii
- Przedszkole Kolorowe Kredki w Nałęczowie
- Przedszkole Kolorowe Kredki w Garbowie
- Miejskie Przedszkole nr 15 w Puławach
- Zespół Szkół w Karczmiskach – Przedszkole w Karczmiskach

Zuzia,
6 lat (przedszkole „Kolorowe kredki")

Dobrze się dziś bawiłam. Ćwiczyłam w przedszkolu już od grudnia. Najbardziej lubię tańczyć tango. Tańczę i z chłopakami, i z dziewczynami.

Iwona Bera,
instruktor tańca

Dzieciaki bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach. Akurat ja pracuję z przedszkolakami sporadycznie. Nie jest łatwo opanować nadpobudliwość i brak skupienia, ale dla mnie jest to bardzo wdzięczna praca. Naprawdę daje dużo satysfakcji. Młodzież trudniej zmobilizować do aktywności... Zdecydowanie przegrywam z telefonem i internetem...
Najfajniej pracuję mi się z dorosłymi i świadomymi kobietami, które przychodzą regularnie na zajęcia. Wymieniamy się pozytywną energią i ładujemy akumulatory.

Agnieszka Olszowa
(odpowiadała za całość Festiwalu)

Zainteresowanie i frekwencja były jeszcze większe niż w zeszłym roku. Zwłaszcza w kategorii 6-latków było dużo zespołów. Wszystkie dzieci zaprezentowały bardzo wysoki poziom, były świetnie przygotowane. Impreza bardzo udana.

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Laura Szpanbrukier z Kunowa, gmina Firlej
ur. 9 kwietnia, g. 12.20, 1650 g, 46 cm
Rodzice: Natalia i Dawid

Witold Juśkiewicz z Kocka, na zdjęciu z tatą,
ur. 18 kwietnia, 3480 g, 54 cm
Rodzice: Jagoda i Michał

Szpital w Radzyniu

syn Skrzeczkowski, Biała
ur. 20 kwietnia, g. 8.52
3170 g, 53 cm
Rodzice: Edyta, Michał
Rodzeństwo: Marcel 4 l.

REG

eprasa.pl c08c42d977

Piotra Strzyżewskiego (1777 - 1854), pana na Jabłoniu, sukcesy militarne i nie tylko - cz. II

Jak napoleoński żołnierz wżenił się w jabłońskie włości

Dla pułkownika Piotra Strzyżewskiego ślub z córką Potockich wyglądał na awans społeczny. Jeśli jednak liczył na zmianę koszarów na salony - mógł poczuć się rozczarowany. Głównym jego zajęciem stało się modernizowanie gospodarstwa w Jabłoniu. Żona jednak przy boku męża nie wytrwała długo...

Włości w Jabłoniu (powiat parczewski) w XVII i XVIII wieku wędrowały z rąk do rąk: najpierw od kniaziów Połubińskich do Firlejów, potem uposażono na nich jedną z córek wychodzącą za Józefa Scipio de Campo. Znowuż jako posag powędrowały do Szaniawskich, a następnie Sapiehów. Z ręką Anny Teofili stały się własnością Seweryna Potockiego. Ten, przeprowadzając rozwód, podzielił majątek: Kolano dostała Paulina hr. Łubieńskam Wanda, po trzecim małżonku hr. Caboga Milanów, Seweryna hr. Colloredo-Waldsee – Rudzieniec, a najstarsza Emma Jabłoń.

On piękny, ona średnio. Ona bogata, on średnio

Kiedy wychodziła w 1811 roku za Piotra Strzyżewskiego, nie była już młódką: ćwierć wieku w panieństwie to wówczas był już poważny sygnał alarmowy. Sensację towarzyską wzbudziły nieudane zaloty do niej dwakroć starszego generała Michała Sokolnickiego. Dyskretni pamiętnikarze piszą, że wybrała równie dzielnego, ale młodszego i przystojniejszego oficera. A Strzyżewski, mimo poważnej różnicy społecznej (niektórzy nawet podważali w ogóle szlacheckie pochodzenie rodziny) i majątkowej, mógł się podobać.

Żołnierz Kościuszki i Napoleona

Przyszły gospodarz Jabłonia urodził się w 1777 r. w okolicach Sandomierza. Również jego ojciec był żołnierzem. Brał udział w Powstaniu Kościuszkowskim jako oficer piechoty. W 1806 roku w Poznaniu nawet osobiście należał do delegacji witającej Napoleona. Przeniósł się do kawalerii, gdzie był dowódcą szwadronu w 3. pułku kawalerii. W czasie wojny 1809 roku bił się pod Raszynem (odniósł tam ranę głowy) oraz uczestniczył w zdobywaniu Zamościa. Duży rozgłos i żołnierską sławę zdobył w czasie letniej kampanii w Galicji.

Ze szwadronu armia

W największym uproszczeniu wojna przebiegała następująco: na jednym brzegu Wisły Austriacy szli na północ z planem dotarcia do Płocka i tam porozumienia się z Prusakami. Polacy zaś na drugim brzegu poszli w kierunku Galicji. Skutek był nadzwyczajny: to, co miało być operacją pomocniczą, wskutek fatalnego dowodzenia Austriaków, przeistoczyło się w zajęcie potężnych obszarów. Pierwsze skrzypce grał tu właśnie Strzyżewski. Do jego stosunkowo nielicznego pierwotnie oddziału dołączały kolejne, naprędce formowane przez miejscowe polskie ziemiaństwo. Kiedy w połowie czerwca przy samej granicy z Bukowiną ruszył naprzeciw generała Bickinga, miał pod komendą 1500 niezłego, może i mało doświadczonego, ale dobrze zorganizowanego i ochoczego żołnierza. Wprawdzie spod Zaleszczyk musiał się wycofać pod Tarnopol, ale uczynił to w porządku, niemal bez strat. Efektem szalonego wypadu było zajęcie całej niemal Galicji Wschodniej, ustanowienie w niej polskiej administracji. Nawet jeśli militarnie nie był to jakiś oszałamiający sukces, to przeciwnik został zdezorientowany i zdezorganizowany, co miało poważne znaczenie dla wydarzeń na innych teatrach wojennych.

Zwycięzca spod Tarnopola

Po krótkim odpoczynku Strzyżewski postanowił ponownie podjąć walkę. Zakończyć się to mogło sukcesem niemal bez jednego wystrzału: obmyślono porwanie wrogiego dowódcy i „oddział specjalny" miał go już w garści. Niestety jeden z polskich oficerów postanowił wrócić do generalskiej kwatery, żeby rąbnąć zegarek i portfel. Okazało się jednak, że te były (i słusznie!) starannej pilnowane niż Bicking i operacja się posypała.

Tarnopol udało się zdobyć dość sprawnie (większy kłopot, niż Austriacy, sprawili stojący w okolicy Moskale, którzy poniewczasie zaczęli zgłaszać pretensje do miasta). Potem przez kilka dni Strzyżewski uparcie ścigał przeciwnika i w końcu zmusił go do kapitulacji. Potem przez kilka tygodni musiał jeszcze zmagać się z feldmarszałkiem Merveldtem (podpułkownik z feldmarszałkiem!), ale nie były to starcia o szczególnie dużym ciężarze gatunkowym. Z Tarnopola wycofał się dopiero jesienią, kiedy zawarto pokój, przyznający zresztą tę okolicę ... Rosji. Nawet jednak wtedy odmówił Moskalom zdjęcia z budynków cesarskich orłów. Zaczynając z jednym szwadronem kawalerii, Strzyżewski kończył jako dowódca 4000 oddziału wydzielonego.

Strzyżowski w stopniu podpułkownika brał udział w napoleońskiej wyprawie na Rosję, gdzie odznaczył się m.in. w bitwach pod Borodino i w czasie odwrotu pod Krasnym (obraz von Hessa)

Najstarsze wzmianki historyczne o Jabłoniu znajdujemy u Długosza, który wspomina miejscowość dwukrotnie, pierwszy raz opisując przejazd króla Kazimierza z Brześcia do Krakowa w roku 1447 i po raz drugi, spisując beneficja diecezji krakowskiej ok. roku 1480

W czasie wojny 1809 w maju, czerwcu i lipcu Strzyżewski śmiałym wypadem związał wielokrotnie liczniejsze wojska austriackie

Krótkotrwałe małżeństwa były w rodzinie Emmy w zasadzie tradycją. Babka, Magdalena z Lubomirskich Sapiehowa, słynęła z nader swobodnych obyczajów. Również związek matki, Anny Teofili z Sapiehów Sewerynowej Potockiej (na portrecie Henryka Fugera) nie przetrwał więcej niż kilka lat

Spod Borodino przez Wiedeń do Jabłonia

Tak, był to kawał żołnierza. Kiedy więc wrócił opromieniony sławą, mógł podnieść oczy nawet na Potocką. I na jej 1600 hektarów. Wprawdzie bez pałacu i mocno podmokłych, nierokujących wielkiego gospodarzenia, ale i tak dla niezamożnego oficera to był ogromny przeskok majątkowy i społeczny. Nie miał on zresztą czasu się rozmościć, bo przed nim kolejna wojna: w 1812 rusza na Rosję. Pełni rolę adiutanta króla saskiego. Bije się pod Krasnem i Borodino, wraca z Legią Honorową. Wraca przez Wiedeń do Królestwa Kongresowego, ale nie ma dla niego miejsca w armii Konstantego. Osiada w Jabłoniu. Był to wówczas trochę koniec świata. Wcześniejsi właściciele tu nie mieszkali, dawali grunty w niedrogą dzierżawę. Jedynymi atrakcjami dla włościan była unicka cerkiew i żydowska karczma.

Upiększyć można nawet zupełnie płaską i niepowabną miejscowość...

Główną, jak się wydaje, jego troską, było zapewnienie, nawykłej do wielkiego świata żonie, odpowiedniej porcji atrakcji. Józef Łoski opisuje w Tygodniku Ilustrowanym: *Dobra Jabłoń z powodu gliniastego gruntu i niskiego położenia, były w porze dżdżystej i w czasie wiosennych roztopów... trudne do przebycia. Strzyżowski* (czasem w literaturze spotyka się i taką pisownię nazwiska - przyp. ZS) *więc postarawszy się około 1820 r. o urząd komisarza drogowego w powiecie radzyńskim, zabrał się z wojskową energią do spożytkowania sił szarwarkowych. Skutkiem niezmordowanej jego działalności, zachęty i przykładu, wszystkie znaczniejsze majętności w powiecie radzyńskim zyskały porządne drogi, cienistymi obsadzone drzewami, ale najbardziej pod tym względem odznacza się Jabłoń, a obszerne i rozległe plantacje tutejsze z daleka już zwracają uwagę podróżnego. Strzyżowski był jednym z pierwszych, co zaprowadzili u nas na wielką skalę szkółki drzew owocowych i dzikich; z Jabłoni też pochodziły owe włoskie topole, którymi jeszcze niedawno wysadzona była aleja Jerozolimska w Warszawie. Wreszcie dla pani (Emmy z Potockich Strzyżowskiej), przywykłej do ogrodów Puław i Celejowa, założono obszerny park angielski. Rady co do ugrupowania drzew udzielały odwiedzające ją niekiedy księżna Izabella Czartoryska i hrabina z Tyszkiewiczów Wąsowiczowa, obie sławne w znawstwie i smaku w zakładaniu ogrodów. Wszystkie plantacje, którymi upiększona jest ta majętność wykonane były pod kierunkiem sprowadzonego jeszcze około 1815 r. z Wiednia ogrodnika Hrubanta, a park Jabłoński okazuje, że samym umiejętnym grupowaniem drzew znakomicie upiększyć można nawet zupełnie płaską i niepowabną miejscowość....*

Nawet jednak wizyty księżnej Izabeli i Anny Wąsowiczowej (zwanej Anetką, autorki świetnych pamiętników) nie były w stanie utrzymać na prowincji księżnej Emmy. Jakimś ersatzem były długie pobyty w Celejowie oraz Puławach (gdzie była na prawach niemal domowniczki). Mąż jej wiernie w tych wycieczkach i pobytach towarzyszył, jednak było to powodem do częstych żarcików. Z czasem powodów do docinków było zresztą coraz to więcej.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl c08c42d977

Julia Pirotte-Sokolska (1908-2000) - prostymi środkami opowiadała uniwersalne historie

Końskowolska fotografka smutku

Jej prace wystawiano w Paryżu, Charleroi i Nowym Jorku. Wielu krytyków uznaje ją nie tylko za wybitną dokumentalistkę, ale dostrzega też w niej artystkę najwyższej próby. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wrażliwość społeczna Julii Pirotte ukształtowana została w dużej części w polsko-żydowskiej Końskowoli.

Urodziła się jako Gina Diament w przeciętnie sytuowanej rodzinie żydowskiej w Końskowoli. W innej miejscowości mówilibyśmy wprost o biedzie, bo w Końskowoli bogatych Żydów nie było. Interesy zaczynały się kręcić jako-tako wyłącznie w piątki, kiedy odbywały się jarmarki. Mama Giny umarła, kiedy dziewczynka miała sześć lat. Podobnie jak znaczna część żydowskiej niereligijnej biedoty związała się z ruchem komunistycznym, już w wieku 18 lat wylądowała w więzieniu z czteroletnim wyrokiem za działalność wywrotową. Po wyjściu z kryminału wyjechała do Francji, gdzie wyszła za mąż za działacza związkowego dziennikarza Jeanna Pirotte`a. Tam też zainteresowała się fotografią, pokończyła stosowne kursy i zaczęła fotografować dla rozmaitych redakcji i agencji. To właśnie wtedy rodzi się artystka.

Autoportret Julii. Na zdjęciu jej podstawowe narzędzie pracy: Leica wyprodukowana ponoć w pierwszych dniach II wojny światowej

Moje miasteczko - Końskowola 1948 rok - zdjęcie z archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Artystka nie znalazła jednak w sobie siły, żeby wejść do domu, w którym mieszkała jako dziecko

Lubię fotografować ludzi, szczególnie młodych ludzi – dzieci. Lubię smutek, jest bardziej fotogeniczny niż radość

Zdjęcia robotników i powstańców

Jednymi z pierwszych prac są zdjęcia ciężko pracujących górników w okolicach belgijskiego Charleroi. Wybuch wojny zastaje ją w krajach bałtyckich, wyjeżdża, kiedy zajmują je Niemcy. Wraca do Francji, w okolice Marsylii. Angażuje się w działania ruchu oporu (jej siostrę hitlerowcy aresztowali i ścięli na gilotynie we Wrocławiu), fotografuje obóz przejściowy dla Żydów w Bompard. Uwiecznia m.in. tańczące dzieci, które kilka dni później zostaną wywiezione do obozu zagłady. Bierze udział (głównie z aparatem w ręku...) w tzw. powstaniu w Marsylii (miejscowy ruch oporu podjął operację wspierającą aliantów w wyzwalaniu kilku miast).

Przy ofiarach tragedii w Kielcach

Do Polski powróciła w roku 1946. Wykonała wtedy m.in. serię zdjęć ofiar „pogromu kieleckiego" - sprowokowanej najpewniej przez bezpiekę tragedii, w czasie której podburzany nieprawdziwą pogłoską o porwaniu dziecka przez Żydów tłum zaatakował zamieszkany przez ocaleńców z Holokaustu dom na ulicy Planty, w efekcie czego zamordowano kilkadziesiąt osób. Potem fotografuje rzeczywistość komunizmu: robotników, odbudowę Warszawy, komunistyczne zjazdy ze Światowym Zjazdem Intelektualistów (doskonałe zdjęcie Pabla Picassa!).

Spóźnione uznanie

W 1948 roku wraca do rodzinnej Końskowoli, kilka razy naciska migawkę aparatu i wyjeżdża. Jeździ do Izraela, gdzie wychodzi ponownie za mąż. Fotografuje palestyńskich Żydów, jakże innych od tych, których zapamiętała z przedwojennej Końskowoli... Działalności zawodowej zaprzestaje po wydarzeniach marca 1968, ale dalej jest związana z Polską. Paradoksalnie przez światową krytykę odkryta zostaje dopiero jako artystyczna emerytka - napływają nagrody i odznaczenia z Francji, zaproszenia na wystawy do Belgii, Francji, Nowego Jorku. Julia Pirotte zmarła w 2000 roku. Spoczywa wraz z mężem na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Część jej spuścizny zdeponowana została w muzeum w Charleroi, dużą część archiwum przekazała Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu w Warszawie.

Więcej informacji o Julii Pirotte można szukać m.in. w tekście „Fotobojowniczka - Julia Pirotte" w książce Julii Pańków i Lidii Pańków „Kreatorki – kobiety, które zmieniły polski styl życia" wydanej w Warszawie w 2018 roku

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Hitlerowcy w Lubartowie

Zdjęcie wykonane w Lubartowie przed kościołem ojców kapucynów na ulicy Lubelskiej, najprawdopodobniej przez niemieckiego żołnierza w trakcie jakiejś defilady. Znalezione na portalu fotopolska.eu, pochodzące z aukcji internetowej. Klasztor po powstaniu styczniowym i kasacie zgromadzeń zakonnych w Królestwie Polskim zajęty był w większości przez zaborcze urzędy, kościołem opiekowało się duchowieństwo diecezjalne, kapucyni wrócili w 1938. Planowano utworzenie jednej z najważniejszych placówek zakonu, utworzenie studium filozofii. Okupacja oczywiście uniemożliwiła realizację ambitnego zamiaru.

REG

Łukowska „bazarnaja kultura"

Kiedyś to były procesy...

Przedwojenne gazety za punkt honoru miały utrzymywanie własnego sprawozdawcy sądowego. Małomiasteczkowe sądy pokoju były źródłem nieustającej uciechy, choć strony traktowały sprawy, z którymi przychodziły, niesłychanie serio.

W Gazecie Łukowskiej, odległym przodku Wspólnoty, do sądu chadzał służbowo pewnie sam Naczelny Jan Stanisław Majewski. Z najlepszych relacji słynął jednak Aleksander Junosza- Gzowski, sam adwokat, ale też zdolny dziennikarz z Żelechowa. A sprawy były zabawne. Ot, w końcówce 1925 roku sądzono taką sprawę:

„Profesor" i „bazarnaja kultura", czyli ciekawa historyjka, która zaczęła się na poczcie, a skończyła w sądzie — naturalnie w Łukowie.

Pewnego dnia p. St. Sipkowski, człowiek znany z bardzo grzecznego obejścia i taktownego postępowania, został potrącony na poczcie przez nieznanego mu mężczyznę, który na zwróconą uwagę w przyzwoitej formie, zareagował w ten sposób, iż publicznie i głośno wobec wszystkich interesantów zwymyślał p. Sipkowskiego ordynarnemi wyrazami, zwracając się w dodatku z jakimś moskiewsko-bolszewickim wykrzyknikiem do wszystkich: co to u was zdies`za „bazarnaja kultura". Mężczyzną tym okazał się p. Wincenty Osikowski, nauczyciel gimn. żeńskiego w Łukowie. Tylko dobre wychowanie i prawdziwa kultura nie pozwoliły p. Sipkowskiemu na tę napaść zareagować natychmiast i dobitnie. Wniósł on jednak skargę do sądu. Sprawa była rozpatrywana w Sądzie Pokoju 1 Okr. w ostatnich dniach grudnia ub. r. i p. Osikowski, nauczyciel, został ukarany na zasadzie art. 119 ust. post. karn. na 30 zł grzywny lub w razie niemożności zapłacenia na trzy dni aresztu. Rzecznikiem strony p. Sipkowskiego był obrońca sądowy, p. St. Raczyński.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c08c42d977

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Niespodzianka w Łęcznej. Górnik ograł faworyta

Piłkarze zielono--czarnych dopisali sobie trzy punkty po meczu z mierzącym w awans do PKO Ekstraklasy Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. Zwycięstwo dały gole Miłosza Kozaka i Serhija Krykuna.

Faworytem niedzielnego meczu byli przyjezdni. Ekipa z województwa małopolskiego ostatni raz przegrała w październiku ub.r., notując serię 14 meczów z rzędu bez porażki. W tym sezonie na wyjazdach potrafiła wygrać Chrobrym Głogów, GKS-em Tychy, Odrą Opole, Arką Gdynia czy Skrą Częstochowa.

Względem przegranego 0:2 w ostatniej kolejce meczu z GKS-em Katowice, w wyjściowym składzie Górnika doszło do dwóch zmian. Zabrakło Szymona Lewkota i Karola Podlińskiego, a ich miejsce zajęli Souleymane Cisse i Serhij Krykun.

Zielono-czarni zaskoczyli rywali. Do przerwy prowadzili 2:0. W 13. minucie mocnym, ale i bardzo precyzyjnym strzałem z rzutu wolnego popisał się Miłosz Kozak i było 1:0. Niedługo później fenomenalnie na bramkę rywali uderzył Krykun. Ofensywny zawodnik z Ukrainy opanował piłkę na lewej stronie, zszedł do środka i huknął niemal z linii pola karnego w samo okienko bramki Termalici.

Przyjezdni strzelili gola kontaktowego na początku drugiej połowy - do siatki Macieja Gostomskiego strzałem głową z bliska trafił Andrzej Trubeha.

W kolejnych minutach goście atakowali. Udawało im się przedostawać pod bramkę Górnika, ale albo brakowało im skuteczności, albo na posterunku był Gostomski.

„Górnikom" udało się obronić prowadzenie, dzięki czemu ostatecznie sprawili niespodziankę, pokonując Bruk-Bet Termalicę 2:1. To piąte domowe zwycięstwo łęcznian w lidze w tym sezonie.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika Łęczna

To dla nas ważne zwycięstwo

W niedzielę byliśmy dobrze zorganizowanym zespołem. Wiedzieliśmy, z jak jakościową drużyną się mierzymy. Muszę pochwalić mój zespół za grę w defensywie. Mam natomiast zastrzeżenia do decyzji przy kontratakach. W pierwszej połowie były takie sytuacje i z nich trzeba znacznie więcej wycisnąć. Choćby stały fragment gry, strzał lub dobre dośrodkowanie. Nie będę jednak narzekał. Pokonaliśmy zespół, który gra o bezpośredni awans. To ważne dla nas zwycięstwo, biorąc pod uwagę, jak układa się tabela. Nikt nie chce spaść z ligi. Skra Częstochowa ostatnio nazbierała punktów, więc musimy być czujni.

TERAZ GKS

W następnej kolejce Górnik zagra na wyjeździe z GKS-em Tychy. Podopieczni trenera Dariusza Banasika, który zespół prowadzi od trzech tygodni, przegrał ostatnio dwa mecz z rzędu w stosunku 0:3, kolejno z Odrą Opole i GKS-em Katowice. Ekipa z Tychów jest bezpośrednim rywalem Górnika w walce o utrzymanie w lidze. Na swoim stadionie gra w kratkę - na 14 meczów u siebie GKS wygrał ledwie cztery, notując przy tym tyle samo remisów. W pierwszym spotkaniu Górnika z drużyną z Tychów w tym sezonie, w Łęcznej, zielono-czarni wygrali 3:2

Górnik Łęczna - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
2:1 (2:0)

Bramki: Kozak 13`, Krykun 31` - Trubeha 56`.

Górnik: Gostomski - Zbozień, Cissé, de Amo, Dziwniel - Kozak, Pawlik, Kryeziu, Gąska (71` Podliński), Krykun (90` Bednarczyk) - Tkacz (63` Pierzak).

Termalica: Loska - Kadlec, Biedrzycki, Tekijaški, Radwański (60` Błachewicz) - Trubeha (76` Hilbrycht), Ambrosiewicz (46` Polarus), Dombrowśkyj, Fornalczyk (46` Karasek) - Mešanović (83` Putiwcew), Poznar.

Żółte kartki: Dziwniel, Kozak, Podliński - Dombrowśkyj, Tekijaški, Radwański.

Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 28. kolejki:
Górnik - Termalica 2:1
ŁKS - Podbeskidzie 2:1
Chojniczanka - Zagłębie 0:0
Ruch - Wisła 2:0
Puszcza - Resovia 0:0
Chrobry - Arka 0:3
Skra - Odra 1:1
Tychy - Katowice 0:3
Stal - Sandecja (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	28	56	51-30
2.	Ruch Chorzów	28	50	39-28
3.	Wisła Kraków	28	48	47-32
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	28	48	43-31
5.	Puszcza Niepołomice	28	47	40-31
6.	Arka Gdynia	28	43	49-36
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	28	41	44-35
8.	Stal Rzeszów	27	37	47-38
9.	GKS Katowice	28	37	33-31
10.	Chrobry Głogów	28	37	39-49
11.	Górnik Łęczna	28	34	34-36
12.	Resovia	28	32	31-39
13.	GKS Tychy	28	31	40-46
14.	Zagłębie Sosnowiec	28	31	28-39
15.	Odra Opole	28	30	35-42
16.	Skra Częstochowa	28	28	17-42
17.	Sandecja Nowy Sącz	27	23	26-41
18.	Chojniczanka Chojnice	28	22	27-44

Następna kolejka (28.04.-1.05.):
Tychy - Łęczna (29.04., g. 15), Katowice - Skra, Odra - Chrobry, Arka - Puszcza, Resovia - Stal, Sandecja - Ruch, Wisła - Chojniczanka, Zagłębie - ŁKS, Podbeskidzie - Termalica

dsm

Wisła lepsza od Motoru! „Paluch" bohaterem

Radość puławian w szatni. A na tablicy wynik, który dał naszym komplet punktów

Bohaterem derbów okazał się Adrian Paluchowski, który wykorzystał błąd Bartosza Zbiciaka i na raty pokonał Łukasza Budziłka

W piłkarskich derbach Lubelszczyzny Wisła Puławy pokonała przed własną publicznością lubelski Motor 1:0. Gola na wagę trzech punktów zdobył dla biało--niebieskich Adrian Paluchowski.

We wrześniu ubiegłego roku zespół z Puław wygrał na Arenie Lublin aż 6:2. Motor był wówczas na ostatnim miejscu w tabeli, a „Duma Powiśla" zajmowała siódmą pozycję, z dorobkiem o 10 punktów większym od żółto-biało-niebieskich. O tym, jak dużo od tamtej pory zmieniło się w lubelskim klubie, najlepiej świadczy fakt, że przed pierwszym gwizdkiem kwietniowego rewanżu siódma Wisła traciła do „Motorowców" dwa oczka i plasowała się lokatę niżej.

W pierwszej połowie widać było, że obie drużyny liczą się w rywalizacji o awans do wyższej klasy rozgrywkowej i chcą triumfować w derbach regionu. Na boisku nikt nie odstawiał nogi, było dużo walki i zaangażowania. Zarówno miejscowi, jak i lublinianie stworzyli okazje bramkowe, ale nie potrafili ich wykorzystać. Tym samym po trzech kwadransach tablica wyników wskazywała remis 0:0.

Po zmianie stron gospodarze zdobyli zwycięskie trafienie. W 61. minucie po nieporozumieniu stopera Bartosza Zbiciaka i bramkarza Łukasza Budziłka prowadzenie puławianom zapewnił Adrian Paluchowski. Kapitan Wisły wykorzystał błąd defensywy rywali i „na raty" posłał piłkę do siatki. Dla doświadczonego napastnika był to ósmy gol w obecnym sezonie.

W kolejnych fragmentach drużyna przyjezdnych starała się doprowadzić do wyrównania, ale bezskutecznie. Tym samym puławianie sięgnęli po dwunaste zwycięstwo w rozgrywkach, natomiast „Motorowcy" musieli przełknąć gorycz dziewiątej porażki w bieżącej kampanii. Wygrana pozwoliła drużynie prowadzonej przez trenera Mariusza Pawlaka przeskoczyć w tabeli żółto-biało-niebieskich, którzy wypadli poza strefę barażową. Natomiast „Duma Powiśla" zameldowała się na piątym miejscu w drugoligowym zestawieniu.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Motor Lublin
1:0 (0:0)

Bramka: Paluchowski 61`

Wisła: Zieliński - Cheba, Wiech, Błyszko, Bernard (46 Czajkowski), Kona, Ryszka, Kołtański (78 Janicki), Kargulewicz, Klichowicz (15 Banach), Paluchowski (79 Rytlewski, 90+ Kaczmarek)

Motor: Budziłek – Wójcik, Szarek (60 Rudol), Zbiciak, Staszak, Gąsior, R. Król, M. Król (59 Ceglarz), Rybicki (60 Lis), Luberecki (71 Kosior), Wełniak (67 Kasprzyk)

Żółte kartki: Kona, Wiech, trener Pawlak, Banach, Rytlewski - Szarek, Staszak.

Sędziował: Rzucidło (Warszawa).

Widzów: 1000.

mp

eWINNER II LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Wisła - Motor 1:0
Zagłębie II - Jastrzębie 1:2
Kotwica - Polonia 1:2
Radunia - Garbarnia 0:2
Siarka - Olimpia 1:0
Hutnik - Górnik 3:1
Lech II - KKS Kalisz 0:4
Znicz - Pogoń 0:0
Śląsk II - Stomil 0:3

MECZ 27. KOLEJKI
KKS Kalisz - Znicz 1:3

TABELA eWINNER II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	28	54	48:30
2.	Stomil Olsztyn	28	50	46:27
3.	Znicz Pruszków	28	48	42:32
4.	Kotwica Kołobrzeg	28	48	39:28
5.	KKS Kalisz	28	46	53:37
6.	Wisła Puławy	28	44	44:34
7.	Motor Lublin	28	43	43:34
8.	Olimpia Elbląg	28	41	34:27
9.	Pogoń Siedlce	28	37	33:38
10.	GKS Jastrzębie	28	37	32:38
11.	Lech II Poznań	28	37	39:47
12.	Hutnik Kraków	28	36	39:44
13.	Radunia Stężyca	28	33	42:49
14.	Garbarnia Kraków	28	29	45:53
15.	Górnik Polkowice	28	29	36:44
16.	Siarka Tarnobrzeg	28	28	31:46
17.	Śląsk II Wrocław	28	27	34:47
18.	Zagłębie II Lubin	28	27	36:61

NASTĘPNA KOLEJKA (28/30.04): KKS Kalisz - Wisła (sob., godz. 17:00), Śląsk II - GKS Jastrzębie, Stomil - Znicz, Pogoń - Lech II, Motor - Hutnik, Górnik - Siarka, Olimpia - Radunia, Garbarnia - Kotwica, Polonia - Zagłębie.

mp

REG

eprasa.pl c08c42d977

Czarni Połaniec - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:1). Niewiele zabrakło, ale zabrakło

Kibice już liczą mecze bez zwycięstwa

Kolejny raz tej wiosny Orlęta są bliskie remisu, ale ostatecznie konto punktowe nie chce spuchnąć. Niby sytuacja w tabeli dalej jest komfortowa, jednak seria siedmiu meczów bez zwycięstwa w każdych okolicznościach jest powodem do zmartwienia. A przed Orlętami jeszcze mnóstwo wyzwań: w środę derby z Podlasiem, w sobotę przyjeżdża Podhale.

Jedyną zmianą w składzie gospodarzy w porównaniu z tym sprzed tygodnia było zastąpienie kontuzjowanego Piotra Zmorzyńskiego przez Arkadiusza Maja.

Gospodarze szybko zdobyli prowadzenie po strzale z linii pola karnego Krystiana Kardysia, ale Orlęta odpowiedziały niemal natychmiast: po akcji na skrzydle w polu karnym najlepiej odnalazł się Karol Rycaj i zdobył swojego kolejnego gola w tej rundzie. Waleczny skrzydłowy „wykręca" w tej rundzie niesamowite liczby (tylko jeden gol zdobyty tej wiosny nie padł po strzale albo z asysty „Rycka"), co warto tym bardziej docenić, że czyni to w trudnych okolicznościach. Przed przerwą Orlęta mogły cieszyć się jeszcze raz, ale strzał Maja i w 42. min. znakomicie odbił bramkarz. Druga połowa zaczęła się równie kiepsko dla Orląt, jak pierwsza: po wstrzeleniu piłki w pole karne z wolnego obrońcy nie zdołali przeszkodzić Jakubowi Kałasce. Znowu trzeba było odrabiać stratę. Dobre sytuacje miel Dawid Błasik i Paweł Chaliadka, Czarni też dwa razy byli bliscy podwyższenia. Wynik nie uległ jednak zmianie.

Po stronie strat biało-zieloni zanotowali też kontuzję Piotra Kuźmy. Jak poważny jest uraz łydki, wykażą poniedziałkowe badania, niewiele jednak wskazuje, żeby napastnik był gotów do gry w najbliższym tygodniu. A będzie to spotkanie dość wyjątkowe: nie dość, że derby, to jeszcze w finale okręgowego Pucharu Polski. Analizować szanse i przewidywać przebiegu meczu specjalnie sensu nie ma, bo sąsiedzkie pojedynki rządzą się swoimi prawami, decyduje motywacja i dyspozycja dnia, każdy może niespodziewanie wyjąć z rękawa jokera. Wiosną Podlasie punktuje skuteczniej, będzie bardziej wypoczęte, bo w tej kolejce punkty dopisało sobie walkowerem, ale mecz odbędzie się w Radzyniu... Trener Paweł Babiarz nie będzie musiał specjalnie motywować podopiecznych, sam pewnie też wie, że ma na Warszawskiej coś do udowodnienia. W sobotę z kolei przyjadą goście z Nowego Targu. Drużyna Podhala, mająca dość wysokie ambicje, w tym sezonie dość mocno rozczarowuje. Nie jest jednak łatwym rywalem dla nikogo. Tydzień temu górale oddali punkty w Białej Podlaskiej, w niedzielę zaś zlali Sieniawę 4:1. Może okaże się, że po prostu podlaskie powietrze im nie służy?

Zbigniew Smółko

TRENER MA GŁOS

Paweł Babiarz

Zabrakło niewiele, widzę postęp

Zacząć trzeba od tego, że graliśmy z bardzo silnym rywalem, Czarni są tej wiosny rozpędzeni i to było czuć. Mimo to zagraliśmy wyrównane spotkanie, wynik 2:2 na pewno by nikogo nie skrzywdził. Wstępna analiza wskazuje, że gole były wynikiem indywidualnych błędów. Trenować będziemy w tym tygodniu też w poniedziałek, mimo że środa i sobota są dniami meczowymi. Nie chcę nikogo specjalnie wyróżniać, bo wszyscy podjęli w sobotę walkę i w mojej ocenie widać pewien postęp w grze.

Fot. B. Zabiński

Zapowiada się tydzień pełen wrażeń

Czarni Połaniec – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:1)

Bramki: Kardyś (8), Kałaska (48) – Rycaj (9).
Czarni: Wieczerzak – Misztal, Bakowski, Bawor, Smoleń, Kardyś, Kałaska, Galara, Wiktor (63 Wątróbski), Banik (63 Łąk, 78 Żądło), Martinez (78 Gębalski).
Orlęta: Kołotyło – Chaliadka (79 Korolczuk), Kamiński, Duchnowski, Szymala, Skrzyński (70 Błasik), Rycaj, Szczygieł (70 Madembo), Kobiałka, Kuźma (43 Roguski), Maj (79 Walków).
sędziował: Marek Kulczyk, Chrzanów

mp

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Czarni - Orlęta 2:1
Bramki: Kardyś 8`, Kałaska 48` - Rycaj 9`.
ŁKS Łagów - Podlasie 0:3
Walkower. Gospodarze wycofali się z rozgrywek.
KSZO - Wisła 4:2
Bramki: Bełczowski 29`, Nawrot 60`, Zdyb 74`, Pawlik 88` - Wyjadłowski 64`, Sudy 77`.
Podhale - Sokół4:1
Bramki: Płatek 43` (k), Antkowiak 48`, 54`, Żurek 50` - Geniec 74` (k).
Avia - Stal 0:2
Bramki: Ziarko 10`, Pikuła 39`.
Korona II - Lublin. 3:2
Bramki: Konstantyn 55`, Danek 65`, 90` - Gorecki 70`, Brzyski 90+2`.
Wisłoka - Cracovia II 1:0
Bramka: Boksiński 35`.
Wieczysta - KS Wiązownica 2:1
Bramki: Misak 14`, Danielak 58` - Rak 50` (k).
Chełmianka - Unia 1:1
Bramki: Knap 57` - Sojda 25`.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	25	53	58:24
2.	Stal Stalowa Wola	25	52	43:23
3.	Avia Świdnik	25	45	35:19
4.	Cracovia II Kraków	25	43	56:30
5.	KSZO Ostrowiec Św.	25	42	44:26
6.	Czarni Połaniec	25	37	34:40
7.	Podlasie Biała Podlaska	25	36	35:30
8.	Wisłoka Dębica	25	36	37:33
9.	Orlęta Radzyń Podlaski	25	36	34:37
10.	Korona II Kielce	25	33	45:33
11.	Podhale Nowy Targ	25	30	32:36
12.	Sokół Sieniawa	25	30	39:54
13.	Unia Tarnów	25	30	30:52
14.	Chełmianka Chełm	25	29	34:35
15.	KS Wiązownica	25	23	31:48
16.	Wisła Sandomierz	25	21	28:57
17.	Lublinianka Lublin	25	17	32:61
18.	ŁKS Łagów	25	37	27:36

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.04): Podlasie - KSZO (sob., godz. 17:00), Orlęta - Podhale (sob., godz. 17:00), Wisła - Chełmianka, Unia - Wieczysta, KS Wiązownica - WIsłoka, Cracovia II - Korona II, Lublinianka - Avia, Stal - Czarni, Sokół - ŁKS Łagów 3:0 (wo).
(06/07.04): Podlasie - Wisłoka (sob., godz. 17:00), KSZO - Sokół, Podhale - Stal, Czarni - Lublinianka, Avia - Cracovia II, Korona II - KS Wiązownica, Wisłoka - Unia, Wieczysta - Chełmianka, ŁKS Łagów - **Orlęta 0:3 (wo).**

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Podoba mi się w Białej. Za dwa lata ślub z Michaliną

Kto wygra w finale pucharu?
- To się okaże o godz. 18.45. Zrobimy wszystko, by to właśnie Podlasie cieszyło się z pucharu i awansu do kolejnej rundy. Mówiłem przed meczem z Huraganem Międzyrzec Podlaski, że pragniemy triumfu dla naszych kibiców, którzy mocno nas wpierają nie tylko na obiekcie przy ul. Piłsudskiego 38.
Dla Ciebie to drugi sezon w Podlasiu. Zapewne pamiętasz ostatnie starcie finałowe, ale w barwach Orląt?
- Oczywiście. Wtedy wygraliśmy po serii rzutów karnych. Nie miałbym nic przeciwko temu, by teraz o promocji decydowały „jedenastki", ale niech Podlasie będzie górą. Najważniejsze, byśmy mieli powody do świętowania. Wygrana w Radzyniu Podlaskim, czyli moim rodzinnym mieście jest też moim małym celem. Mam nadzieję, że to się spełni. Nie żałuję, że trafiłem do zespołu z Białej Podlaskiej. Czuję się tutaj znakomicie.
Nie ma co ukrywać, kibice obu zespołu nie darzą się sympatią. Ty grasz w Podlasiu, a jesteś trenerem w grupie młodzieżowej w Orlętach...
- Sprawy kibicowskiej zostawmy samym zainteresowanym. Zawodnicy obu ekip znają się nie od dzisiaj. Mamy do siebie szacunek. Na boisku i poza nim jest super atmosfera. Przecież nie zakończę znajomości przykładowo z Patrykiem Szymalą ze względu na to, że występujemy w innych klubach. A praca z dziećmi w rodzinnym mieście? Dla mnie przyjemność i wyróżnienie, że mogę szlifować talenty.
Mało kto wie, ale Ty w tygodniu nie wiesz, co to znaczy leżeć w łóżku o godz. 3 czy 4 nad ranem...
- (śmiech - przyp. red.) Mam taką pracę. Wstaję o tej porze, kiedy niemal wszyscy przekładają się na drugi bok. Nie narzekam.
Co to za praca?
- Jestem kierowcą w bialskiej firmie Publimar. Rozwożę towar do sklepów.
Jak wygląda Twoja codzienność?
- Budzik dzwoni o godz. 2:30. Wsiadam w auto i jadę do Białej Podlaskiej. O godz. 4:00 rozpoczynam pracę. Kończę w południe. Później mam czas na lekką drzemkę, a następnie trening i powrót do Radzynia Podlaskiego. Trzy razy w tygodniu mam zajęcia z dziećmi w Orlętach. Dzień kończę o godz. 20.
Jak będziesz podróżował na mecz pucharowy?
- Jestem na urlopie, więc będę wypoczęty. Wsiądę na rower i po kilku minutach będę na stadionie.
Ile masz do przejechania?
- Niespełna pół kilometra.
Z tego, co wiem, niedługo Twoje życie zmieni się bardzo mocno...
- Zrobiłeś dobry research (śmiech - przyp. red.). Wkrótce chcę wraz z narzeczoną przenieść się do Białej Podlaskiej. Moja ukochana planuje podjąć pracę w grodzie nad Krzną. Podoba nam się to miasto. Wkrótce kupimy mieszkanie u Kamila Twarowskiego, który jest członkiem zarządu Podlasia, a zarazem sponsorem klubu.
Mówisz narzeczona... Zainwestowałeś w złoto?
- (śmiech - przyp. red.) Zainwestowałeś.
Kiedy zobaczymy to złoto na palcu Michaliny?
- Za dwa lata. Pobierzemy się w 2025 roku.
A Twoim teściem będzie Rafał Grabiński, wiceprezes Az-Budu Komarówka Podlaska...
- Dokładnie. Jak wszystko dobrze pójdzie, moimi szwagrami będą zawodnicy. Mój klubowy kolega Maciej Kurowski jest w związku Agatą, zaś Maciej Orzechowski z Orła Czemierniki spotyka się z Weroniką.
Nie za dużo tej piłki w jednej rodzinie?
- Jeszcze jest Jan Grabiński, czyli syn przyszłego teścia, który występuje w Az-Budzie. Niewykluczone, że na piłkarską emeryturę wybiorę się do Komarówki Podlaskiej (śmiech - przyp. red.).
W miniony weekend mieliście wolne...
- To niecodzienna sytuacja. Od stycznia mieliśmy pierwszą wolną sobotę i niedzielę. Otrzymaliśmy punkty za darmo, gdyż z ligi wycofał się ŁKS Łagów. Dla nas to super informacja. Wolny weekend bardzo się przydał. Mieliśmy czas na odpoczynek, regenerację, wyleczenie mikrourazów.
A w sobotę będziecie gościć KSZO Ostrowiec Świętokrzyski...
- Niewygodny rywal. W składzie mają dwóch zawodników, którzy grali w Podlasiu.
Jakub Mażysz, grając w naszej ekipie, zdobył gola w meczu z KSZO. Teraz w barwach klubu z Ostrowca da się we znaki obronie Podlasia?
- A skąd. Zrobimy wszystko, by był niewidoczny.
Jest jeszcze Mateusz Jarzynka...
- Zdolny obrońca, ale gra w zespole przeciwników. Dla niego będzie to sentymentalny powrót do domu.
Trenerem tego klubu jest Rafał Wójcik...
- Pamiętam jego osobę. Był bardzo chwalony. Nie miałem okazji współpracować z nim, gdyż byłem po pierwszej poważnej kontuzji.

REG

Komu puchar?

Już 26 kwietnia o godz. 17:00 rozpocznie się finał Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Orlęta Radzyń Podlaski zmierzą się z Podlasiem Biała Podlaska. Zwycięzca awansuje do półfinału wojewódzkiego. Radzynianie zapewnili sobie promocję po triumfie 7:0 z Unią Krzywda. Z kolei bialczanie ograli 3:0 Huragan Międzyrzec Podlaski. Ostatni mecz finałowy pomiędzy trzecioligowcami został rozegrany w lipcu 2020 roku. Wówczas Orlęta wygrały 5:4 po serii rzutów karnych. W regulaminowym czasie padł wynik bezbramkowy.

Zwycięzcy triumfowali również w finale wojewódzkim, ogrywając 2:0 Chełmiankę Chełm. W I rundzie zmagań ogólnopolskich biało-zieloni ulegli 0:2 Pogoni Siedlce po dwóch trafieniach Kamila Walkówa, który obecnie...jest zawodnikiem klubu z ul. Warszawskiej.

mp

eprasa.pl c08c42d977

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Rozpędzony Opolanin. Ale trafienie Jakimińskiego!

Piłkarze z Opola Lubelskiego dali kolejny sygnał, iż chcą jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie w IV lidze. Krok ku celowi uczynili w Werbkowicach.

Wynik starcia z Kryształem ustalił Gabriel Jakimiński, który po rykoszecie pokonał bramkarza strzałem z 35 metrów

Podopieczni Daniela Koczona wygrali 3:0. Prowadzenie dał Karol Banachiewicz. Zawodnik, który został pozyskany do Opolanina przed rozgrywkami wiosennymi, trafił z 12 metrów tuż przy słupku. Dla niego to debiutancki gol w biało-niebieskich barwach. Tuż po zmianie stron gospodarze mieli idealną okazję do wyrównania. Konrad Górniak sfaulował w polu karnym Stanisława Rybkę i sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł sam poszkodowany. Wyborowy strzelec miejscowych nie trafił w bramkę! Łukasz Kubacki nie był nawet zmuszony do interwencji.

W 65. minucie zespół z Opola Lubelskiego miał ponowne powody do zadowolenia. Gabriel Jakimiński z pierwszej piłki dośrodkował w pole karne, a tam Krystian Pusiak głową skierował futbolówkę do siatki. Dla autora gola to drugie trafienie w sezonie. Kropkę nad „i" postawił Jakimiński, który ustawił piłkę na 35. metrze i po rykoszecie, odbiciu się od barku jednego z graczy, Kryształ ustalił wynik zawodów. Wychowanek Lublinianki Lublin zdobył drugiego gola w bieżących rozgrywkach.

- Cały czas pracujemy nad tym, by wygrywać i jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie. Do końca ligi pozostało jeszcze sporo grania, więc musimy być czujni. Po dwóch kolejkach w grupie spadkowej widać, że pierwsza grupa, w której graliśmy jesienią była silniejsza - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Z nieznanym rywalem

Przed zespołem z Opola Lubelskiego niedzielne starcie z Błękitnymi Obsza.

- To ekipa z dołu tabeli, ale nie możemy ich zlekceważyć. Naszym celem będzie podtrzymanie zwycięskiej passy. Nie chcemy do ostatniej kolejki drżeć o utrzymanie - mówi szkoleniowiec naszych.

Kryształ Werbkowice - Opolanin Opole Lubelskie
0:3 (0:1)

Bramki: Banachiewicz 45`, Pusiak 65`, Jakimiński 90+3`.
Opolanin: Kubacki - Jakimiński, Leziak, Górniak, Kamiński (65` Adamczuk), Pałka, Banachiewicz (70` Łappo), Sobstyl, Wadowski, Pusiak (80` Izdebski), Misztal.
Żółta kartka: Kamiński.

mp

Powiślak górą! Szady postawił kropkę nad „i"

Zespół z Końskowoli jest coraz bliższy utrzymania w IV lidze.

Podopieczni Radosława Muszyński wygrali drugi mecz z rzędu w grupie spadkowej. Zaczęło się źle. Już po 5 minutach miejscowi wygrywali. Oskar Gede zagrał do Macieja Wrzoska. Piłka skoczyła na nierównej nawierzchni i golkiper z Końskowoli tylko ją musnął. Napastnik Sparty skorzystał z błędu i z bliska dopełnił formalności.

Nasi wrócili do gry po pół godzinie gry. Na strzał zza pola karnego zdecydował się Artur Sułek. Pomocnik Powiślaka oraz trener rezerw tego klubu trafił tuż przy słupku. - Było to uderzenie nie do obrony. Golkiper Sparty był zasłonięty przez jednego z defensorów. W tym spotkaniu byliśmy częściej w posiadaniu futbolówki. Gospodarze skupili się na niskim graniu w obronie i szukaniu kontr. Mieli jedną super okazję po przerwie, ale na wysokości stanął nasz bramkarz, który z linii odbił strzał głową po stałym fragmencie gry - mówi szkoleniowiec.

W końcówce miejscowi zaatakowali większą ilością zawodników. To pozwoliło naszym zdobyć zwycięskiego gola. Po kontrze Jarosław Milcz zagrał do wprowadzonego niedługo wcześniej Rafała Szadego. Ten w sytuacji sam na sam trafił w bramkarza, Milcz dobił, ale na posterunku był obrońca. Futbolówkę przejął Marcin Gil, podał do Szadego, a ten trafił po krótkim rogu tuż pod poprzeczkę.

- Cieszymy się z kolejnego zwycięstwa. Nie była to łatwa przeprawa, ale najważniejsze, że po końcowym gwizdku mieliśmy o jedną bramkę więcej od rywali - dodaje opiekun Powiślaka.

Oby niepotrzebne były różańce

Przed zespołem spotkanie przed własną publicznością. Damian Bernat i spółka zmierzą się z Gromem Różaniec.

- Liczę, że nasze boisko będzie doprowadzone do dobrego stanu. Jeśli tak się stanie, to nie powinny być potrzebne różańce, by wymodlić punkty - śmieje się Radosław Muszyński, trener zespołu z Końskowoli.

Sparta Rejowiec - Powiślak Końskowola
1:2 (1:1)

Bramki: 5` - Sułek 33`, Szady 89`.
Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gede, Gontarz, Przychodzień, Zdunek, Sułek (70` Kośka), Drzazga (65` Gil), Figura (80` Szady), Bernat (55` Miśkiewicz), Milcz.
Żółta kartka; Przychodzień.

mp

Żelisko z golem na pożegnanie

Piłkarze z Lubartowa wygrali pierwszy mecz w grupie mistrzowskiej.

Po remisie 2:2 ze Stalą Poniatowa ekipa Grzegorza Białka wybrała się do Zawady na bój z Gryfem Gmina Zamość. O zwycięstwie zdecydował rzut karny. W polu karnym został sfaulowany Łukasz Najda a pewnym wykonawcą okazał się Krystian Żelisko. Popularny „Żelek" trafił w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc.

Krystian Żelisko w pożegnalnym meczu dwukrotnie podchodził do rzutu karnego. W sumie zdobył jednego gola (fot. Piotr Wołowik)

Biało-niebiescy mieli jeszcze jedną „jedenastkę". Ponownie nieprzepisowo zatrzymany w „szesnastce" został „Najdi". Do piłki podszedł Żelisko, którego strzał zatrzymał golkiper. 23-latek zakończył sezon z 16 trafieniami na koncie. Zakończył? Tak. Napastnik Lewartu wkrótce wyjeżdża do Niemiec, gdzie podejmie pracę. - Możemy mówić, że szkoda, ale to wybór Krystiana. Mam nadzieję, że wróci w lipcu i nadal będzie występował w naszej drużynie - mówi Grzegorz Białek.

Opiekun Lewartu przyznaje, iż mecz z Gryfem był typową „rąbanką" na krótkim i wąskim boisku. - Spodziewaliśmy się tego. Nie było zbyt wielu klarownych sytuacji. Gdybyśmy zdobyli drugą bramkę, sytuacja byłaby dużo spokojniejsza. Tak się nie stało i do końcowego gwizdka musieliśmy być czujni. Takie mecze trzeba przepchnąć, wygrać i zapomnieć. Cieszy zwycięstwo po przegranej 0:1 z Lublinianką Lublin w pucharze - dodaje.

Gryf Gmina Zamość - Lewart Lubartów
0:1 (0:1)

Bramka: Żelisko 42` (k).
Lewart: Podleśny - Urban, Niewęgłowski, Kuzioła, Iskierka, Duda (73` Rejmak), Pikul, Sulowski (89` Ciechański), Najda (89` Bednarczyk), Aftyka (78` Majewski), Żelisko.
Żółte kartki: Najda, Iskierka, Żelisko, Urban.

Skruszyć Granit

W najbliższy weekend zespół zmierzy się na własnym boisku z Granitem Bychawa.

- Nie będzie z nami „Żelka", Dawida Iskierki i Łukasza Najdy. Dobrze, że wraca Bartek Konieczny. Będziemy chcieli triumfować - mówi opiekun lubartowian.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI
Granit - Stal P. 1:0
Gryf - Lewart 0:1
Stal K. - Huragan 2:1
Start - Motor II 1:1
Tomasovia - Świdnicz. 0:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	2	52	8:1
2	Start Krasnystaw	2	46	5:2
3	Tomasovia Tom. Lub.	2	46	3:3
4	Stal Kraśnik	2	40	4:2
5	Lewart Lubartów	2	39	3:2
6	Stal Poniatowa	2	37	0:1
7	Huragan Międzyrzec Podl.	2	34	1:6
8	Gryf Gmina Zamość	2	33	0:1
9	Motor II Lublin	2	33	2:4
10	Granit Bychawa	2	31	2:6

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.04): Lewart - Granit (sob., godz. 15:00), Huragan - Gryf (sob., godz. 15:00), Tomasovia - Stal P. (niedz., godz. 15:00), Świdniczanka - Start, Motor II - Stal K.
(06/07.05): Stal K. - Stal P. (sob., godz. 16:00), Start - Lewart (niedz., godz. 13:00), Tomasovia - Huragan (niedz., godz. 15:00), Granit - Motor II, Gryf - Świdniczanka.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI
Błękitni - Górnik II 1:3
Kryształ - Opolanin 0:3
POM Iskra - Orlęta 2:2
Sparta - Powiślak 1:2
Grom - Bug 3:6

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Powiślak Końskowola	2	31	3:1
2	Górnik II Łęczna	2	25	8:1
3	Opolanin Opole Lub.	2	21	4:0
4	Grom Różaniec	2	18	5:9
5	Sparta Rejowiec	2	18	4:8
6	POM Iskra Piotrowice	2	15	2:3
7	Bug Hanna	2	13	12:6
8	Orlęta Łuków	2	13	5:4
9	Kryształ Werbkowice	2	13	0:8
10	Błękitni Obsza	2	10	1:4

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.04): Orlęta - Kryształ (sob., godz. 15:30), Górnik II - Sparta (niedz., godz. 11:00), Powiślak - Grom (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Błękitni (niedz., godz. 16:00), Bug - POM Iskra.
(06/07.05): Sparta - Orlęta (sob., godz. 15:00), Grom - Opolanin (niedz., godz. 17:00), POM Iskra - Górnik (sob., godz. 17:0), Kryształ - Powiślak, Błękitni - Bug.

mp

PUL

eprasa.pl c08c42d977

Mija trzydziesty sezon działalności Studia Tańca przy Gminnym Ośrodku Kultury

Rythm-X taneczną wizytówką gminy Niemce

Studio Tańca Rythm-X działające w Gminnym Ośrodku Kultury w Niemcach działa już 30 sezon. Zespół odnosi sukcesy na wielu arenach – krajowych i międzynarodowych.

Fot.Studio Tańca Rythm - X

TEAM Festiwal Tańca „Taneczne Inspiracje" w 2023 roku zdominowali tancerze Rythm-X

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Marzena Ciołek - wieloletnia tancerka Zespołu Tańca Nowoczesnego STEP oraz Studia Tańca RYTHM-X, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. J. Korczaka w Warszawie; specjalność: pedagogika resocjalizacyjna i pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, dyplomowany instruktor rekreacji ruchowej o specjalności taniec nowoczesny oraz menedżer kultury. Od 2013 roku współpracuje ze swoją mentorką taneczną – Magdaleną Sekułą w Studiu Tańca RYTHM-X.

Magdalena Sekuła - wieloletnia tancerka Teatru Tańca z Lublina oraz Zespołu Tańca Nowoczesnego ETEZJA. Ukończyła dwa kierunki Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS – pedagogika opiekuńczo-wychowawcza oraz animator i menedżer kultury ze specjalizacją - taniec. Współpracowała z teatrem im. Juliusza Osterwy oraz jako wykładowca studiów podyplomowych lubelskich uczelni. Trenerem i choreografem Studia Tańca RYTHM-X jest od roku 2000.

Początek Studia Tańca Rythm-X to rok 1992, kiedy założycielka zespołu **Agnieszka Walkiewicz-Puła** (dziś jest dyrektorką Młodzieżowego Domu Kultury w Lublinie) szukała miejsca na rozwój swojego projektu. Takie miejsce znalazła właśnie w Niemcach, w Gminnym Ośrodku Kultury. Pomysł „chwycił" i z czasem bardzo się rozwinął. Przez ponad trzydzieści lat istnienia, w Rythm-X doskonaliło swoje taneczne umiejętności kilkuset tancerzy.

– Prawdę powiedziawszy, trudno zliczyć wszystkich członków zespołu – stwierdziła **Magdalena Sekuła** – od ponad 20 lat instruktorka Rythm-X. - Nawet nie próbuję tego robić, ale szacuję, że liczba może sięgać tysiąca. Teraz zespół liczy ponad sto osób i jest podzielony według kategorii wiekowych, zgodnie z międzynarodowymi przepisami Federacji Tańca, które określają liczbę oraz wiek uczestników w grupach tanecznych.

Trudne chwile w pandemii

Pod okiem Magdaleny Sekuły i drugiej instruktorki – **Marzeny Ciołek**, tancerze wciąż się rozwijają, wzbogacają repertuar, także o nowe taneczne style, a przy okazji odnoszą sukcesy na wielu turniejach.

– Tak jak nie jestem w stanie policzyć wszystkich członków zespołu, którzy przez 30 lat tańczyli z nami, nie mogę też wymienić wszystkich trofeów zdobytych przez nasze grupy – tłumaczy Magdalena Sekuła. - Może kiedyś zrobimy przegląd. Dziś nie możemy wystawić wszystkich pucharów, pamiątkowych medali. Najstarsze są spakowane do kartonów i może kiedyś znajdzie się miejsce na ich prezentację. Trudno mi też wskazać najcenniejszą nagrodę, najważniejszą. Wszystkie dają satysfakcję, są zwieńczeniem wysiłku, naszej miłości do tańca.

Zespół, jak wiele innych artystycznych przedsięwzięć, przechodził też trudne chwile, a najtrudniejszą próbą był czas pandemii covid.

– W tym okresie przestało istnieć wiele grup – wyjaśnia pani Magdalena. – Naszym sukcesem było utrzymanie połowy tancerzy, dzięki czemu mogliśmy szybko zbudować obecny stan. Czym tłumaczę ten fenomen? Sądzę, że potrafimy stworzyć odpowiednią atmosferę, wręcz rodzinną. Niektórzy członkowie zespołu są z nami od dziesięciu lat albo i dłużej. Stajemy się też grupą wielopokoleniową. Tancerze z poprzednich pokoleń przyprowadzają na zajęcia swoje dzieci. To tworzy specyficzny klimat.

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Grupa zaawansowanych tancerzy

Ćwiczenia dwa razy w tygodniu

Studio Tańca Rythm-X preferuje szeroko pojęty styl street dance, z naciskiem na hip-hop.

- Stawiamy na rozwój, dlatego wciąż wzbogacamy nasz taniec o nowe elementy i techniki tańca współczesnego – dodała Magdalena Sekuła. – Z nowym repertuarem chcemy być gotowi na tegoroczne Dni Niemiec, zaplanowane na 18 czerwca. To będzie zwieńczenie naszego 30 sezonu. Czasu jest mało, dlatego ciężko pracujemy, aby jak najlepiej zaprezentować się naszym mieszkańcom. Tak, jak wspomnieliśmy, zespół jest wielopokoleniowy.

Najmłodszy członek Rythm-X ma 6 lat, ale do grupy trafił jako pięciolatek. Najstarsza tancerka jest w kategorii 50+. Teraz w zespole pracuje 6 grup – trzy dziecięce, jedna młodzieżowa, 12-15 lat oraz grupa 16+ i 30+. Debiutanci startują w jednym lub dwóch turniejach rocznie, a już obyci ze sceną mają takich występów znacznie więcej.

Aby utrzymać formę i opanować nowe choreografie, tancerze muszą poświęcić wiele godzin pracy. Sześciolatki i siedmiolatki mają zajęcia dwa razy w tygodniu po 45 minut. Starsi ćwiczą już po godzinie, najstarsi dwa razy w tygodniu od półtorej do dwóch godzin.

Zdecydowana większość członków Studio to mieszkańcy gminy Niemce. Niektórzy dojeżdżają z miejscowości spoza gminy, ale głównie jest to wynik zmiany miejsca zamieszkania. Więź z zespołem jest na tyle silna, że nawet takie zmiany nie powodują rozstania z tańcem w Rythm-X.

Kto finansuje działalność Studia Tańca w Niemcach? Większość kosztów ponosi Gminny Ośrodek Kultury. Część wydatków ponoszą sami członkowie zespołu. Są to, od tego sezonu, opłaty startowe, a także koszty wyżywienia i noclegów podczas turniejowych wyjazdów. Ceny systematycznie rosną a Studio Rythm-X nie ma indywidualnego sponsora. Jedynym jego mecenasem pozostaje gmina Niemce.

Artur Toruń

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Dziecięca grupa Studia Tańca

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Tancerze wykazują się akrobatycznymi umiejętnościami

Wyróżnienia Rythm X

Studio Tańca RYTHM-X zostało nagrodzone przez Marszałka Województwa Lubelskiego za osiągnięcia artystyczne i pracę na rzecz rozwoju kultury Lubelszczyzny oraz uhonorowane odznaczeniem Zasłużony dla Gminy Niemce. Najświeższe trofea przywiedzione z IX Ogólnopolskiego Festiwalu Tańca TANECZNE INSPIRACJE odbywającego się w Biłgoraju to: I MIEJSCE dla grupy RTX TEAM w kategorii powyżej 15 lat oraz wszystkie główne nagrody dla grupy dziecięcej startującej w kategorii 6 – 9 lat, RTX KIDS A: nagroda za wyjątkową prezentację; nagroda specjalna; nagroda młodzieżowego jury.

Jak do zespołu trafiła jego instruktorka Magdalena Sekuła?

– W GOK w Niemcach podjęłam pracę tuż po studiach pedagogicznych na UMCS w Lublinie – wspomina. - Z tańcem byłam związana znacznie wcześniej. Już jako szesnastolatka prowadziłam pierwsze zajęcia. Właściwie całe życie spędziłam w domach kultury i tak widziałam swoją zawodową przyszłość. Z kolei Marzenkę Ciołek, naszą drugą instruktorkę, poznałam w Piaskach, gdzie przed laty także prowadziłam zajęcia. Później spotkałyśmy się ponownie i były to wzruszające chwile. Marzenka tęskniła za tańcem i ja zaproponowałam jej współpracę właśnie w Niemcach. I tak jest do dziś. Jestem przekonana, że w naszej pracy jest autentyczność i prawdziwa pasja. Potrafimy stworzyć rodzinny klimat i to jest naszym największym atutem. Sukcesy odnoszone na parkietach dzieją się niejako przy okazji. Te największe, kiedy każdy ćwiczący odkrywa w sobie radość z tańca i nowe możliwości dzieją się każdego dnia. Ostatnie nasze trofea przywieźliśmy z festiwalu „Taneczne Inspiracje", zorganizowanego w Biłgoraju. Nasi tancerze zdobyli wszystkie główne nagrody w kategorii 6-9 lat oraz główne trofeum w kategorii powyżej 15 lat. Jak z innych turniejów, tak i z tego przywieźliśmy cenne doświadczenia, niezwykłą atmosferę tamtego wydarzenia. Cieszy nas ogromne uznanie innych tancerzy oraz publiczności dla naszej grupy seniorskiej RTX TEAM, której choreografia i wykonanie wzbudziły zachwyt.

LUB

eprasa.pl c08c42d977

Działacze Platformy Obywatelskiej przekonywali w Lubartowie. Ale najważniejsi nas ominęli

Poseł PO: Nie będziemy decydować, jakie koalicje mają być w lubartowskim samorządzie

W poniedziałek, 17 kwietnia w Lubartowie gościli posłowie PO, od lewej Grzegorz Rusiecki, Izabela Leszczyna, Czesław Mroczek, Andrzej Zieliński - przewodniczący klubu KO w Radzie Miasta Lubartów

Na spotkanie z posłami przyszli głównie sympatycy PO

W poniedziałek, 17 kwietnia politycy PO ruszyli na Lubelszczyznę. W Lubartowie byli posłowie Izabela Leszczyna, Czesław Mroczek, Grzegorz Rusiecki.

Spotkanie zorganizowano w Lubartowie w cyklu #TuJestPrzyszłość. Politycy PO odwiedzają miejscowości w całej Polsce i przekonują, żeby w nadchodzących wyborach zagłosować na ich partię. W ubiegłym tygodniu Lubartów odwiedziła trójka posłów: Izabela Leszczyna (w rządzie PO wiceminister finansów), Czesław Mroczek (w rządzie PO wiceminister obrony), Grzegorz Rusiecki, był zapowiadany także poseł Krzysztof Brejza, ale nie dojechał do Lubartowa.

Musi być więcej pieniędzy dla szpitali

Przed spotkaniem z mieszkańcami posłowie spotkali się z przedstawicielami załogi szpitala.

- Na pewno jesteśmy przeciwni likwidacji szpitali powiatowych, jesteśmy przeciwni agencjom restrukturyzacji szpitali, które będą oceniały je pod względem ekonomicznym. Jak uznają, że szpital sobie nie radzi, to wprowadzą komisarza, a później może szpital zlikwidują. To jest niestety pomysł obecnie rządzących. PO ma zupełnie inne pomysły na ochronę zdrowia. Ale też trzeba powiedzieć, że szpital lubartowski ma problemy podobne do wszystkich innych szpitali powiatowych w Polsce. Tu trzeba znaleźć rozwiązanie systemowe. Naszym zdaniem, oprócz dobrego zarządzania, które jest koniecznym warunkiem, szpital nie musi zarabiać, ale musi mieć środki na godne wynagrodzenia, na amortyzację, na rozwijanie swojej oferty, nie może generować długu, bo ten dług pokrywany jest przez podatników. W naszej ocenie wydatki na ochronę zdrowia muszą być większe, wycena procedur musi być realna - mówiła posłanka Izabela Leszczyna po spotkaniu.

Samorząd ma być niezależny

Uczestnicy spotkania otwartego pytali m.in. o pomysły PO na służbę zdrowia, edukację, sądy, o stanowisko tej partii w sprawie wojny na Ukrainie i obronność kraju. Posłowie przedstawiali swoje pomysły, krytykując rządzących z PiS.

Na pytanie Wspólnoty:

- U nas w powiecie Koalicja Obywatelska i PiS zawarły porozumienie, przewodniczący Rady Powiatu z KO w miarę zgodnie współpracuje ze starostą z PiS. Jak Państwo odnoszą się do takich porozumień?

Odpowiedział poseł Grzegorz Rusiecki:

- Idea samorządu jest taka, że samorząd ma być niezależny. Samorząd nie polega na tym, że przyjedzie do państwa jeden, drugi, trzeci polityk z kartonem i powie: przywiozłem wam dwa miliony, tylko samorząd ma te dwa miliony dla siebie w budżecie. Jak pan pyta, czy będziemy decydować, jaka ma być koalicja w Lubartowie, to powiem: nie! Jeżeli społeczeństwo uważa, że taka koalicja jest dobra dla społeczności, to my nie będziemy w Warszawie decydować, jakie mają się tworzyć koalicje, dopóki tworzone są z przyzwoitymi ludźmi.

Czego ma uczyć szkoła?

Pierwsze pytanie od publiczności zadał uczestniczący w spotkaniu młody człowiek.

- Jeśli PO wygrałaby wybory, to czy planujecie państwo naprawić naszą edukację? Z doświadczenia wiem, że nie jest ona zbyt dobrze działająca - powiedział.

Na pytanie odpowiedziała posłanka Leszczyna.

- Szkoła musi być inna, musi uczyć krytycznego myślenia, musisz się nauczyć w tej szkole, że jak oglądasz TVN, Polsat, TVP Info, to musisz mieć na to wszystko swój rozum. Krytyczne myślenie, wybieranie informacji, przygotowywanie do rynku pracy, ale nie żebyś stał przy taśmie, ale żebyś zmienił zawód. A zmienisz może trzy razy w ciągu życia. Potrzebujemy szkoły z dobrze opłaconymi nauczycielami. Nie wierzcie, co mówią rządzący, że PO nie podnosiła nauczycielom wynagrodzenia: przez 2012 r. nic, 2013 r. nic, 2014 r. nic. Ale nie mówią, że przez pierwsze lata, 2008 - 2011 podnieśliśmy pensje o 46 proc. średnio, nauczycielom stażystom o 70 proc. Więcej niż PiS przez swoje 7 czy 8 lat - mówiła posłanka.

Marcin Kusyk

Janusz Pożak
radny powiatowy

- Jest wojna na Ukrainie, mamy wojska NATO w Polsce, pewnie zostaną na długo. Jest zapowiedź, że zbudujemy najsilniejszą armię w Europie. Czy stać nas na to?
Czesław Mroczek:
- Modernizacja polskiej armii trwa od wielu lat, obrona narodowa to jedyna dziedzina, która ma stały wskaźnik nakładu. NATO wymaga, żeby to było 2 proc., większość państw natowskich nie spełnia tego wymogu. My jako opozycja poparliśmy pomysł, żeby zwiększyć ten wskaźnik z 2 do 3 proc. PKB. Wyczuwam w pańskim pytaniu pewną rezerwę. Od dawna mieliśmy pieniądze, od 2001 r. Wtedy minister obrony Bronisław Komorowski zaczął modernizację Wojska Polskiego, natomiast Macierewicz, a potem Błaszczak de facto zatrzymali wiele z postępowań, które mogły przynieść nam sprzęt. Zginęło dwóch obywateli polskich w wyniku ataku rakietowego, to nam pokazało, że bez bezpiecznego nieba nie ma bezpieczeństwa Polaków.

Ewa Grabek
radna miejska

Mamy zwiększenie nakładów na służbę zdrowia do 4,9 proc., a miało być 6,5 proc. Jeśli chodzi o Polskę wschodnią, to wycena usług jest drastycznie niższa niż w pozostałych częściach. Szpitale należy odciążyć od usług opiekuńczych. Zakłady opiekuńczo lecznicze, które powstały, nie spełniają do końca swoich zadań. Poszukiwałam miejsca dla pacjenta, obdzwoniłam pobliskie wszystkie ZOL-e, Świdnik, Lublin, Łęczna, we wszystkich powiedziano mi, że pacjent będzie czekał około dwóch lat. Niestety pacjent zmarł. Czy państwo zmienią służbę zdrowia?
Izabela Leszczyna:
- Zadzwoniłam do byłego dyrektora z NFZ, on twierdzi, że wycena procedury musi być taka sama na terenie całej Polski.
Z tego, co wiem, zawsze było tak, że algorytm wyliczania puli pieniędzy dla NFZ jest różny w różnych województwach, zależy od uprzemysłowienia, zaludnienia. Jak jest większe, jest więcej składek. Jest jeszcze średnie wynagrodzenie. W Powiatowych Centrach Zdrowia musi być opieka długoterminowa, muszą być i ZOL-e, ale też myślimy o asystencie. To jest człowiek, który otrzymuje wynagrodzenie i opiekuje się trzema pacjentami w domu. To pięć razy taniej niż łóżko w ZOL.

Krzysztof Świć
dyrektor SP 4

Do naszej szkoły chodzi ok. 40 uczniów o specjalnych potrzebach, czyli dzieci niepełnosprawnych. W szkole ostatnio zbieraliśmy podpisy pod projektem ustawy, która pozwoliłaby rodzicom dzieci niepełnosprawnych podjąć pracę. Już nie mówię o podwyżkach świadczeń dla osób niepełnosprawnych, ale mamy doświadczenie - przychodzą mamy zmęczone, kiedy ona zostawia to dziecko na 6 - 7 godzin w szkole, nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego zabrania się jej pójść do ludzi, pracować. Nie chodzi o te pieniądze, które ona by zarobiła, ale odetchnęłaby psychicznie. Gdzie tkwi ten hamulec? Przecież to byłby zysk, te osoby płaciłyby podatki, wnosiłyby pieniądze do budżetu. Nie mogą pójść do pracy, bo zabiera się im zasiłek!
Izabela Leszczyna:
- To jest zaszłość historyczna. To był zasiłek dla osób, które nie mogą samodzielnie funkcjonować. Uznano, że skoro tak jest, to opiekun, najczęściej mama, z tym dzieckiem musi być. Warunkiem, żeby dostała to świadczenie, jest właśnie to, że nie może iść do pracy, bo musi się opiekować. Dzisiaj świat się zmienił, mamy zdalną pracę, mamy internet. Ma pan w stu procentach rację, że ten przepis musi ulec zmianie. Nasza koleżanka, która się zajmuje polityką społeczną, pracuje nad tym razem ze środowiskiem opiekunów osób z niepełnosprawnościami.

LUB

eprasa.pl c08c42d977

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie postraszyło lidera, Błękit robi, co może

Drużyna z Kocka postawiła się liderowi tabeli, ale ostatecznie KS Drzewce wywiózł z terenu Polesia trzy punkty. Błękit walczył ambitnie, jednak musiał uznać wyższość LKS-u Stróża.

Fot.Archiwum

Arkadiusz Adamczyk strzelił gola w starciu z KS Drzewce, ale drużynie Polesia zabrakło czasu na więcej i wywalczenie punktu

Napędzili stracha liderowi

Polesie stanęło w sobotę przed dużym wyzwaniem - postawić się liderowi tabeli. Kocczanie podejmowali bowiem zmierzający po awans do IV ligi KS Drzewce.

Podopieczni trenera Fabiana Cioka do przerwy przegrywali 0:1. Wkrótce po zmianie stron goście podwoili swoje prowadzenie.

Nie złamało to jednak woli walki zawodników Polesia, którzy do końca wierzyli, że da się ugrać z liderem choćby punkt. Dowodem na to trafienie Arkadiusza Adamczuka z końcówki spotkania. Na więcej ekipie z powiatu lubartowskiego zabrakło czasu. Ostatecznie faworyt wygrał w Kocku 2:1.

POLESIE KOCK - KS DRZEWCE 1:2 (0:1)

Bramki: Adamczuk 89` - 35`, 48`.

Polesie: Parzyszek (46` Mitura) - Kreft (2` Sowiński), Pożarowszczyk, Golda, M. Białek (46` Siwek), Sokół, Pikul, Kacper Och (75` K. Białek), Kobiałka (80` Dajek), Sowa (85` Kamil Och), Adamczuk.

Żółte kartki: Siwek, Ciok (trener).

Błękit wciąż na dnie

Mający na swoim koncie sześć punktów po 19. meczach Błękit podjął w sobotę w Wólce Cycowskiej drużynę ze Stróży, która także walczy o utrzymanie w Lubelskiej Klasie Okręgowej. LKS jest jednak w znacznie lepszej sytuacji, przed sobotnim starciem miał 18 punktów.

Po pierwszej połowie goście prowadzili 1:0. Na początku drugiej części strzelili drugiego gola. Błękit złapał kontakt po trafieniu z karnego Marcina Gajusa, ale ostatnie słowo należało do przyjezdnych, którzy ostatecznie wygrali 3:1.

Fot.Michał Podlesny/Archiwum

Bogusław Jastrzębski
prezes Błękitu Cyców

Robimy, co możemy

Wyglądało to dużo lepiej niż w poprzednim meczu, ale sporo było nonszalancji w naszej grze. Trzeba było szybciej grać piłką. Bramki straciliśmy po błędach. Sami mieliśmy jeszcze co najmniej trzy bardzo dobre okazje, ale choćby Dawid Orłowski był nieskuteczny. Czasami tak bywa, że nie wszystko idzie tak, jakbyśmy chcieli. Robimy, co możemy. Wpływ na naszą postawę miało też to, że rywale nie zgodzili się zagrać w niedzielę w Łęcznej. W ostatniej chwili szykowaliśmy boisko w Wólce Cycowskiej do gry. Szczęście, że wykonawca przebudowy obiektu nie zaczął jeszcze prac. Przeciwnicy dobrze wiedzieli, w jakiej jesteśmy sytuacji i to wykorzystali. My zawsze szliśmy każdemu na rękę...

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

W końcówce drużyna z Drzewc drżała o punkty

Wiedzieliśmy, jak gra rywal i kogo mają w drużynie. Rozpracowaliśmy ich. Pierwsza połowa była wyrównana, choć goście mieli przewagę w posiadaniu piłki, z czego jednak nie wynikało nic konkretnego. Pierwszego gola strzelili po swojej pierwszej groźnej akcji w meczu. Szybko straciliśmy bramkę w drugiej połowie, ale w kolejnych minutach rywale opadali z sił. My kontrowaliśmy. Późno zdobyliśmy bramkę, gdyby udało się trafić wcześniej, moglibyśmy pokusić się o zdobycie punktu. I tak w końcówce drużyna z Drzewc drżała o punkty, bo było sporo zamieszania pod jej bramką.

Ekipa z Cycowa mecz kończyła w dziesiątkę, bo z czerwoną kartką w końcówce zszedł Radosław Grzesiuk.

Błękit pozostaje na ostatnim miejscu w tabeli.

BŁĘKIT CYCÓW - LKS STRÓŻA 1:3 (0:1)

Bramki: M. Gajus (k) 58` - 20`, 50`, 73`.

Błękit: Kasprzak - C. Zawrotniak (30` Bednaruk), Grzesiuk, Walkowski (80` Tkacz), Serafin (60` R. Bronowicki), Gajus, G. Bronowicki, Józefczuk (60` Orłowski), Szkutnik, Mlambo, Sowa.

Żółte kartki Błękitu: Grzesiuk x2, C. Zawrotniak, Kasprzak.

Czerwona kartka: Grzesiuk 80` (za dwie żółte).

*

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	20	58	90-11
2.	Janowianka Janów	20	51	62-24
3.	Ruch Ryki	20	45	50-24
4.	Wisła II Puławy	20	37	71-29
5.	Orion Niedrzwica	20	36	38-52
6.	Unia Bełżyce	20	32	42-32
7.	Sygnał Lublin	20	32	61-53
8.	Polesie Kock	20	31	65-38
9.	Sokół Konopnica	20	28	40-38
10	Tur Milejów	20	25	26-31
11	Avia II Świdnik	20	23	41-47
12	LKS Stróża	20	21	32-56
13	Cisy Nałęczów	20	15	19-44
14	Stok Zakrzówek	20	9	20-72
15	KS Góra Puławska	20	9	29-76
16	Błękit Cyców	20	6	11-70

Wyniki 20 kolejki:
Błękit - Stróża 1:3
Stok - Unia 0:8
Polesie - Drzewce 1:2
Janowianka - Wisła II 1:1
Sygnał - Góra Puławska 4:1
Orion - Cisy 4:1
Sokół - Avia II 2:2
Tur - Ryki 0:1

Następna kolejka (28-29.04.):
Stok - Drzewce, Tur - Unia (28.04., g. 17.30), Ryki - Konopnica, Avia II - Orion, Cisy - Sygnał, Góra Puławska - Błękit (29.04., g. 11), Stróża - Janowianka, Wisła II - Polesie (22.04., g. 14)

Dominik Smagała

Najpierw wymyślił historię o BMW, teraz się nie przyznał

Dożywocie grozi Karolowi G., który jest oskarżony o zabójstwo swojego wieloletniego kolegi, do którego miało dojść w Ludwinie. Daniel M. zmarł od głębokiej rany kłutej brzucha. Proces ruszył w minionym tygodniu, 21-latek nie przyznał się do zarzucanego mu czynu.

Otworzył drzwi i zadał cios

Chodzi o wydarzenia nocy z 27 na 28 marca 2022 roku. Jak ustalili śledczy, Daniel M. i Karol G. spędzali czas w domu tego drugiego w Ludwinie. Gdy skończył im się alkohol, pojechali rowerami po uzupełnienie zapasów na pobliską stację benzynową. Były już wczesne godziny poranne. Z alkoholem zajechali na stadion piłkarski w Ludwinie. Pod wiatą budynku gospodarczego spożywali zakupioną wódkę.

Między mężczyznami doszło do bójki. Po niej Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. W środku, oprócz Karola G. były jeszcze jego matka i młodsza siostra. Według śledczych Karol G. miał chwycił za nóż kuchenny z 30-centymetrowym ostrzem i podszedł z nim do drzwi tarasowych, gdzie był Daniel M. Po krótkiej wymianie zdań Karol G. miał otworzyć drzwi i zadać mocny cios nożem.

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. walczył w szpitalu o życie przez kilka dni. Przegrał tę walkę w nocy z 7 na 8 kwietnia.

Nie przyznał się

Proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył w środę, 19 kwietnia. Karol G. został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu. Był skuty kajdankami, pilnowali go policjanci. 21-latek nie przyznał się do zarzuconego mu czynu.

W sądzie Karola G. pilnowali policjanci. 21-latek nie przyznał się do zarzuconego mu czynu

Podczas śledztwa próbował wmówić policjantom, że za sprawą ugodzenia Daniela M. stali nieznani napastnicy. Karol G. powiedział mundurowym, że gdy siedzieli z Danielem M. na murku koło jego domu, zatrzymało się koło nich BMW, z którego wysiadło trzech mężczyzn. 21-latek podał nawet numery rejestracyjne auta. Według jego relacji mężczyźni zażądali papierosa, a gdy usłyszeli odmowę, pobili go. Opisał dokładnie, w jaki sposób. Kluczowym elementem opowieści Karola G. był ten, w którym jeden z anonimowych napastników wyjął nóż i ugodził Daniela M. Po wszystkim trzech agresorów miało wsiąść w BMW i odjechać. Później przyznał, że to zmyślił.

Karol G. przekonywał śledczych, gdy składał wyjaśnienia podczas śledztwa, że działał w obronie koniecznej swojej i siostry.

Starzy kumple

Karol G. i Daniel M. znali się od dziecka. W młodości mieszkali obok siebie w blokach w Łęcznej. Kilka lat temu pierwszy z nich przeprowadził się wraz z rodziną do domu jednorodzinnego w Ludwinie. Młodzi mężczyźni utrzymali jednak kontakt. Jak ustalili śledczy, koledzy spożywali razem substancje psychoaktywne.

Nie tylko zarzut zabójstwa

Zarzut zabójstwa nie jest jedynym, jaki usłyszał Karol G. Mężczyznę oskarżono także o to, że dwa dni przed tragicznym zdarzeniem w Ludwinie pobił do nieprzytomności partnerkę Daniela M., okładając ją pięściami i kopiąc po głowie i tułowiu. Do tego pobicia miało dojść na cmentarzu w Rudniku w gm. Wólka. Kobieta m.in. z krwiakiem przymózgowym trafiła do szpitala w Łęcznej.

Kolejny zarzut dotyczy posiadania narkotyków. Policjanci znaleźli w jego domu oraz w skrytce w Łęcznej nad rzeką Wieprz substancję o nazwie klefedron. W sumie 35 gramów. Oskarżony przekonywał, że narkotyki należą do Daniela M.

21-latek nie był w przeszłości karany. Za zabójstwo Karolowi G. grozi od ośmiu lat pozbawienia wolności do dożywocia.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl c08c42d977

- Jeśli dyrektor dałby lekarzom stawki, które oferują inne szpitale, to szpital w Lubartowie poszedłby jeszcze szybciej na dno - uważ

Dyrektor: Inny szpital podk cały zespół chirurgów. Maka zwalnia pracowników admi

Cały zespół chirurgów składa rezygnację, bo inny szpital zaproponował im większe stawki - informuje lubartowski szpital. - Może dojść do likwidacji Oddziału Chirurgicznego - alarmuje Mirosław Makarewicz. Tymczasem dyrektor radykalnie redukuje szpitalną administrację. Pomimo sprzeciwu Rady Społecznej SPZOZ-u.

Szpital: chirurdzy rezygnują, bo ujawniono ich pensje i ktoś ich podkupił

Jak przekazała nam przedstawicielka SPZOZ-u w Lubartowie, w piątek kierownik Chirurgii Ogólnej poinformował dyrektora Mirosława Makarewicza, że cały zespół lekarzy chirurgów składa rezygnację.

„Powodem rezygnacji ze świadczenia pracy przez chirurgów, było udostępnienie listy płac personelu szpitala w Lubartowie, co doprowadziło do podkupienia lekarzy przez inny szpital powiatowy, który zaproponował lekarzom dużo wyższe stawki" - podaje w informacji mailowej Wioleta Wojciechowska, pełnomocniczka dyrektora ds. praw pacjenta.

„Dyrektor Mirosław Makarewicz, nie mógł przystać na proponowaną stawkę godzinową doktor Jaworskiego, która była wyższa od dotychczasowej. Jest to niemożliwe ze względu na sytuację finansową szpitala" - dodaje Wioleta Wojciechowska.

Później dyrektor Mirosław Makarewicz sprecyzował, że chodzi o lekarzy zatrudnionych w szpitalu na kontraktach oraz kierownika Oddziału Chirurgii.

Lista płac pracowników szpitala zatrudnionych na podstawie umów o pracę (bezkontraktowych) została udostępniona opinii publicznej przez Starostwo Powiatowe w Lubartowie. Informacja zawierająca tabelę z wartościami wynagrodzeń dla poszczególnych stanowisk w SPZOZ-ie została opublikowana w ogólnodostępnym internetowym Biuletynie Informacji Publicznej. Tabela nie zawierała danych poszczególnych pracowników, jak imiona i nazwiska, były tam natomiast podane stanowiska oraz wynagrodzenia zasadnicze brutto wraz z wyszczególnionymi dodatkami: za staż pracy, kwotowymi, edukacyjnymi, za stopień naukowy i funkcyjnymi. Do tego podane były łączne sumy wynagrodzeń brutto.

Starostwo opublikowało dane w odpowiedzi na zapytanie radnego Rady Powiatu - Jarosława Budki.

Publikacja pensji i pokusy

Oddział Chirurgiczny to ważny element szpitala. Liczy 18 łóżek. Lekarze z tego oddziału przeprowadzają 150-200 zabiegów miesięcznie. Specjalizują się w chirurgii ogólnej, bariatrycznej i endokrynologicznej. Zabiegi planowe są zaplanowane na pięć miesięcy wprzód.

- W wyniku rezygnacji całego zespołu lekarzy chirurgów może dojść do likwidacji Oddziału Chirurgicznego. Mogą być problemy z wykonywaniem zabiegów planowych. Szpital może być pozbawiony dostępu do chirurga. Za pośrednictwem kierownika lekarze zapowiedzieli rezygnację, ponieważ w innym szpitalu powiatowym zaproponowano im większą stawkę. W skład tej grupy wchodzi także kierownik oddziału. Chodzi o szpital w Stalowej Woli. Nie dostałem jeszcze od lekarzy oficjalnych dokumentów w tej sprawie. Na razie zapowiedzieli złożenie rezygnacji. Jak podkreślili, z uwagi na to, że mnie szanują i doceniają to, co w szpitalu zrobiłem. Widzą jednocześnie, że szpital nie ma odpowiedniego wsparcia zewnętrznego - mówi dyrektor.

Zapytaliśmy dyrektora, dlaczego szpital w swoim komunikacie podaje, że przyczyną podkupienia lekarzy było upublicznienie zarobków pracowników, skoro większość załogi Oddziału Chirurgicznego to medycy zatrudnieni na kontrakty, nieujęci w wykazie wynagrodzeń.

- Na umowę o pracę zatrudniony jest tylko ordynator, pozostali lekarze Oddziału Chirurgicznego są zatrudnieni na kontraktach. W opublikowanej przez Starostwo Powiatowe liście płac pracowników ujęci byli pracownicy zatrudnieni na umowy o pracę, nie było tam danych dotyczących pracowników na kontraktach. Ale opublikowanie tych informacji również pośrednio mogło mieć wpływ na decyzję zespołu lekarzy chirurgów

Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
Nie jesteśmy w stanie zaproponować im konkurencyjnych stawek, szpitala w Lubartowie na to nie stać. Podkupowanie pracowników przez dyrektorów innych szpitali jest karygodne

Radosław Guz
Rada Społeczna SPZOZ-u
Szukanie oszczędności w tym, że zatrudnimy księgowe na umowę zlecenia, nie prowadzi do niczego dobrego

o rezygnacji z pracy w szpitalu w Lubartowie - odpowiada Mirosław Makarewicz, choć dodaje: - Przede wszystkim zadecydowała jednak zachęta finansowa wobec lekarzy ze strony innego szpitala. My nie jesteśmy w stanie zaproponować im konkurencyjnych stawek, szpitala w Lubartowie na to nie stać. Takich pokus nie powinno być na rynku medycznym. Nie winię lekarzy, to wysokiej klasy specjaliści. Ale nie jestem w stanie sprostać ich oczekiwaniom. Uważam, że podkupowanie pracowników przez dyrektorów innych szpitali jest karygodne. Przez to narażają mieszkańców innych terenów na pogorszenie bezpieczeństwa pacjentów.

Rezygnacja

- Można powiedzieć, że złożyliśmy rezygnację. Decyzja zapadła i nie ma znaczenia, czy wypowiedzenia zostały już formalnie złożone na biurko dyrektora, czy jeszcze nie - podkreśla Tomasz Jaworski, ordynator Oddziału Chirurgii. - To nie tak, że kazałem postąpić któremuś z kolegów tak, jak ja postępuję. Przedstawiłem swoje zdanie i koledzy powiedzieli, że robią dokładnie to samo. Jednogłośnie cały zespół - dodaje.

Po publikacji komunikatu przekazanego przez szpital otrzymaliśmy nieoficjalny sygnał, według którego nie wszyscy chirurdzy są zdecydowani złożyć rezygnację.

- Nic mi nie wiadomo na temat tego, by ktoś z zespołu nie zamierzał złożyć rezygnacji. Natomiast każdy z nas podejmuje indywidualną decyzję, nie jest to przecież wypowiedzenie grupowe. Dla nikogo z naszego z zespołu decyzja o rezygnacji lekarzy nie może być zaskoczeniem, bo to nie była żadna tajemnica - komentuje ordynator oddziału.

Kwestia tego, kiedy chirurdzy odejdą ze szpitala w Lubartowie, jest otwarta.

- Mój okres wypowiedzenia to trzy miesiące, pracownicy kontraktowi mają miesiąc wypowiedzenia. Z drugiej strony, jeśli lekarze odejdą po miesiącu, to sam nie poprowadzę oddziału. Nie wezmę 30 dyżurów w miesiącu, nie jest to fizycznie możliwe. Nie zamykamy oddziału z dnia na dzień. Na razie oddział funkcjonuje, zabiegi planowe idą zgodnie z harmonogramem - mówi Tomasz Jaworski. - Wciąż jest szansa na to, że znajdą się osoby, które zdecydują się przyjść do pracy w szpitalu w Lubartowie za mniejsze pieniądze. Zapraszamy. Skoro szuka się oszczędności, to może znajdą się tańsi chirurdzy? - ironizuje doświadczony medyk.

O co chodzi chirurgom?

Dlaczego właściwie lubartowscy chirurdzy podjęli taką decyzję?

- Największa wina leży po stronie Starostwa Powiatowego. Po stronie braku środków dla szpitala, wyznaczenia jakichś perspektyw czy pomysłów na szpital. Brak wsparcia dla dyrekcji od władz powiatu, brak dogadania się z dyrekcją ze strony władz powiatu. Tu jest największy problem. Dyrektor nic sam tu nie zrobi. Ja nie zatrzymam lekarzy za stawki, które obowiązują w SPZOZ w Lubartowie. Sam też nie pociągnę oddziału. Jeśli dyrektor dałby lekarzom stawki, które oferują inne szpitale, to szpital w Lubartowie poszedłby jeszcze szybciej na dno - uważa Tomasz Jaworski. - Sam szpital nie jest w stanie wyjść na prostą przy takiej inflacji i tak rosnących kosztach. Jeśli ktoś chce mieć szpital, to musi liczyć się z tym, że mało prawdopodobne jest to, że będzie to samofinansująca się jednostka. Być może inne szpitale radzą sobie lepiej pod względem finansowym, ale to nie były szpitale zadłużone albo zaniedbane przez wiele lat. Szpital w Lubartowie jest niedofinansowany od 30 lat. Jak wymagać od tego szpitala, by nagle zaczął wzorowo pracować? Szpital trzeba oddłużyć, dofinansować, wyremontować i wyprowadzić na prostą. Wtedy będzie można wymagać, by szpital był rentowny. Inwestycje, które wykonał dyrektor, są wysokich lotów i z pewnością przyniosą oczekiwane efekty finansowe, ale to za mało. Jeśli nie zmieni się polityka finansowania szpitali, czyli nie będzie realnej i rzeczywistej wyceny procedur medycznych do faktycznie ponoszonych kosztów, to szpital w Lubartowie, jak i wiele innych szpitali powiatowych, będzie miało poważne problemy z utrzymaniem płynności finansowej. To musi się szybko zmienić! - dodaje.

„Od dwóch lat nie jestem w stanie znaleźć chirurga"

Zdaniem ordynatora, w porównaniu do innych szpitali w regionie, szpital w Lubartowie oferuje małe wynagrodzenia lekarzom chirurgom. I dodaje, że publikacja danych o zarobkach miała przełożenie na propozycję, którą chirurdzy otrzymali z innego szpitala.

- Od dwóch lat nie jestem w stanie znaleźć chirurga, który chciałby tu pracować. Jak dyrektorzy innych ośrodków zobaczyli, jakie są zarobki w szpitalu w Lubartowie, to długo nie czekali z decyzją. Propozycja dla lekarzy chirurgów pojawiła się następnego dnia po publikacji danych o zarobkach - zaznacza nasz rozmówca.

Jak wskazuje ordynator, już teraz są trudności z obsadzeniem wszystkich dyżurów na Oddziale Chirurgicznym.

- Poza mną pracuje kilku lekarzy chirurgów, których praca efektywnie jest równoznaczna czterem etatom. To jest zbyt mało do prowadzenia oddziału, a chirurgów nie ma na rynku medycznym. Mamy trudności z obsadzeniem wszystkich dyżurów. W chwili mojego odejścia, koledzy nie będą w stanie utrzymać funkcjonowania oddziału. Już nie chodzi o pieniądze, o to, że ja chcę więcej zarobić. To kwestia bezpieczeństwa pacjentów. Z drugiej strony szkoda całego mojego wysiłku, który włożyłem w budowę tego oddziału - mówi Tomasz Jaworski.

Rada Społeczna przeciwna pomysłom dyrektora

W minioną środę zwołano pierwsze posiedzenie Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie w nowym składzie i bieżącej kadencji. I od razu zrobiło się gorąco, bo jedną z pierwszych decyzji tego gremium było negatywne zaopiniowane zaproponowanych przez dyrektora zmian kadrowych. Mirosław Makarewicz zaproponował bowiem likwidację 15 etatów w dziale administracji szpitala. Z ósemki członków Rady Społecznej za negatywną opinią dla tego pomysłu opowiedziały się trzy osoby: starosta Tomasz Marzęda, wicestarosta Jacek Pożarowszczyk i Radosław Guz. Pozostała piątka wstrzymała się od głosu.

- Z mojego doświadczenia z zarządzania dość dużymi organizacjami wynika, że takie działy, jak zamówienia publiczne czy obsługa księgowo-finansowa, są dość istotne i nie zleca się ich na zewnątrz. Szukanie oszczędności w tym, że zatrudnimy księgowe na umowę zlecenia, nie prowadzi do niczego dobrego. Pytałem dyrektora, czy rozeznał rynek. Przyznał, że jedynie dowiadywał się prywatnie. Nie mieliśmy nic na papierze, a jedynie dywagacje. Z moich informacji wynika, że na Lubelszczyźnie nie ma firm, które obsługują księgowość dla szpitali - argumentuje Radosław Guz, były etatowy członek Zarządu Powiatu.

Duże cięcia w szpitalnej administracji

Decyzja Rady Społecznej nie jest jednak wiążąca dla dyrektora

LUB

eprasa.pl c08c42d977

a ordynator Oddziału Chirurgii

upił arewicz nistracji

Tomasz Jaworski
ordynator Oddziału Chirurgii

Można powiedzieć, że złożyliśmy rezygnację. Decyzja zapadła i nie ma znaczenia, czy wypowiedzenia zostały już formalnie złożone na biurko dyrektora, czy jeszcze nie

szpitala.

- Jest to opinia doradcza, nie muszę się z nią zgadzać. Wnioskowałem w niej o likwidację 15 etatów w administracji. Regulamin wprowadziłem w życie w czwartek. Te osoby, których stanowiska mają być zlikwidowane, nie pojawiły się w pracy już w czwartek i piątek. Zakład funkcjonuje i bez tych osób, co świadczy o tym, że był przerost zatrudnienia. Oszczędności muszę szukać wszędzie, również w administracji, gdzie są zbyt wysokie wynagrodzenia - odpiera Mirosław Makarewicz.

Kogo mają objąć zwolnienia?

- Dokonuję likwidacji działu ekonomiczno-finansowego, czyli księgowości, działu zamówień publicznych oraz zaopatrzenia. Z tym że magazyn pozostaje i on przejmie zadania zaopatrzenia szpitala. Do tego likwidacja sekcji techniczno-inwestycyjnej, z pozostawieniem w pracy zespołu elektryków, hydraulików, dozorców i robotników budowlanych, bo to są ekipy potrzebne do utrzymania nieruchomości.

Zdaniem dyrektora szpitala, pracownicy z zewnątrz będą efektywniejsi.

- Nie ma potrzeby, by księgowa siedziała w szpitalu codziennie od godz. 7 do 15, bo nie ma aż tyle codziennych czynności. Podobnie w przypadku zamówień publicznych, korzystanie z usług zewnętrznych w tym zakresie funkcjonuje w wielu instytucjach. Zlikwidowane zostanie stanowisko kasjera, wprowadzimy wpłatomat, wzorem szpitala w Łęcznej. W nim pacjenci będą mogli dokonać opłat za dokumentację medyczną czy świadczenia. Zrobiłem rozeznanie rynku, korzystanie z usług zewnętrznych będzie znacznie tańsze. W skali roku na redukcji etatów i outsorcingu szpital zaoszczędzi kilkaset tysięcy złotych - zapewnia Mirosław Makarewicz i zapowiada: - Będę oczywiście szukał kolejnych oszczędności, również wśród pracowników medycznych.

Robią nadwykonania, oczekują pieniędzy

Dyrektor szpitala skarży się na tempo wypłacania pieniędzy przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Jego zdaniem NFZ nie wywiązuje się ze złożonych obietnic.

- Wykonujemy świadczenia ponad plan założony przez NFZ. Za pierwszy kwartał 2023 roku to jest 112 proc. we wszystkich umowach. Zgodnie z zarządzeniem prezesa NFZ złożyliśmy wniosek o wypłatę należnych nam za nadwykonania pieniędzy: 2,3 mln zł. Otrzymujemy odpowiedź od NFZ-u, że nie mogą uwzględnić naszego wniosku, aż wszyscy świadczeniodawcy, czyli szpitale, nie złożą wniosków za pierwszy kwartał. Dopiero wtedy NFZ rozpatrzy nasz wniosek - relacjonuje Mirosław Makarewicz. - To ja się pytam: jak mamy funkcjonować, skoro NFZ lekceważy szpitala i nie płaci im za nadwykonania? A była przecież mowa, że nadwykonania będą płacone na bieżąco. To jest wielka farsa. Nie wiem, kiedy inne szpitale złożą swoje wnioski. Wiem, że szpital w Lubartowie poniósł koszty związane z obsługą swoich pacjentów. To jest kpina - denerwuje się dyrektor lubartowskiego szpitala.

Dominik Smagała

To rozpaczliwa i nieudolna próba odwrócenia uwagi od rzeczywistych problemów szpitala

W związku z informacją przekazaną mediom przez pełnomocnika dyrektora ds. pacjenta w SPZOZ w Lubartowie, oświadczam że nie zgadzam się ze sposobem formułowania przekazu jakoby powodem odejścia grupy chirurgów do innego szpitala była publikacjalisty wynagrodzeń, która ukazała się na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

W moim odczuciu jest to rozpaczliwa i nieudolna próba odwrócenia uwagi od rzeczywistych organizacyjnych i finansowych problemów szpitala oraz chęć przerzucenia winy za zakończone fiaskiem negocjacje z lekarzami.

Mam wrażenie, że Pani pełnomocnik nie zapoznała się z danymi zawartymi w liście płac, na którą się powołuje a na której nie ma płac lekarzy kontraktowych. Wrażenie to potęguje rozdźwięk między informacją podaną przez nią a słowami dyrektora i budzi poważne wątpliwości co do wartości merytorycznej wypowiedzi.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja finansowa szpitala jest bardzo trudna. Pojawiające się konflikty na linii dyrekcja - pracownicy oraz stale rosnąca strata i ogromne zadłużenie nie pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość. Nieuregulowane zaległości względem ZUS czy też rosnące zobowiązania wymagalne pozwalają domniemywać, że takie sytuacje jak rezygnacja lekarzy będą mogły mieć miejsce coraz częściej.

W związku z informacją, że koszty osobowe w SPZOZ przekraczają dochód z kontraktu z NFZ, wniosek o udostępnienie zanonimizowanych danych był jedną z prób uzyskania odpowiedzi na pytanie jakie są przyczyny obecnej sytuacji finansowej szpitala i stanowić może przyczynek w dyskusji o jego ratowaniu.

Lubartowski SPZOZ jest największym pracodawcą w powiecie, zapewniającym mieszkańcom ochronę zdrowia i dlatego jest nam wszystkim niezbędny.

Ponadto oświadczam, iż bardzo zależy mi na tym aby szpital mógł świadczyć usługi dla naszych mieszkańców na jak najwyższym poziomie i będę robił wszystko aby było to możliwe.

Uważam działania na rzecz poprawy sytuacji szpitala podejmowane przez Zarząd Powiatu za niewystarczające i nie przynoszące oczekiwanych efektów.

Sytuacja jest krytyczna i powinniśmy o tym głośno mówić, dlatego w najbliższym czasie będę kierował zarówno do Zarządu Powiatu jak i do dyrekcji szpitala kolejne trudne pytania. Namawiam też innych radnych do większej aktywności w tym zakresie.

Z wyrazami szacunku
Jarosław Budka,
radny Rady Powiatu w Lubartowie.

Wpadka na 14 posterunku. MOSiR Lubartów przeprasza

Część biegaczy pomyliła trasę. Mają żal do organizatorów. Czy wyniki biegu mógłby być inny, gdyby nie doszło do wpadki?

Część zawodników na XXVII Biegach Lewarta pobiegła niewłaściwą trasą. Mieli żal do organizatorów. MOSiR opublikował komunikat w tej sprawie.

W niedzielę, 16 kwietnia zorganizowano XXVII Biegi Lewarta. Organizatorem był MOSiR Lubartów. Na starcie biegu głównego stanęło około stu biegaczy. Niektórzy jednak pobiegli niewłaściwą trasą - na skrzyżowaniu u. Mickiewicza z ul. Lubelską (14 posterunek) zabrakło wyraźnego oznaczenia trasy, część biegaczy zmyliła przez to drogę.

Zawodnicy rozgoryczeni, stracili miejsca na podium

Uczestnicy biegu mieli zastrzeżenia co do organizacji biegu. Według niektórych mapka z trasą biegu opublikowana przez organizatorów była nieczytelna dla osób spoza Lubartowa. Zwycięzcy, którzy stanęli na podium, w rozmowie ze Wspólnotą mówili:

- Dobrze by było, gdyby ktoś stał na punktach kontrolnych, powinno być lepsze oznakowanie na trasie, pomyliliśmy trasy - zwracała uwagę zdobywczyni II miejsca w kategorii Open Kobiet.

Zwycięzca biegu w kategorii mężczyzn mówił: - Biegłem za radiowozem i pobiegłem w dobrym kierunku, ale powinien być ktoś na zakręcie, żeby wskazywać drogę.

Inny zawodnik w wypowiedzi dla spółdzielczej telewizji zwraca uwagę, że mógłby stanąć na podium biegu, gdyby nie wpadka organizacyjna.

- Wybiegliśmy z terenu MOSiR na ulicę. Dla mnie to była mega fajna sprawa, ponieważ biegłem jako drugi zawodnik. Kolega z Lublina, z racji na swoje wytrenowanie, zostawił nas mocno w tyle. Z racji, że był pierwszym zawodnikiem, był prowadzony przez samochód policji, więc jemu się udało tej trasy nie pogubić. Biegliśmy tak około 1,5 kilometra. Zgubiliśmy go z oczu i zaczęliśmy biec trasą, która tak nam się wydawało, że powinien prowadzić bieg. Nikt, kompletnie nikt nie wskazał nam ręką, żeby skręcić w prawą stronę. Grupą około dziesięciu osób, które prowadziły, nie licząc tego kolegi na pierwszym miejscu, pobiegliśmy na wprost ulicą. Około 2,5 km, może troszeczkę więcej, jak już wbiegliśmy w ruch uliczny, gdzie obok nas jechały samochody, no to dezorientacja, zatrzymanie się na trasie, nic innego nie mieliśmy do zrobienia, więc po prostu zatrzymaliśmy się i wróciliśmy tą samą trasą na metę. Tak skończył się dla mnie ten bieg - mówił Patryk Cyrankiewicz.

Jak podkreślał, biegł drugi zaraz za zwycięzcą, więc mógł znaleźć się w czołówce biegu.

- Była wielka euforia, dostaje się wielkiego powera. Pierwszy raz od siedmiu lat udaje mi się biec jako drugi zawodnik i nagle się okazuje, że wszystko legło w gruzach, wróciłem, jak wróciłem, przebiegłem linię mety i okazało się, że byłem chyba ósmy. To nie ma żadnego znaczenia, to jest bieg stracony, nie mogłem się sprawdzić jako biegacz. Myślę, że taki bieg i możliwość stanięcia na pudle byłaby dla mnie naprawdę wielką motywacją i tutaj jest największa strata - komentował zawodnik. Według niego bieg między jadącymi samochodami był niebezpieczny.

MOSiR przeprasza, nie wszyscy usatysfakcjonowani

W dniu biegu Artur Kuśmierzak z MOSiR przysłał redakcji Wspólnoty SMS-y, w których tłumaczył, jak doszło do pomyłki na posterunku 14. To właśnie jego niektórzy autorzy komentarzy obwiniają za organizacyjne niedociągnięcie. Artur Kuśmierzak był naczelnikiem Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta. Żeby objąć mandat radnego, zrezygnował ze stanowiska. Burmistrz Krzysztof Paśnik złożył mu propozycję pracy w MOSiR, Artur Kuśmierzak przyjął ją. W MOSiR miał się zająć organizacją imprez.

- Na 22 byli wolontariusze, na 14 uznaliśmy, że radiowóz będzie blokował drogę w poprzek. Na przyszłość musimy robić odprawę z policją przed biegiem - napisał.

Dyrekcja MOSiR Lubartów opublikowała na facebook`u komunikat w sprawie pomyłki na trasie:

- W związku z wczorajszymi Biegami Lewarta bardzo PRZEPRASZAMY Wszystkich Uczestników za zaistniałą sytuację, do jakiej doszło na trasie (14 posterunek: Lubelska-Mickiewicza).

Złożyło się na to wiele czynników m.in.: doszło do nieporozumienia między organizatorem a służbami porządkowymi co do zabezpieczenia trasy na tym odcinku.

Pomimo wcześniejszego opublikowania trasy, nie uniknęliśmy niefortunnej dla części zawodników omyłki. Niemniej jednak w pełni bierzemy odpowiedzialność za zaistniałą sytuację.

Wyciągniemy wnioski i zapewniamy, że taka sytuacja się już nigdy nie powtórzy.

Jeszcze raz Wszystkich serdecznie przepraszamy! - napisała dyrekcja.

Nie wszyscy uczestnicy biegu są usatysfakcjonowani przeprosinami.

- Wy widzicie „niefortunną omyłkę", a ja widzę spowodowanie zagrożenia dla życia i zdrowia zawodników biegnących główną ulicą miasta przy otwartym ruchu ulicznym. Nie wspominając o całkowitym wypaczeniu wyników co najmniej pierwszej dziesiątki - napisał jeden z biegaczy, Łukasz Wójcik, w komentarzu.

Marcin Kusyk

eprasa.pl c08c42d977

„Piórkiem i dłutkiem" w Jeziorzanach. Wernisaż artysty z Michowa

Sala widowiskowa Centrum Spotkań w Jeziorzanach była gospodarzem wernisażu Ireneusza Targońskiego - pochodzącego z Michowa artysty-amatora, który zaprezentował swoje akwarele, ryciny i linoryty. Na obrazach można było podziwiać m.in. miejscowe pejzaże i budynki.

Jedne malowane piórkiem, inne wykonane dłutem. Prezentujące pejzaże i architekturę, m.in. z Jeziorzan czy Michowa. 28 prac Ireneusza Targońskiego można było zobaczyć w ubiegłym tygodniu na wystawie w Centrum Spotkań w Jeziorzanach. Wernisaż wystawy zorganizowano 17 kwietnia w sali widowiskowej centrum kulturalnego Jeziorzan.

- Jestem twórcą amatorem, nie uważam się za artystę - mówi skromnie sam zainteresowany. - Zacięcie do rysunku mam od czasów szkolnych, gdy wykonywałem sporo rysunków technicznych - dodaje.

Urodził się w 1948 roku w Lubartowie, do 14 roku życia mieszkał w Michowie. Potem Ireneusz Targoński przeniósł się do Lublina, by w stolicy województwa kontynuować naukę. Przez dekady pracował w budownictwie, m.in. na wielu ważnych dla regionu budowach: szpitali w Lubartowie czy Radzyniu, osiedli górniczych w Łęcznej czy odlewni żeliwa w nieistniejącej już Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

- Dopiero na emeryturze znalazłem czas, by powrócić do pasji rysowania - przyznaje.

Małgorzata Szabelska
dyrektor Centrum Spotkań w Jeziorzanach
Dla nas ten wernisaż to nobilitacja. Nie zdarzają się takie wydarzenia zbyt często w tak małych miejscowościach

Dla pochodzącego z Michowa artysty był to trzeci wernisaż.

- Wcześniej wystawiałem swoje prace w Lublinie: w Lubelskim Domu Technika i Eco -Tech Complex Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. A teraz w Jeziorzanach. Mam sentyment do tego miejsca. Obok, w Kolonii Ostrów, mój tata miał kilkadziesiąt arów łąki. Tu jest cudowna przyroda. Ponadto utrzymujemy kontakt z Małgorzatą Szabelską, dyrektor Centrum Spotkań w Jeziorzanach, jest tu piękny budynek centrum kulturalnego - wyjaśnia Ireneusz Targoński.

Wernisaż zgromadził w Jeziorzanach kilkadziesiąt osób.

- Był wójt, skarbniczka gminy, proboszcz. Przyszli mieszkańcy, członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki, zaprosiłam młodzież z klasy siódmej i ósmej ze Szkoły Podstawowej w Przytocznie. Uczniowie dostali wartościową lekcję o sztuce i kulturze - mówi Małgorzata Szabelska, dyrektor Centrum Spotkań w Jeziorzanach. - Dla nas ten wernisaż to nobilitacja. Nie zdarzają się takie wydarzenia zbyt często w tak małych miejscowościach. To dopiero druga wystawa malarska odkąd pracuję w tej jednostce, czyli od 2009 roku. Wcześniej gościliśmy prace Ryszarda Chodkiewicza, artysty z Woli Blizockiej - dodaje.

Fot.Centrum Spotkań w Jeziorzanach

- Jestem twórcą amatorem, nie uważam się za artystę - mówi skromnie Ireneusz Targoński (na zdj. w środku). - Zacięcie do rysunku mam od czasów szkolnych - dodaje

Spotkanie uświetnił swoim występem Chór Nadzieja z Michowa, którego członkiem jest Ireneusz Targoński.

Dominik Smagała

Spektakularny sukces dziewczyn z II LO w Lubartowie

17 kwietnia piłkarki z II LO pod opieką Marcina Świderka, uczestniczyły w Mistrzostwach Rejonu w piłce nożnej dziewcząt. Zajęły I miejsce. Pokonały drużynę z Puław (4:0) oraz z Dęblina (2:1).

Marcin Kusyk

Dziewczyny z Lubartowa zmierzyły się z rywalkami z Puław i Dęblina

Skład drużyny: Kinga Augustyniak kl. 3c, Aleksandra Dzięcioł kl. 3c, Dominika Karczewska 3c, Oliwia Kołkiewicz 1d, Julia Korzeniewska 2b, Klaudia Marczak 4j, Klaudia Matyjaszczyk 1i, Lena Mitruk 3c, Aleksandra Sabat kl. 3c, Martyna Zabielska kl. 4g, Kinga Zyga kl. 3d

Dni Otwarte w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach

Zagraniczne staże, drukarki 3D i inne kuszące propozycje dla ósmoklasistów

Fot.ZSP w Niemcach

Przy stolikach tematycznych uczniowie ZSP udzielali wszelkich informacji swoim młodszym koleżankom i kolegom

Fot.ZSP w Niemcach

Ósmoklasiści poznali bogatą ofertę edukacyjną ZSP w Niemcach

Pokaz musztry, postaw strzeleckich, podnoszenie ciężarów, quizy, zagadki, koło fortuny, doświadczenia chemiczne – to tylko nieliczne atrakcje, które czekały na ósmoklasistów podczas Dnia Otwartego w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach.

Dzień Otwarty w ZSP otworzyła dyrektor Anna Kozieł, która przywitała przyszłych (być może) uczniów oraz ich rodziców i opiekunów. Z kolei Marek Och przedstawił ofertę edukacyjną szkoły, a Szymon Wójtowicz opowiadał o wyjazdach uczniów ZSP w Niemcach na staże zagraniczne, które w ubiegłym oraz w tym roku szkolnym były zorganizowane w Hiszpanii, o czym pisaliśmy na łamach naszego Tygodnika.

W sali gimnastycznej ósmoklasiści mogli podziwiać stoiska, prezentujące poszczególne kierunki kształcenia, przy których goście mogli bliżej zapoznać się odwiedzaną placówką, a na pytania odpowiadali uczniowie i nauczyciele ZSP w Niemcach. Kolejnym punktem programu był spacer po szkole – odwiedzający zostali podzieleni na mniejsze grupy i oprowadzeni po poszczególnych pracowniach, w których czekały na nich liczne atrakcje. Uczestnicy „zajęć lekcyjnych" w przeróżnych quizach przedmiotowych zdobywali interesujące nagrody, np. kupon zwalniający z odpowiedzi ustnej. Oglądali też proces drukowania breloczków na drukarce 3D, podziwiali pokaz podnoszenia ciężarów, wykonywany przez zawodników uczniowskiego klubu GULKS Niemce. Mogli także zwiedzić zaplecze gastronomiczne szkoły oraz własnoręcznie wykonywali zakładki do książek w bibliotece szkolnej.

Sądząc po reakcjach przybyłych gości, pobyt w szkole w Niemcach upłynął bardzo przyjemnie. Można zatem uznać, że Dzień Otwarty był bardzo udany, a część absolwentów szkół podstawowych we wrześniu zasiądzie w lekcyjnych ławkach już w roli pełnoprawnych uczniów ZSP.

Artur Tonuń

eprasa.pl c08c42d977